

JAN PAWEŁ II WOBEC
PEDOFILII s. 30

MUZYKA UNOSZĄCA
LITURGIE s. 34

O. JACEK SALIJ: NASZE
ZMARTWYCHWSTANIE s. 38

27.11.2022
nr 48 (891)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

Chrystus tak, Kościół nie?

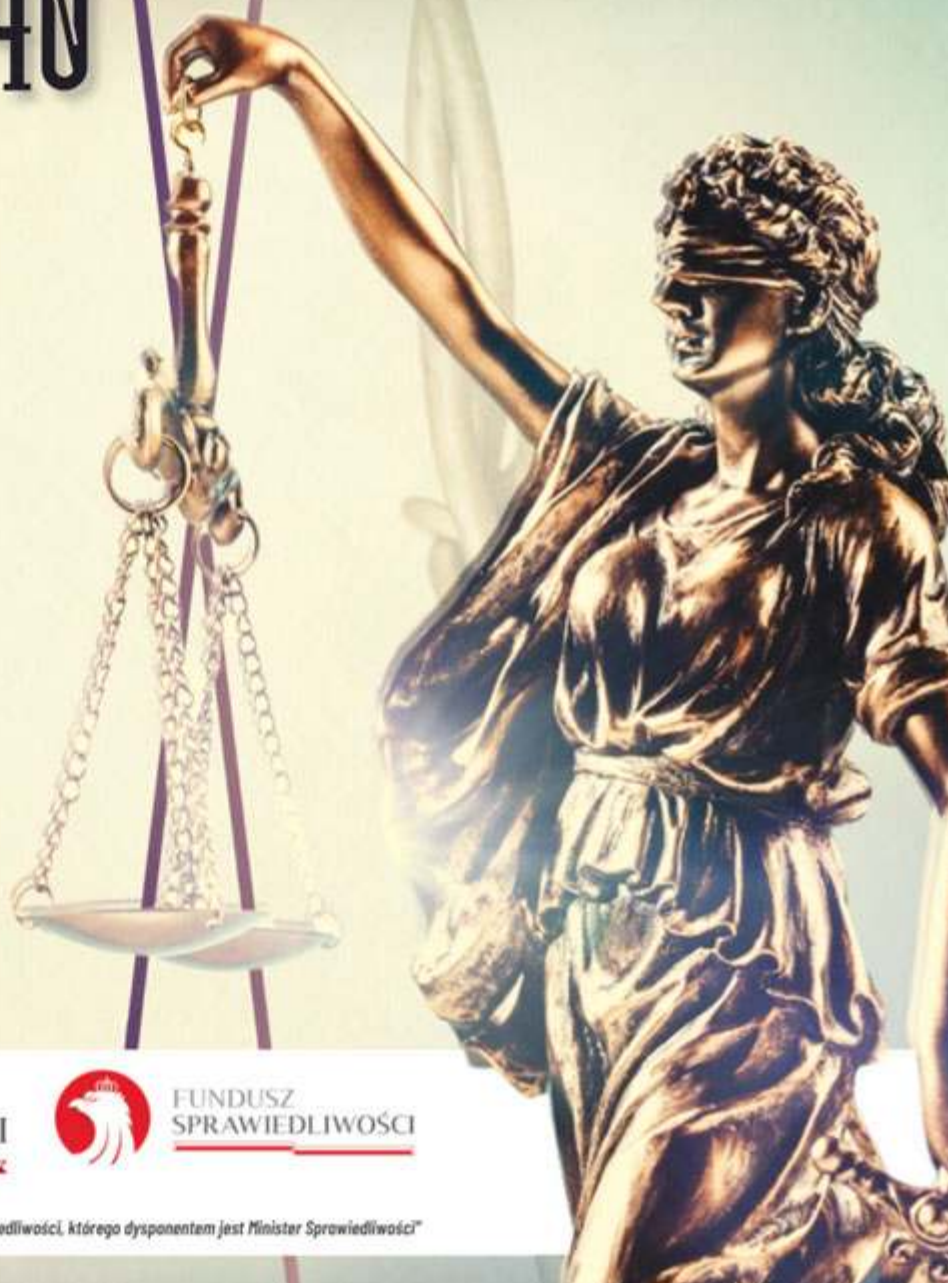
s. 12



zaprasza Anna Kruszyńska

ROZMOWY Z TEMIDĄ

PIĄTEK 16:40



Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

MINISTERSTWO
SPRAWIEDLIWOŚCI

www.ms.gov.pl



FUNDUSZ
SPRAWIEDLIWOŚCI

„Współfinansowana ze środków Funduszu Sprawiedliwości, którego dysponentem jest Minister Sprawiedliwości”



ks. Henryk Zieliński

Trudne wyzwania

Tegoroczny Adwent niesie trudne wyzwania. Nie tylko religijne. Wynikają one nie tyle z samej natury Adwentu, ile z okoliczności, w których mamy go przeżywać.

Adwentowe oczekiwanie większości z nas kojarzy się z radością. Trochę pewnie dlatego, że łączymy je z przygotowaniem do Bożego Narodzenia. Rzadziej w tym kontekście myślimy o przygotowaniu na powtórne przyjście Chrystusa w Dniu Ostatecznym. Bo to już nie dla wszystkich jest powodem radości. Z nadzieją tego powtórnego przyjścia Chrystusa oczekują jedynie święci. Wielu z nas woli czekać tylko na Boże Narodzenie.

Początek Adwentu jest zarazem wejściem w nowy rok liturgiczny, który z ustanowienia Konferencji Episkopatu Polski przeżywamy pod hasłem „Wierzę w Kościół Chrystusowy”. To trudne, choć i tak wyjątkowo ostrożnie postawione wyzwanie. Żyjemy bowiem w czasach, kiedy Kościół nie ma dobrej sławy. I nie da się całej winy za tę sytuację zrzucić na siły programowo antyreligijne i antykościelne, na postępującą rewolucję technologiczną i obyczajowo-kulturową ani na zideologizowane media, które codziennie epatują nas faktycznymi lub wymyślonymi skandalami z udziałem biskupów, księży, zakonników i zakonnic.

Zintegrowana kampania antykościelna jest faktem. Nie oszczędza nawet Benedykta XVI i św. Jana Pawła II. Jak na ironię, jej zawiadowcy gotowi są w miejsce tego ostatniego wynosić na ołtarze choćby Wojciecha Jaruzelskiego czy Czesława Kiszczaka jako „ludzi honoru”. Zaprogramowane antykościelnie media w przypadku braku prawdziwych skandali z udziałem duchownych rzucają tytułami w rodzaju „Aresztowanie biskupa” nawet wtedy, gdy chodzi o aresztowanie jednego z hersztów bandy o pseudonimie „Przeszczep”, który założył swój „kościół” i ogłosił się jego biskupem. Takie mamy w Polsce prawo, że każdy może sobie założyć „kościół” i ogłosić się jego „papieżem”. Wszystko co zle media i tak policzą na konto Kościoła – w domyśle: rzymskokatolickiego.

Nie znaczy to bynajmniej, że księża, zakonnicy i biskupi (papież też jest biskupem) są zupełnie bez winy. Znane są

przypadki zwyrodnialców nawet wśród purpuratów. Zdarzało się, że informacje o pedofilii i homoseksualizmie duchownych ich przełożeni kwitowali: „Z tego dzieci nie będzie”. Jakby problemem były dzieci przychodzące na świat, a nie zgorzsenie i krzywdy wyrządzane przez duchownych. Czasem nawet papież spotykał się z „włoskim strajkiem”, kiedy filtrowa-

no docierające do niego informacje albo przez lata odwlekano opracowanie zleconych przez niego dokumentów (tak było choćby z głośną „Instrukcją o kryteriach rozeznawania powołania w przypadku osób z tendencjami homoseksualnymi”). A prócz tego grzechy duchowieństwa dotyczą nie tylko sfery seksualnej. Często mówi o nich papież Franciszek, piętnując materializm duchownych, karierowiczostwo, klerykalizm, arogancję i wiele innych.

To wszystko sprawia, że ludziom coraz trudniej jest dzisiaj wierzyć w Kościół. Zwłaszcza w taki, który utożsamia się całkowicie z hierarchią. Niektórzy wyrażają to precyzyjniej, deklarując: „Nie wierzę w księży”. Bo faktycznie, nie trzeba wierzyć w księży. Co więcej, w hasle tego roku nie mamy nawet wezwania do wiary w Kościół rzymskokatolicki! Jest wezwanie do wiary w Kościół Chrystusowy, który, jak uczy Sobór Watykański II, „trwa w Kościele katolickim”. Jest bowiem w naszym Kościele wiele spraw i ludzkich sprawek, które noszą znamiona niekościelnych, a nawet antykościelnych. Z tego trzeba nasz Kościół oczyszczać. Przedtem trzeba jednak w niego uwierzyć i poznać jego najgłębszą istotę. Bo świadomość świętości Kościoła w jego istocie stanowi właściwą motywację do jego oczyszczania. Nie byłoby tego Kościoła i nie byłby do niczego potrzebny, gdyby nie wcielenie Jezusa Chrystusa. Warto to sobie właśnie teraz przypomnieć.

Szczególne wyzwania na tegoroczny Adwent są także skutkiem COVID-19, rosyjskiej agresji przeciwko Ukrainie oraz postępującego za tym kryzysu ekonomicznego. To wszystko boleśnie uświadamia nam kruchość naszego życia i bezpieczeństwa. Ileż naszych planów rozpadło się właśnie jak domek z kart! Kryzys ekonomiczny już powoduje wzrost kosztów produkcji i cen, upadek zakładów pracy i redukcje zatrudnienia. Płacimy za pandemię i za trwającą wojnę, za pomoc Ukrainie i Ukraincom, za rozbudowę armii i za „tarcze osłonowe” rządu. W tej sytuacji wszyscy zubożemy i wszyscy musimy bardziej oszczędzać. Nasza redakcja nie będzie od tego wyjątkiem. Ale o tym na s. 5.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

27.11.2022 **idziemy** w numerze:

TEMAT NUMERU

I jak tu wierzyć w Kościół?

– rozmowa z ks. Robertem

Skrzypczakiem, prof. AKW s. 10



foto: pixabay

Chrystus tak, Kościół nie – skąd się bierze taka postawa? s. 12

MOJA WIARA

Sens Adwentu – wywiad

z bp. Romualdem

Kamińskim s. 4

Jan Paweł II wobec pedofilii s. 30

Muzyka unosząca liturgię

– rozmowa z prof. Pawłem

Łukaszewskim s. 34

O. Jacek Salij:

Nasze zmartwychwstanie s. 38

NA CZASIE



foto: PAP/Jakub Szymczuk/KPRP

Rakieta w Przewodowie s. 18

Miłość nie tylko w słowach –

gala Ubi Caritas s. 36

WARTO WIEDZIEĆ

Ile razy mam powtarzać? –

polecenia rodziców s. 32

Rodzina Rodzin dla rodzin s. 37

Milczenie papieża – czarna

legenda Piusa XII s. 42

Nadmierne pocenie się s. 43

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.



fot. xhz

Przeżywamy ten czas w atmosferze zagrożenia wojną, trudności ekonomicznych i niepewności jutra...

Atmosfera Adwentu jest ze wszech miar pomocna, żebyśmy lepiej radzili sobie z trudną rzeczywistością. To, co się dzieje na naszym podwórku, duże napięcie polityczne na arenie międzynarodowej, trwająca wojna, uchodźcy, trudności gospodarcze – to duże wyzwania. Adwent podsuwa nam konkretne możliwości. Po pierwsze, znacznie lepiej radzimy sobie ze wszystkim, jeśli posiadamy w sobie większy pokój. Trzeba więc dołożyć wszelkich starań, by się wewnętrznie wyciszyć. Często sami siebie wprowadzamy w stan podwyższonego napięcia. Wiele rzeczy świadomie trzeba odsunąć na bok, nie wdawać się w spory, kłótnie, trudne sprawy zakłócające pokój serca.

Sens Adwentu

Z biskupem warszawsko-praskim **Romualdem Kamińskim**
rozmawia Irena Świerdzewska

Wierzę w Kościół Chrystusowy – z takim hasłem wchodzimy w nowy rok liturgiczny. Jak je rozumieć?

To jeden z najważniejszych dla chrześcijan tematów, ponieważ dotyczy wspólnoty, w której zawiera się całe życie tych, którzy poznali Jezusa i zdecydowali się pójść za Nim. Chrystus jest twórcą tej wspólnoty. Problem w tym, że niewielu z nas zdołało dobrze pojąć wielkość tego daru. W tej wspólnotcie Pan Jezus zostawił samego siebie z całym swoim dziedzictwem, bo On jest głową Kościoła. Zostawił swoje słowo, przykład posługiwania, zostawił sakramenty. W tym Kościele zawiera się historia wszystkich ludzi, doświadczenia zwycięstw i trudów. Jest to też historia świętych. Bogactwo wspólnoty Kościoła jest ogromne, nie rozpoznamy go i nie zachwycimy się nim, jeśli nie wejdziemy w głębię wspólnoty. Im bardziej będziemy wchodzić w rzeczywistość wspólnoty Kościoła, tym większe zdumienie nas ogarnie, jak wielkie rzeczy uczynił Bóg dla człowieka.

Nie wystarczy tylko zaakceptować istnienie wspólnoty Kościoła – to zbyt małe i skromne. Wiele rzeczy istniejących w świecie trzeba zaakceptować, ale

one dziś są potrzebne, a jutro staną się nieaktualne. Z Kościołem jest zupełnie inaczej.

Odkrywanie tej tajemnicy będzie wyznaczać kierunek przeżywania tegorocznego Adwentu?

Nie tylko Adwent, ale cały nowy rok liturgiczny będziemy poświęcać na to, żeby wejść głębiej w tajemnicę wspólnoty, danej dla naszego zbawienia. Niech Adwent jako pierwsza część roku liturgicznego będzie okazją, żeby jak najwięcej ludzi zainteresować zagłębieniem się w rzeczywistość Kościoła świętego. Program jest bogaty, z ustanowionymi hasłami i treściami na każdy tydzień roku.

Trzeba przy tym zadać sobie trud, żeby zrozumieć, że Kościół nie jest

taką samą wspólnotą, jakich wokół wiele. Obracamy się na co dzień w wielu wspólnotach, ale one mają zupełnie inną wartość, status, treść. To nie jest to samo co partia, wspólnota narodowa, polityczna, ekonomiczna. Można tylko powiedzieć, że dobrze byłoby, gdyby inne wspólnoty kreowały swoją strukturę, korzystając z tej najdoskonalszej – czyli wspólnoty Kościoła. Kościół jest wspólnotą ponadczasową.

Trzeba zadać sobie trud, żeby usłyszeć wyraźnie trzy głosy: Boga, drugiego człowieka i własnego sumienia.

Dla tych, którzy chcą pogłębić pobożność i wejść głębiej w realizację Adwentu, wartościową praktyką są roraty. Trzeba do nich zachęcać. Także dzieci i młodzież chętnie korzystają z rorat, jeśli są dobrze prowadzone, jeśli towarzyszy temu serdeczna zachęta i przykład najbliższych. Jeśli potrafimy zaszczerpić w nich ten zwyczaj, będą go kontynuować w kolejnych latach.

Czemu służy adwentowe wyciszenie?

Trzeba zadać sobie trud, żeby usłyszeć wyraźnie trzy głosy: Boga, drugiego człowieka i własnego sumienia. Żeby dobrze zacząć Adwent, trzeba zacząć słuchać. Wyciszenie się służy temu, by dobrze się do świąt Bożego Narodzenia przygotować, by wszystko nie sprowadzało się tylko do postawienia choinki i do świątecznych spotkań. Ten czas ma coś zmienić w naszym życiu, a to nie stanie się w jeden dzień. Potrzebne jest solidne przygotowanie, zmierzenie się z trudnościami – szczególnie tymi, których źródło jest w nas. Nie wszystkie zagrożenia przychodzą do nas z zewnątrz. Większość generujemy w sobie sami, a potem to nam doskwiera.

Jeśli przynajmniej trochę pojmujemy, czym jest przyjdzie na świat Pana Jezusa, to spróbujemy też zrozumieć, czego Chrystus od nas oczekuje. Adwent ma nas do tego zrozumienia przybliżyć.





fot. BP Episkopatu



Rekolekcje o św. Piotrze

Obrazy Rady Stałej Konferencji Episkopatu Polski poprzedziły tegoroczne rekolekcje biskupów polskich na Jasnej Górze. Owoce obrad było stanowisko Rady w sprawie oskarżeń medialnych wobec św. Jana Pawła II (czytaj s. 30).

Na początku rekolekcji biskupi modlili się o pokój. – Gdy wojna po raz pierwszy przekroczyła granice naszego kraju, modlimy się i prosimy, by nie stanowiło to pretekstu do otwierania konfliktu zbrojnego w Polsce – mówił podczas apelu jasnogórskiego abp Stanisław Gądecki po uderzeniu rakiet w Przewodowie.

Cały episkopat na cztery dni zebrał się na Jasnej Górze (14–17 listopada), aby „odkurzyć życie duchowe”. – To jest czymś bardzo pozytywnym, bo taki tryb życia, jaki prowadzimy, czyli bezpośredni bieg każdego dnia do różnych czynności, w różnych kierunkach, pokazuje, że aby wrócić do pewnej równowagi duchowej, potrzeba zatrzymania się, takiego naoliwienia, by móc dalej jechać – zaznaczył przewodniczący KEP.

Rekolekcje pod hasłem „Wypłyni na głębię. O apostołe Piotrze i jego wierze” prowadził ks. Waldemar Turek – kapłan z diecezji

płockiej, szef sekcji łacińskiej watykańskiego Sekretariatu Stanu, wykładający na Papieskim Uniwersytecie Urbanianum w Rzymie. Jest on autorem wielu książek z dziedziny patrologii, duchowości oraz filologii klasycznej. Jest także stałym autorem tygodnika „Idziemy” – co miesiąc można przeczytać jego reportaże z pięknych miejsc w Rzymie i okolicach, gdyż ks. Turek jest także miłośnikiem sztuki.

Na zakończenie rekolekcji ks. Henryk Zieliński wręczył wszystkim biskupom wydaną przez tygodnik „Idziemy” oraz kieleckie wydawnictwo „Jedność” książkę „Pocztówki z Rzymu”, będącą zbiorem tekstów ks. Turka opu-

Zmiany w „Idziemy”

Kryzys ekonomiczny spowodowany pandemią i wojną dotyka szczególnie prasę drukowaną. W ciągu tego roku nastąpił dwukrotny wzrost cen papieru, druku i innych usług oraz trzykrotna podwyżka cen energii. W ślad za wysoką inflacją następuje podwyżka minimalnych wynagrodzeń, narzucona pracodawcom przez rząd. Wobec tego kilkadziesiąt tytułów prasowych zostało już zamkniętych.

Trudna sytuacja dotyczy również tygodnika „Idziemy”, który utrzymuje się wyłącznie z kolportażu i z reklam. Nie korzystamy z żadnych dotacji. To cena naszej niezależności. Od kilkunastu lat utrzymujemy stałą cenę 5 zł za egzemplarz. Nie chcemy tego zmieniać, by nie przerzucać wzrostu kosztów na Czytelników, którzy też ubożeją. Musieliśmy jednak zmienić rodzaj papieru i zmniejszyć objętość o kilka stron: tych z programem telewizyjnym. Mamy nadzieję, że to tylko tymczasowe ograniczenie i że nasi Czytelnicy przyjmą je ze zrozumieniem.

Ks. Henryk Zieliński,
redaktor naczelny



Krzysztof Ziemiec

Czy przetrwają zimą?

Rosjanie zniszczyli dotychczas ok. 40 proc. energetycznej infrastruktury Ukrainy. A problemy z dostawami prądu są odczuwane w całym kraju i dotyczą już ok. 10 mln mieszkańców. – Ukraińcy powinni rozważyć nawet opuszczenie kraju w celu oszczędzania energii – powiedział kilka dni temu szef największej prywatnej firmy energetycznej na Ukrainie. Potem te słowa były co prawda dementowane, ale

może jednak w praktyce pokazują realną skalę kryzysu?

Czy zatem Ukraińcy są w stanie przetrwać tę zimą? Odpowiedź wydaje się trudna i oczywista zarazem, ale może trzeba też zadać inne pytanie – czy nadchodzące chłody przetrwa cała Euro-

pea? Braki energii mogą dotknąć właściwie całą Europę. Także Polskę, choćby dlatego, że mamy mocno przestarzałą infrastrukturę przesyłową.

Co to oznacza? Całkowitą ciemność. Ale nie tylko. Jeśli zabraknie prądu, wówczas absolutnie nic nie działa. Transport, handel, szkoły, pogotowie... Nigdzie nie da się dozwonić ani tym bardziej naładować telefonu...

Trzy pokolenia temu ludzie wiedzieli, co to znaczy żyć bez prądu. Ale teraz?... Można będzie pewnie tylko płakać. Bo to, co na wschodzie – na Ukrainie – jest normą, na zachodzie ostat-

ni raz występowało w latach czterdziestych...

Nie ulega wątpliwości, że taka jest taktyka Rosjan, aby nie tylko pociskami podpo-

Braki energii tej zimy mogą dotknąć właściwie całą Europę, także Polskę, choćby dlatego, że mamy mocno przestarzałą infrastrukturę przesyłową.

rządkowywać sobie ludzi, ale także ich „wykańczać”. Czy będziemy wystarczająco silni i twardzi? Czas pokaże, co jeszcze potrafiemy jako społeczeństwo. To będzie duża próba. I dla państwa, i dla służb, i dla nas samych. Ale

z pewnością nauczenie się oszczędzania prądu i ciepła, co było normą jeszcze w latach 80., musi znów wrócić do zbiorowej świadomości. To wyjdzie na dobre także naszemu domowemu budżetom.

Autor jest dziennikarzem TVP

W SKRÓCIE

■ **Nominacja polskiego biskupa.**

Ojciec Święty mianował bp. Zygmunta Robaszkiewicza ze Zgromadzenia Misjonarzy Świętej Rodziny, dotychczasowego ordynariusza diecezji Morombe na Madagaskarze, biskupem tamtejszej diecezji Mahajanga.

■ **Sprzeciw USA i Chin.** Prezydent USA Joe Biden i chiński prezydent Xi Jinping podkreślili swój sprzeciw wobec gróźb użycia broni jądrowej przez Rosję – po dał Białą Dom w komunikacie ze spotkania na indonezyjskiej wyspie Bali. Biden miał też poruszyć m.in. temat agresywnych działań Chin wobec Tajwanu i nieuczciwych praktyk handlowych.

■ **Nominacja w Kurii Rzymskiej.** Papież Franciszek mianował 38-letniego Brazylijczyka Gleisona De Paula Souza sekretarzem Dykasterii ds. Świeckich, Rodziny i Życia. Ma on wykształcenie teologiczne i filozoficzne. W przeszłości był seminarzystą w zgromadzeniu księży orionistów. Obecnie jest mężem, ojcem i najmłodszym sekretarzem w Kurii Rzymskiej.

■ **Był sabotaż.** Na uszkodzonych gazociągach Nord Stream odnaleziono ślady materiałów wybuchowych, co potwierdza, że doszło do sabotażu – poinformowała szwedzka prokuratura.

■ **Strażak piroman.** Cztery tygodnie po pożarze zamieszkanego przez Ukraińców ośrodka w Gross Stroemkendorf koło Wismaru zatrzymano podejrzanego o podpalenie 32-letniego strażaka ochotnika z tego regionu. Jest on odpowiedzialny także za inne pożary w okolicy.

■ **Egzekucje po pięciu latach.** W Kuwejcie wykonano wyroki śmierci na siedmiu więźniach, którzy zostali skazani za morderstwo z premedytacją. To pierwsza egzekucja w tym kraju od pięciu lat.

■ **Inflacja w Wielkiej Brytanii.** Roczna stopa inflacji w Wielkiej Brytanii wzrosła w październiku do 11,1 proc., co jest najwyższym poziomem od 41 lat, przy czym ceny żywności wzrosły o 16,2 proc., najbardziej od 45 lat.

■ **Samobójstwa w wojsku.** W Ameryce w mijającym roku popełniło samobójstwo 519 żołnierzy. Ich liczba spadła w zestawieniu z 2020 r., ale od dekady liczba żołnierzy, którzy odbierają sobie życie, wykazuje tendencję wzrostową.

■ **W trosce o bezpieczeństwo Brytyczków.** Brytyjski premier Rishi Sunak ogłosił podpisanie kontraktu na budowę pięciu kolejnych fregat typu 26 wartości 4,2 mld funtów, co jest reakcją na zwiększone zagrożenie ze strony Rosji. Premier Sunak 19 listopada odwiedził Ukrainę.



fol. PAP/EPA/Tino Romano

PAPIEŻ W PIEMONCIE

Do spojrzenia na samych siebie, by pójść drogami zaufania i wstawiennictwa, by stać się sługami, by królować wraz z Jezusem, zachęcał papież Franciszek podczas Mszy świętej sprawowanej w uroczystości Chrystusa Króla Wszechświata w katedrze w Asti – mieście w Pemoncie, z którego jego ojciec wyruszył do Argentyny. Dzień wcześniej Ojciec Święty przybył na pokładzie śmigłowca na boisko sportowe w Portacomaro Stazione, w pro-

wincji Asti, i został przywitany przez proboszcza tej miejscowości ks. Luigino Trinchero. Całą sobotę 19 listopada Franciszek zarezerwował dla swojej rodziny, w szczególności na wizytę u swojej kuzynki Carli Rabezany, która kilka dni temu skończyła dziewięćdziesiąt lat i mieszka w Portacomaro, a następnie – po zatrzymaniu się w miejscowym domu opieki – u kuzynki Delii Gai, która mieszka z innymi krewnymi w Tigliole.

ZNISZCZONA ŚWIĄTYNIA

W liczącej 2,5 tys. mieszkańców, położonej w obwodzie charkowskim wsi Kyseliwka rosyjscy najeźdźcy zniszczyli klasycystyczny kościół katolicki. Wybudowali go w XIX w. Polacy, którzy trafili tutaj po powstaniu listopadowym.

Tymczasem na wyzwolonych spod rosyjskiej okupacji terenach obwodów charkowskiego, chersońskiego i donieckiego w ciągu ostatnich dwóch miesięcy znaleziono ponad 700 ciał, z których ok. 90 proc. to cywile zabici przez wojska agresora.



fol. PAP/EPA/Wiachesław Ratnycki

PO SZCZYCIE G20

Większość członków grupy G20 stanowczo potępiła agresję Rosji przeciwko Ukrainie i podkreśliła, że powoduje ona olbrzymie cierpienie ludzkie oraz nasila istniejące słabości światowej gospodarki, ograniczając wzrost, powiększając inflację, zakłócając

łańcuchy dostaw, osłabiając bezpieczeństwo energetyczne i żywnościowe oraz podnosząc ryzyko dla stabilności finansowej. Szefowie państw G20 wyrazili również sprzeciw wobec użycia broni jądrowej i gróźb nuklearnych, które określili jako „niedopuszczalne”.



fol. PAP/EPA/Willy Kuriawan

WYROK ZA ZESTRZELENIE SAMOLOTU

Sąd okręgowy w Hadze skazał dwóch Rosjan, Siergieja Dubinskiego i Igora Girkina, oraz obywatela Ukrainy Leonida Charczenkę na karę dożywotniego pozbawienia wolności za zestrzelenie w 2014 r. nad wschodnią Ukrainą samolotu MH17 linii Malaysian Airlines. Zginęło wtedy 283 pasażerów i 15 członków załogi. Czwarty oskarżony w sprawie, Rosjanin Oleg Pułatow, został uniewinniony. Wyrok zapadł ponad 2,5 roku od rozpoczęcia procesu i ponad 8 lat po katastrofie. Sądzeni, skazani zaocznie, odegrali wiodącą rolę w wydawaniu rozkazów oraz ochronie, transporcie i usuwaniu sprzętu użytego do zestrzelenia samolotu. Na zdjęciu sędziowie ogłaszający wyrok.



fol. PAP/EPA/Remko De Waal/WW

BEATYFIKACJA WŁOSKIEGO MISJONARZA



W niedzielę Chrystusa Króla podczas Mszy świętej w kościele Najświętszego Serca Jezusowego w Kalongo w Ugandzie nuncjusz apostolski w tym afrykańskim kraju abp Luigi Bianco ogłosił błogosławionym ks. Józefa Ambrosiego (1923–1987), kombonianina. Ten urodzony we Włoszech misjonarz niemal całą posługę kapłańską pełnił w Ugandzie, gdzie nie tylko ewangelizował i katechizował, ale również pracował jako lekarz, założył szpital i leprozoria.

fol. archiwum

■ **Profanacja miejsca pamięci.** Nieznane osoby przewróciły i zniszczyły pomnik z brązu na terenie miejsca pamięci niemieckiego obozu koncentracyjnego w Neuengamme (Hamburg) – poinformował dziennik „Bild”.

■ **ONZ o szkodach wojennych.** Zgromadzenie Ogólne ONZ przegłosowało rezolucję rekomendującą stworzenie spisu szkód wojennych wyrządzonych przez Rosję na Ukrainie oraz ustanowienie międzynarodowego mechanizmu w sprawie reparacji. Ma to być pierwszy krok na drodze do reparacji wojennych.

■ **Stracone pokolenie.** Prawie 280 tys. Hiszpanów w wieku 25–29 lat, czyli co czwarta osoba w tej grupie, nie studiuje ani nie pracuje. W Hiszpanii brakuje społecznego i politycznego zainteresowania problemami młodych ludzi – komentuje dziennik „El Confidencial”.

■ **Pod kontrolą.** Hiszpańscy nauczyciele zostali zobowiązani do sprawdzania treści wpisów uczniów w Internecie. W ten sposób, jak argumentuje ministerstwo oświaty, będzie można przeciwdziałać znęcaniu się uczniów nad szkolnymi kolegami.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV

REKLAMA



Fundacja „Civitas Christiana” zaprasza na **BEZPŁATNE SZKOLENIE**

Nikt nie jest samotną wyspą

KATOLICKA NAUKA SPOŁECZNA W TEORII I PRAKTYCE

Zapraszamy wszystkich katechetów i wychowawców do udziału w szkoleniu, którego celem jest promocja katolickiej nauki społecznej w wymiarze teorii i praktyki. Każdy uczestnik otrzyma scenariusze lekcji i niezbędne materiały edukacyjne.

ZAKRES:

1. Katolicka nauka społeczna a społeczny wymiar wiary
2. Mam swoje zasady – źródła i wartości katolickiej nauki społecznej
3. Między teorią a praktyką
 - a. Zasada dobra wspólnego
 - b. Zasada pomocniczości
 - c. Zasada solidarności

Więcej informacji na stronie internetowej
www.fundacja.civitaschristiana.pl

Organizator i partner



Dofinansowane ze środków Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego w ramach Funduszu Patriotycznego – edycja Niepodległość po polsku.





Anna Meetschen

Katolicy inaczej?

Czy można być katolikiem inaczej? I co to w ogóle znaczy? O tym, że można, próbują przekonać wiernych biskupi niemieccy i „zaangażowani” świeccy w ramach tzw. drogi synodalnej.

W ubiegłym tygodniu hierarchowie odbyli wizytę ad limina apostolorum, z którą wiązali poważne oczekiwania w kwestii swoich postulatów synodalnych. Podsumowując jej wynik, przewodniczący episkopatu Niemiec bp Georg Bätzing powiedział na konferencji prasowej w Rzymie: Uczestnicy drogi synodalnej chcą pozostać katolikami, „ale chcemy być katolikami inaczej”. Zdanie to momentalnie stało się symbolem całej wizyty niemieckich biskupów w Watykanie.

Czy spełniła ona ich oczekiwania? Chyba nie do końca. Entuzjazmu wobec propozycji niemieckiej drogi synodalnej pośród szefów watykańskich dykasterii nie było. A w czasie spotkania międzydykasterialnego, w którym uczestniczyli prefekci niektórych dyka-

sterii Kurii Rzymskiej oraz 62 biskupów niemieckich, zabrakło papieża, na którego obecność liczyli hierarchowie. Aczkolwiek audyencja u Ojca Świętego odbyła się dzień wcześniej. Natomiast spotkanie międzydykasterialne prowadził watykański sekretarz stanu kard. Pietro Parolin, który odniósł się do obaw, jakie budzi tzw. droga synodalna, wskazując na ryzyko „reform Kościoła, a nie w Kościele”, jak możemy przeczytać we wspólnym komunikacie Stolicy Apostolskiej i Niemieckiej Konferencji Biskupów. Z kolei kard. Luis Francisco Ladaria, prefekt Dykasterii Nauki Wiary, i Marc Ouellet, prefekt Dykasterii ds. Biskupów, „szczerze i jasno mówili o obawach i zastrzeżeniach dotyczących metodologii, treści i propozycji drogi synodalnej, proponując – dla dobra jedności Kościoła i jego misji ewangelizacyjnej – włączenie pojawiających się dotychczas wniosków w synod Kościoła powszechnego”, jak podaje komunikat. Padła także sugestia wprowadzenia moratorium na niemiecką drogę synodalną, która zresztą została odrzucona.

Odnosząc się do wspólnego komunikatu, w którym napisano, że „ze strony wszystkich widoczna była pełna świadomość, że są w drodze z całym świętym i cierpliwym Ludem Bożym”, bp Bätzing zaznaczył na konferencji prasowej,

że „w rzeczywistości lud Boży w Niemczech jest bardzo niecierpliwy, nie jest cierpliwy”. Takie to porozumienie wynikało z wizyty ad limina. Podsumowując ją na Facebooku, bp Stefan Oster z Passawy napisał: „w dalszym przebiegu drogi synodalnej interwencje rzymskie muszą być brane pod uwagę”.

Czy jednak „muszą”, to się dopiero okaże, bo ustalenia niemieckiej drogi synodalnej już są powoli wprowadzane w niektórych diecezjach. Chodzi na przykład o takie przypadki, jak ten w archidiece-

zji Paderborn, która zdecydowała, że w nadchodzących wyborach nowego arcybiskupa wezmą udział osoby świeckie, które wyłoniono do tego zadania w drodze

losowania. I choć ustalenia tzw. drogi synodalnej nie mają dla niemieckich biskupów mocy wiążącej, widać ich powolne przenikanie do diecezji.

Tymczasem przewodniczący tzw. drogi synodalnej zapowiedzieli już piątą i ostatnią sesję na marzec 2023 r. Kto bardziej ucieszy się z końca całego tego procesu, biskupi czy wierni, trudno powiedzieć. Ci pierwsi w zdecydowanej większości mają nadzieję na konkretne wprowadzenie przegłosowanych postulatów w diecezjach, tych drugich – oprócz synodalnych aktywistów – w większości mało to wszystko obchodzi.

Kościół w Niemczech traci wiernych na potęgę, zwłaszcza po rozpoczęciu swojego procesu synodalnego. Argumentowanie, że to niemal wyłącznie z powodu skandali pedofilskich, jest dość słabe. Czy niemieccy katolicy naprawdę chcą być „katolikami inaczej”? Bo na razie wygląda na to, że coraz więcej z nich w ogóle nie chce być katolikami w takim Kościele.

Jest nas 8 miliardów

15 listopada 2022 r. populacja świata osiągnęła liczbę 8 mld. Stanowi to kamień milowy w rozwoju ludzkości – oceniła Organizacja Narodów Zjednoczonych.

„Ten bezprecedensowy wzrost wynika ze stopniowego wydłużania się długości życia ludzkiego dzięki poprawie zdrowia publicznego, żywienia, higieny osobistej i medycyny. Jest on również wynikiem wysokiego i utrzymującego się poziomu płodności w niektórych krajach” – podkreśliły źródła ONZ./wś

Armia Cyryla

Rosyjski Kościół Prawosławny zapowiedział utworzenie prawosławnej prywatnej firmy wojskowej „Krzyż św. Andrzeja”, która ma wspierać regularne oddziały rosyjskie w walkach na Ukrainie. Przedstawiciele wspólnoty soborowej św. Mikołaja w Kronsztadzie w Federacji Rosyjskiej zapowiedzieli utworzenie batalionów z wyłącznie prawosławnymi najemnikami – poinformował na Telegramie rosyjski kanał Mash, powołując się na przedstawicieli miejscowej diecezji./wś

Dyktatorskie rządy Ortegi

Dyktator Nikaragui Daniel Ortega zdelegalizował od marca tego roku pod zarzutem „przygotowywania zamachu stanu z inspiracji obcych mocarstw” 2802 organizacje i stowarzyszenia pozarządowe – stwierdza raport Międzynarodowej Komisji Praw Człowieka. W ogromnej większości przypadków delegalizacja niezależnych stowarzyszeń była karą za udział w 2018 r. w protestach ulicznych przeciwko dyktaturze. Protesty były krwawo tłumione przez policję i wojsko. Od kul policji i wojska zginęło wówczas 355 demonstrantów. Niektóre z nikaraguańskich organizacji opozycyjnych mówią o 648 ofiarach represji rządowych./wś



fot. pixabay



Dariusz Kowalczyk SJ

Holenderski biskup o synodzie

Synod „daje do ręki megafon opiniom nieeklezyjalnym. To, co roboczy dokument („Rozszerz przestrzeń twego namiotu”) zdaje się proponować, polega na skompiowaniu listy skarg, by potem je dyskutować. Ale misja Kościoła jest inna. Nie chodzi o pochylanie się nad wszystkimi opiniami, by potem znaleźć jakieś porozumienie. Jezus polecił nam co innego: głosić prawdę... Dziś jednak proces synodalny przypomina socjologiczny eksperyment, który ma niewiele wspólnego z Duchem Świętym”. Te gorzkie słowa wypowiedział Robert Mutsaerts, biskup pomocniczy diecezji ‘s-Hertogenbosch w Holandii. Czyli w kraju, w którym Kościół katolicki nie słynie raczej z przywiązania do Tradycji.

Holenderski biskup ze smutkiem zauważa, że tak się składa, iż wśród protagoni- stów synodu jest wielu obroń- ców „małżeństw” homoseksualnych, czy też takich osób, które tak naprawdę nie widzą w dokonywaniu aborcji jakiegokolwiek problemu. To ludzie, którzy nigdy nie bronią credo Kościoła katolickiego, za to przede wszystkim starają się przypodobać zeświecczo- nym środowiskom, w których żyją. Tymczasem – zdaniem Roberta Mutsaerts – osoby wierzące oczekują szczerych, jasnych odpowiedzi i nie chcą wracać do domów z kolejnymi pytaniami, które wszystko relatywizują. „Oddalacie ludzi od zbawienia. Oto, dlaczego opuściłem proces synodalny” – stwierdza Mutsaerts. Słowa naprawdę mocne, szczególnie jeśli weźmiemy pod uwa-

gę, że mówi to biskup. Trze- ba jednak zauważyć, że to, co się dzieje w Kościele w Holan- dii, od dawna budzi pytania, czy nie mamy tutaj do czynie- nia z nieogłoszoną, ale realną schizmą.

Tytuł dokumentu robocze- go synodu, o którym wspo-

mnieliśmy na początku, „Rozszerz przestrzeń twe- go namiotu”, to cytat z pro- roka Izajasza (54, 2). Chodzi

Otwartość to głoszenie Chrystusowej Ewangelii wszystkim narodom „w porę i nie w porę”.

o wskazanie, że Kościół po- winien być bardziej otwarty i dialogujący, aby wszyscy mogli odnaleźć się w Kościele jak w domu, bo przecież Kościół powinien być domem... Tyle że jak do każdego normalnego domu wchodzi się na pewnych określonych zasadach, w przeciwnym razie wchodzący może zostać uznany za intruza lub złodzieja, tak samo do Kościoła może wejść ten, kto spełnia pewne warunki. Nie może być tak, że ludzie, którzy w grun- cie rzeczy nie podzielają wia- ry wyrażonej w Ewangelii, Tradycji i Magisterium Ko-ścioła, trąbią bez przerwy, jak to trzeba Kościół zreformo- wać, a wierzący mają tego ze- czcią słuchać. Wyobraźmy so- bie, że zapraszamy kogoś do domu, a ten przychodzi i za- czyna od przedstawiania nam mebli w mieszkaniu i tłuczenia zastawy, która mu się nie po- doba. Co zrobilibyśmy z takim gościem?

Biskup Mutsaerts zauwa- ża, że retoryka otwarcia i przy- jęcia skrywa niejednokrotnie perwersyjne cele. Powtarza się jak mantrę, że mamy słuchać. Pojawia się jednak pytanie, kogo mamy słuchać. Wszyst- kich? Jeśli tak, to oznacza to

wkładanie megafonów do ręki także ludziom, których po- glądy i cele są bardzo dalekie od misji Kościoła. Jeśli nie- którzy aktywiści synodu głoszą w imię synodalności, że Ko- ściół ma nauczać i działać tak, że wszyscy „poczują się [w nie- go] włączeni jako protagoni-

lickiej tożsamości, by płynąć z głównym, liberalno-lewico- wym nurtem świata Zachodu. Otwartość to głoszenie Chry- stusowej Ewangelii wszyst- kим narodom „w porę i nie w porę”. A jeśli ktoś się obu- rza, bo nauczanie Kościoła mu się nie podoba, to niekoniecz- nie znaczy, że mamy go prze- praszać i obiecywać, że zmie- nimy owo nauczanie tak, by mu się podobało.

Zapewne ktoś skrytyku- je holenderskiego biskupa, że przesadza i nie trzyma się linii papieża Franciszka. Poza tym w różnych krajach synod róż- nie wygląda. Ale właśnie dla- tego warto posłuchać, co Ro- bert Mutsaerts ma nam do powiedzenia, by uniknąć puła- pek i manipulacji, jakie syno- dowi niewątpliwie zagrażają.

dkowalczyk@jezuici.pl

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

REKLAMA

Jeśli jest Bóg, to dlaczego istnieje zło?

Nowość!



Pomoc merytoryczna dla:

- duszpasterzy
- katechetów
- wszystkich pragnących pogłębić swoją wiarę

„Apologetyka dla wszystkich”

WWW.WYDAWNICTWOJUT.PL

tel: 508 033 297



Z ks. dr. hab. **Robertem Skrzypczakiem**,
teologiem dogmatycznym,
rozmawia
Monika Odrobińska

I jak tu wierzyć w Kościół?

Hasło nowego roku liturgicznego brzmi: „Wierzę w Kościół Chrystusowy”. Często Ksiądz Profesor słyszy wśród wiernych: „Bóg tak, Kościół nie?”

To wybrzmiewa w ostatnich deklaracjach apostazji celebrytów. U zarania chrześcijaństwa apostazja była jednym z najcięższych grzechów, budzącym ból współwiernych. Przy czym, o ile wówczas dokonywała się ona na skutek przesładowań, o tyle Jan Paweł II mówił już o „milczącej apostazji człowieka sytego, który żyje tak, jakby Bóg nie istniał”. Dziś z kolei ma ona charakter wybiórczy – „do Boga nic nie mam, ale odchodzę z Kościoła jako instytucji, która się skompromitowała”.

Kościół jako instytucja nie jest nieskazitelny. Ale czy można mówić o wierze, która nie jest zakotwiczona we wspólnotowość?

Jeszcze sto lat temu mówiło się o eklezjologicznym odrodzeniu, ostatni sobór

nazywany był eklezjologicznym, a dziś przeżywamy kryzys pt. „Chrystus tak, Kościół nie”. Wynika to z laicyzowania się i poganienia cywilizacji zachodniej – im więcej bogactwa materialnego, tym więcej powierzchowności, bezrefleksyjności. Do nabrania dystansu wobec Kościoła przyczyniły się też nieroztropne decyzje w czasie pandemii, którymi hierarchowie „pobłogosławili” odejściom wielu młodych. Teraz trudno ich odzyskać.

Wiary bez wspólnotowości nie wyobrażali sobie pierwsi chrześcijanie. Podążając za słowami Jezusa „Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami”, Kościół rozumiano jako Ciało Jezusa Chrystusa. Zmartwychwstałego, odżywianego swoimi członkami życiodajnymi sokami. Zmierzający do Damaszku Szaweł usłyszał pytanie: „Dlaczego mnie prześladujesz?”. Jezus miał w nim na myśli swoich uczniów,

z którymi się utożsamiał. Wstępujących w szeregi chrześcijan pociągał wizerunek tej wspólnoty, którą Tertulian określił słowami: „Patrzcie, jak oni się miłują”. Dziś ludzie opuszczający Kościół lub gardzący nim nie dostrzegają w nim świadectwa wiary. Już na początku XX w. ateista Zygmunt Freud mówił, że katolicy wyglądają, jakby ich ktoś źle ochrzcił. To się nie zmieniło – dzisiejsi katolicy sięgają po antykoncepcję, popierają aborcję i rozwody, wyznają kult pieniądza.

Na decyzję o apostazji wpływ ma otoczenie apostaty: niewierzący rodzice czy niewierzący ksiądz, ale też za kampanią obrzędzania Kościoła stoją suto

opłacane kampanie medialne. Współczesny młody człowiek składa się z duszy, ciała i smartfona, z którego czerpie wiedzę o świecie. Jego kształtuje rzeczywistość wirtualna, tymczasem Kościół stawia na kontakt bezpośredni: z głoszącym

Kościół narodził się z przebitego boku Chrystusa, z którego wypłynęły życiodajne krew i woda.

Ks. dr hab. Robert Skrzypczak, prof. AKW (1964) – teolog, psycholog, duszpasterz akademicki, wykładowca teologii dogmatycznej w Akademii Katolickiej w Warszawie i w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie. Autor licznych książek. Związany z Drogą Neokatechumenalną.

Ewangelię, z sakramentami; liczy na fizyczne dotknięcie Chrystusa. Przez to może się młodym jawić jako „nie z ich świata”.

Wspominał Ksiądz o niewierzących księżach. Czy udzielane przez nich sakramenty są ważne?

Dziś Kościół Matka choruje w swych synach, którzy nie są dyscyplinowani i nawoływani do nawrócenia (nie dotyczy nawróceń na ekologizm). We Włoszech proboszcz z dużego miasta ogłosił, że nie będzie odtąd odmawiał z wiernymi Credo, bo nie wierzy w jego treść. Niemiecki Kościół przeprowadził mało subtelną akcję coming outów wśród duchownych. Znamy jest udział duchownych w strukturach typu masonskiego.

Mechanizmu zgorszenia nie da się załagodzić. Jezus wzywał, by takim ludziom raczej zawiesić kamień młyński u szyi i ich utopić, niż gdyby mieli gorszyć niewinnych. Gorszące jest, gdy uczący kogoś katecheta czy ksiądz udzielający mu ślubu rzuci sutannę i odejdzie z innym mężczyzną, ale udzielone przez niego sakramenty są ważne, bo ich depozytariuszem jest Kościół, a nie szafarz.

To znów pokazuje wagę wspólnoty, jaką jest Kościół. Jednak jego przeciwnicy podnoszą, że nie ma o nim słowa w Piśmie Świętym, i pytają, na jakiej podstawie przyznał sobie przydomek „święty”...

Na fali zamętu pojęciowego rozmyśla się także definicja Kościoła. Dziennikarze utożsamiają z nim hierarchię kościelną. Niektórzy przykładają do niego miarę świeckich organizacji czy partii stawiających znak równości między nimi a ich członkami. Jeszcze inni utożsamiają Kościół z budynkiem świątyni. Tymczasem on narodził się z przebitego boku Chrystusa, z którego wypłynęły życiodajne krew i woda. Apokalipsa jawi Kościół jako nowe Jeruzalem. Bóg nie potrzebuje świątyni, bo sam nią jest – tak samo jak to On decyduje o świętym charakterze Kościoła.

Karol Wojtyła mówił o Kościele jako środowisku osobotwórczym, które jest święte ze względu na Boskie pochodzenie i jako miejsce narodzin do życia wiecznego. Przydomek „święty” oznaczał pierwotnie „odseparowany”: od grzechu, zguby

i unicestwienia. Bóg uczynił człowieka świętym w momencie, gdy go do siebie powołał. To dlatego pierwsi chrześcijanie modlili się przy grobach męczenników. Św. Paweł w listach do apostołów zwraca się do nich „święci” w rozumieniu „powołani do życia w nowym wymiarze”. Święty to był ktoś, w kim żyje Chrystus – jak ujął to św. Paweł w Liście do Galatów. Z czasem świętość zaczęto definiować jako zbieżność wiary z życiem, a że trudno o to grzesznikowi, którym jest każdy z członków Kościoła, w określaniu go świętym nieprzychylnie mu osoby zaczęły dopatrywać się obłudy, wręcz pychy. Jednak ratunkiem dla narażonego na pokusy, kruchego człowieka jest karmienie się Słowem i Ciałem Chrystusa tak, by zbliżać się do świętości.

Ta świętość to więc stwierdzenie faktu czy bardziej ideał, do którego dążymy?

Karol Wojtyła powiedziałby, że to dar i zadanie dla Kościoła, który jest święty ze względu na Boską genealogię i który dąży do pokonania śmierci i zyskania życia wiecznego. Jedną z pierwszych nazw Kościoła było *Hodos*, czyli droga. Życie osób włączonych do Kościoła staje się wędrówką, wyrwaniem ze stagnacji i minimalizmu ograniczającego życie do własnego ego. Nawiasem mówiąc, takie egotyczne postawy prezentują często ci, którzy odchodzą z Kościoła. Kościół jest więc święty jako powołany przez Jezusa i ze względu na cel, do którego zmierza. Jeśli chcesz go poznać do końca, poczekaj, aż dojdiesz do nieba, bo to tam jest najpiękniejsza jego część. Mówienie o grzesznym i rozzarowującym Kościele przypomina osądzanie człowieka wyłącznie po jego brudnych paznokciach. Kościół to nie tylko grzesznicy, on żyje ludźmi wielbicielami Boga w Najświętszym Sakramencie, pielgrzymującymi do sanktuariów, oczyszczającymi się w konfesjonale, świadczącymi o wierze życiem. Ale także umiera w tych, którzy od niego odchodzą. Jak kochająca matka jednak nie odtrąca swoich dzieci, ale czeka na ich powrót.

Dla Kościoła największą tragedią nie jest grzech pojedynczego człowieka, bo dla niejednego stał się on momentem przełomowym, ale odejście z Kościoła, bo tylko tam możliwe jest podniesienie się z upadku. Tym, co stanowi Kościół, nie jest grzech, ale wiara – to ją zawsze podkreślał Jezus, gdy uleżał. Kościół zani-

ka nie tam, gdzie jest prześladowany, ale tam, gdzie umiera wiara.

Jak rozumieć słowa „Wierzę w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół” i do czego się zobowiązujemy, wyznając tę wiarę?

To są cztery fundamentalne znamiona Kościoła, odnoszące go do Trójcy Świętej. Kościół jest jeden i święty, tak jak jeden i święty jest Bóg w Trójcy Świętej. Jest powszechny, bo Miłość Osób Boskich nie ogranicza się do siebie, ale wylewa się na ludzi. Jest wreszcie apostołski, bo każdy ochrzczony ze swej natury powołany jest do misji głoszenia Dobrej Nowiny, jako że wiara przekazywana wzrasta, a za-trzymywana – zamiera.

Wyznając wiarę w „jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół”, utożsamiam się z Kościołem, który żyje w świętych i uwielbieniu Baranka Paschalnego, ale także w konkretnej wspólnotcie. Szczegółowo wobec Boga okazujemy, wypełniając Jego nakaz „Miłujcie się, tak jak ja was umiłowalem” (por. J 15, 12). Nie powinienem spać spokojnie, gdy wiem, że komuś obok jest źle. Współczesne problemy – uzależnienia cyfrowego, z tożsamością płciową, próbami samobójczymi – wynikają z braku miłości.

Jako dzieci Boga potrzebujemy jej do życia, jak powietrza – żyjemy, póki czujemy się kochani. Już abp Fulton Sheen mówił o atomizacji społeczeństwa, którego członkowie zamykają się w swoich życiach; widzimy, jaki wymiar przybrała samotność w wyniku pandemicznych lockdownów. W świecie dewastowanym kolejnymi ideologiami – marksizmem, ekologizmem, genderyzmem – potrzebujemy środowiska, które będzie nas przed nimi chroniło, w którym nie będziemy nieustannie wystawiani na zderzenie z obcą nam cywilizacją. To wszystko członkowie Kościoła dają sobie jako wspólnota.

Michel Houellebecq – do niedawna utożsamiany z postmodernizmem – coraz częściej wyraża zainteresowanie Kościołem pięknym siłą młodych ludzi, którzy chcą być razem i wspólnie trwać w obronie tego, w co wierzą – np. małżeństwa rozumianego jako związek kobiety i mężczyzny. Kościół to więc coś więcej niż miejsce, w którym o konkretnych porach zostaniemy obsłużeni czy to przy ołtarzu, czy w kancelarii. Kościół to miłość, empatia, zdolność do ofiarności, ale to także poczucie przynależności, które nam daje.



Mówią o sobie, że wierzą, choć nie przyjmują sakramentów. Dlaczego tak gwałtownie rośnie liczba rezygnujących z uczestnictwa we Mszy świętej i negujących instytucję Kościoła?



Irena Świerdzewska

cydowały, że nie będą chodzić do kościoła – mówi prof. Grabowska.

Proces odchodzenia od Kościoła, porzucania praktyk religijnych, jest bardzo zróżnicowany w poszczególnych grupach wiekowych. – Najbardziej dynamicznie przebiega w najmłodszej badanej grupie: 18–24 lata. W tej kategorii odsetek „regularnie praktykujących co tydzień lub częściej” spadł z 69 do 23 proc. Czterdziestoseściopunktowa różnica nawet na przestrzeni ostatnich 30 lat jest ogromnym spadkiem. Natomiast odsetek zupełnie niepraktykujących wzrósł z 8 do 40 proc. – mówi prof. Grabowska. W starszych grupach wiekowych te procesy zachodzą wolniej.

Badania CBOS nie wskazują, czy osoby, które przestały chodzić do kościoła, w inny sposób wyrażają swoją religijność.

– Wciąż niezmiennie wierzę w Boga. Sfera duchowa pozostała dla mnie najważniejszą częścią życia; sferą, z której czerpię poczucie sensu, czymś, co uważam za kluczowe w relacji z sobą samą i w relacji z dru-

nie idę do kościoła – mówi. Dekalog jest dla niego ważny, chociaż trudny do przestrzegania. – Czasem szukam w internecie treści religijnych, słucham o. Szustaka, w telefonie mam aplikację z czytaniem liturgicznymi. W święta – Boże Narodzenie, Wielkanoc – bywam w kościele, ale podchodzę do tego tradycyjnie, idziemy z rodzicami, żeby była miła atmosfera, wiem, jak jest to dla nich ważne – mówi.

Agnieszka wymienia powody, które ją do Kościoła jako wspólnoty „zniechęcają, oddalają od niej, a czasem wręcz mierzą”. – Zaangażowanie Kościoła w życie polityczne, skandaliczna bierność w sytuacjach jawnego zła dziejącego się w Kościele – brak odsunięcia krzywdzicieli od sprawowanych funkcji, zadośćuczynienia ofiarom, potępienie zła; brak zainteresowania osobami wątpliwymi, poszukującymi; brak zrozumienia i brak chęci bycia blisko ludzi, których sytuacja życiowa lub sytuacja duchowa nie jest czarno-biała. Wiem, że są wspaniali księża, wspaniałe duszpasterstwa, np. osób homoseksual-

Chrystus tak, Kościół nie?

Trzydziestotrzyletnia Agnieszka jako nastolatka była głęboko zaangażowana w działalność wspólnoty katolickiej. Później również mocno zaangażowała się w duszpasterstwo akademickie.

– Przestałam praktykować swoją wiarę w Kościele, bo uświadomiłam sobie z biegiem lat, że nie wierzę w część dogmatów Kościoła katolickiego – mówi o sobie. – To było kluczowe, bo podchodzę do tego bardzo serio i staram się być ze sobą i z Bogiem maksymalnie szczerą. W pewnym momencie poczułam, że niektóre ze słów, niektóre z formuł, które wypowiadam podczas nabożeństw, są puste. To była główna przyczyna. Do tego dołączyła niezgoda na niektóre zasady etyczne Kościoła katolickiego – dotyczące życia rodzinnego, sakramentów, życia seksualnego, podejście do innych religii oraz osób homoseksualnych – wylicza.

PUSTOSZEJĄCE KOŚCIOŁY

W Kościele katolickim rośnie liczba osób, które przestają praktykować. Badania CBOS potwierdzają to, co widać naocznie – pustoszejące kościoły. – Od 1992 r. odsetek „regularnie praktykujących co tydzień lub częściej” spadł z 67 do 39 proc. – mówi prof. Mirosława Grabowska, dyrektor Centrum Badania Opinii Społecznej. – Odsetek „zupełnie niepraktykujących” wzrósł z 9 do 24 proc. Wśród nich 87 proc. to osoby, które kiedyś praktykowały i zde-

gim człowiekiem – mówi o sobie Agnieszka. Nie ukrywa, że czasami brakuje jej praktykowania wiary.

Trzydziestosecioletni Jarek wychował się w rodzinie głęboko katolickiej. Od kilku miesięcy chodzi do kościoła sporadycznie. – Zniechęciła mnie postawa papieża jako głowy Kościoła katolickiego wobec wojny w Ukrainie. Brak jasnego opowiedzenia się, kto w tej wojnie jest ofiarą, a kto atakującym, brak potępienia agresora – to mnie bardzo dotyka. Straciłem zaufanie i szacunek do Kościoła – mówi Jarek. Jak podkreśla, to nie jedyne jego zarzuty wobec Kościoła katolickiego. – Wcześniej miałem wątpliwości co do nauczania Kościoła, postaw kapłanów. Księża w konfesjonale mówią, jak masz żyć, czy masz się żenić, czy nie, z kim sypiać, kiedy przyjmować Komunię. Sami są antyświadcstwem, zachowują się tak samo albo jeszcze gorzej niż świeccy, a ze swoimi przewinieniami są ukrywani, przenoszeni na inne parafie. Uważam, że w Kościele jest dużo dobrych ludzi i Kościół robi wiele dobrego, ale instytucjonalnie stracił wiele w moich oczach. Przestałem mieć ochotę na uczestniczenie w Mszach świętych. Jeśli nie czuję takiej potrzeby wewnętrznej, to

nych czy osób, które według Kościoła nie mogą przyjmować sakramentów, ale uważam, że jest to margines, nie norma w Kościele w Polsce – ocenia. A co, kiedy specjalne „duszpasterstwo osób homoseksualnych” stałoby się kościelnym klubem LGBT?

W badaniach CBOS podawane są najczęściej dwie kategorie powodów rezygnacji z chodzenia do kościoła.

Wierzę, ale to moje prywatne doświadczenie religijne, instytucja nie jest mi potrzebna – tak można opisać postawę niektórych katolików.

– Brak potrzeby praktykowania, obojętność, także brak wiary. Druga grupa uzasadnień, wskazująca częściej, to rozmaita krytyka pod adresem Kościoła i księży – mówi prof. Grabowska.

– Interesujące w tych wynikach było dla mnie, że wskazywano raczej na uogólnioną niechęć pod adresem Kościoła i księży niż na konkretne powody. Wśród konkretnych powodów podawano mieszanie się Kościoła do polityki – 9 proc., pedofilia – 5 proc., zabieganie o pieniądze – 4 proc. Z badań CBOS wynika, że nagłaśniane skandale w Kościele nie znalazły się na pierwszym miejscu wśród przyczyn odchodzenia z Kościoła – dodaje.

PROTESTANTYZACJA WIARY

Ks. Przemysław Krakowczyk SAC, zastępca dyrektora Instytutu Statystyki Ko-



foto: Stefan Kunze/Unsplash.com

Od 1992 r. odsetek „regularnie praktykujących co tydzień lub częściej” spadł z 67 do 39 proc.

ścioła Katolickiego, ocenia, że propaganda aktów apostazji może przekładać się na deklaracje odchodzenia z Kościoła przez kolejne osoby. – Inne badania wskazują, że katolicy odchodzą od Kościoła nie tylko fizycznie, ale i mentalnie. W jednej z diecezji przeprowadzono ankietę, czy „wiera ma znaczenie, duże, bardzo duże lub pierwszorzędne”. Odsetek kierujących się wiarą spadł z 72 do 50 proc. w ciągu ostatnich jedenastu lat. Badania są w trakcie opracowywania, więc nie podajemy jeszcze szczegółów – dodaje ks. Krakowczyk.

O. Wojciech Surówka OP, duszpasterz akademicki, a wcześniej organizator Spotkań Młodych Lednica, ocenia, że największe zmiany widać po okresie pandemii. – „Nie chodziłem do kościoła i nic się nie zmieniło w moim życiu” – słyszę w konfesjonale od osób, które już wróciły po takim okresie odejścia. Wydaje mi się, że odejścia z Kościoła nie dokonują się z powodu wrogiej relacji do Kościoła, ale pragmatycznej postawy, z braku zainteresowania Kościołem – ocenia o. Surówka.

– Od jednej z osób usłyszałem, że nie widzi sensu chodzenia do swojej parafii, przyjmowania sakramentów, bo więcej daje jej odsłuchanie kilku kazań różnych kaznodziejów w Internecie czy celebrytów kościelnych. Widać tu niezrozumienie Kościoła – mówi o. Wojciech Surówka.

Duchowny ocenia, że wiara się protestantyzuje. „Wierzę, ale to jest moje prywatne doświadczenie religijne, natomiast instytucja nie jest mi do niczego potrzebna” – opisuje postawy niektórych katolików o. Surówka. – Z moich obserwacji duszpasterskich wynika, że

jeszcze kilka lat temu te osoby chciałyby mieć chrzest, ślub, pogrzeb katolicki, ale ze względu na sytuację kulturową. Obecnie taka potrzeba coraz bardziej zanika. Trzeba się spodziewać, że coraz mniej osób będzie prosiło o udzielenie sakramentów. One poszukują doświadczenia religijnego; nie znajdują go w Kościele, idą gdzieś indziej. Problemy, które ma instytucja, ułatwiają im to wyjście. Pozostaje pytanie: Czy nasze kościoły, liturgia są miejscem autentycznego doświadczenia religijnego? Czy zrobiliśmy wszystko, aby im umożliwić spotkanie z Jezusem, pogłębienie tożsamości katolickiej?

DUCHOWOŚĆ Z SUPERMARKETU?

Duszpasterskie spostrzeżenia potwierdzają socjologowie. Ks. dr Tomasz Adamczyk z Katedry Socjologii Kultury, Religii i Partycypacji Społecznej na KUL ocenia: – Zaczynamy kształtować religijność według naszych własnych upodobań. Nakładają się na to procesy sekularyzacji, indywidualizacji i pluralizacji. Popularne jest stwierdzenie, że wielu wiernych traktuje „rynek duchowości” jak supermarket, czyli w sposób dowolny wybierają te elementy, które odpowiadają ich wewnętrznym, duchowym zapotrzebowaniom, czyli to, co chcą zaakceptować, a niejednokrotnie nie akceptują instytucji, która te wartości, te normy religijne głosi. W USA bardzo popularne było powiedzenie: „Nie jestem religijny, ale jestem osobą duchową”. Dostępnych jest wiele ofert. Ciągłe potrzebujemy duchowości, nawet jeśli odchodzimy od religijności. Część odnajduje się w praktykach jogi – mówi ks. Tomasz Adamczyk.

Pozostaje pytanie, dlaczego zaspokajają swoje potrzeby poza Kościołem katolickim. – Pewne formy duchowości, które sprawdzały się w Kościele przez wiele lat, nie sprawdzają się obecnie, potrzebują aktualizacji. Przecież Kościół w początkach chrześcijaństwa zmienił ojczysty język Jezusa, aramejski, na łacinę, po to, by dotrzeć do większej liczby ludzi – ocenia ks. Adamczyk.

– Mimo zakorzenienia w świecie wirtualnym młodzieży brakuje spotkań „face to face”. Przy parafiach ważną rolę mogłyby odgrywać „centra” – miejsca, gdzie młodzież mogłaby przyjść, wypić kawę, porozmawiać z księdzem. Młodzi ludzie chcą mieć takie życiowe dla nich miejsca spotkań, by porozmawiać też z rówieśnikami, zagrać w gry planszowe, bilard – mówi ks. Adamczyk.

– Młodzi ludzie to szczególna grupa, która zawsze kontestuje otoczenie, instytucje Kościoła. Trzeba ten okres przetrwać. Jednocześnie młodzież deklaruje, że to, czego oczekuje od kapłanów, to autentyczność w wyznawaniu tego, co głoszą – dodaje o. Wojciech Surówka.

Jak podkreśla, poczucie wspólnoty potrzebne jest w Kościele wszystkim, także osobom w starszym wieku, co podkreślały ankiety synodalne. – Trzeba pomyśleć, jak na różnych poziomach dać ludziom odczuć, że to jest ich parafia.

Duszpasterze i socjologowie są zgodni: bezpośredni kontakt z duszpasterzami i doświadczenie wspólnoty mogą być szansą – jeśli nie przyciągnięcia tych, którzy odeszli, to chociaż zatrzymania tych, którzy chcą odejść.



W SKRÓCIE

■ **Caritas migrantom.** Caritas Archidiecezji Gnieźnieńskiej uruchomiła Centrum Pomocy Migrantom i Uchodźcom, gdzie można skorzystać z porady psychologa i doradcy ds. zatrudnienia. Dodatkowo doradcy ds. integracji wesprą chętnych w załatwianiu spraw codziennego życia w naszym kraju.



foto: PAP/Darek Delmanowicz

■ **Polskie ofiary wojny.** W Przewodowie odbyły się uroczystości pogrzebowe traktorzysty i kierownika magazynu zbóż, którzy zginęli w wyniku eksplozji ukraińskiej rakiet.

■ **Lekarz z KUL.** Prowadzenie badań naukowych, wymiana doświadczeń oraz organizacja sympozjów, seminariów i konferencji – to główne założenia umowy podpisanej przez Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II i Wojskowy Instytut Medyczny przy ul. Szaserów w Warszawie. W październiku 2023 r. kształcenie na KUL rozpocznie 60 przyszłych lekarzy. W programie I roku studiów znajdą się m.in. zajęcia z anatomii, cytofizjologii, chemii i biochemii, biofizyki, fizjologii, technologii informacyjnych, podstaw telemedycyny.

■ **Twórcy misterium.** Najważniejsze sceny Misterium Męki Pańskiej, utwory dedykowane pamięci reżysera Artura Piotrowskiego oraz kompozycja „Crucem Tuam adoramus” autorstwa Beaty Sibrecht zostały się na przedstawienie teatralno-muzyczne „Crucem Tuam: Pre Misterium”, poświęcone twórcom i reżyserowi poznańskiego Misterium Męki Pańskiej, które na poznańskiej Cytadeli pod Dzwonem Pokoju i w kościele salezjanów na Winiogradach zaprezentowano w pierwszą rocznicę jego śmierci.

■ **Wiara misjonarzy.** Przedstawiciele środowisk misyjnych z całej Polski spotkają się w częstochowskim sanktuarium w dniach 26–27 listopada br. Modlitwom i konferencjom towarzyszyć będzie hasło roku duszpasterskiego „Wierzę w Kościół Chrystusowy”. Wydarzenie rozpocznie się Mszą świętą w kaplicy Matki Bożej w sanktuarium na Jasnej Górze o godzinie 13.30. Modlitwie będzie przewodniczył bp Jan Piotrowski, ordynariusz diecezji kieleckiej, przewodniczący Komisji Episkopatu ds. Misji.



SZYCHTA NA JASNEJ GÓRZE

foto: PAP/Waldemar Deska

Tradycyjnie przed przypadającą 4 grudnia tzw. barbórką, czyli świętem górników we wspomnienie ich patronki, św. Barbary, na Jasną Górę przybyła 32. Pielgrzymka Górników. Przedstawiciele różnych sektorów przemysłu wydobywczego i branży energetycznej modlili się za tych, którzy zginęli na „szybach” i za ich rodziny. – Bóg złożył w ziemi różne skarby, które

wydobywają górnicy. Wyjątkowy to zawód, wprost rycerski, stąd wielu górników nosi przy boku szpadę – zauważył na początku Mszy świętej sprawowanej w kaplicy Matki Bożej paulin o. Jan Zinówko, były górnik. Podkreślił, że w tym roku jak nigdy dotąd dostrzegliśmy, jak bardzo w życiu człowieka ważny jest gaz, ropa, węgiel czy inne bogactwa.



foto: PAP/Adam Warżawa

OFIARY Z 1945 R.

Przed kościołem św. Józefa w Gdańsku stanął namiot Polskiej Bazy Genetycznej Ofiar Totalitaryzmów. Prokuratorzy IPN wraz z biegłymi antropologami i genetykami z Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie rozpoczęli prace przy ekshumacji szczątków ponad stu ofiar pożaru kościoła św. Józefa w Gdańsku z marca 1945 r. Ogień podłożyli wówczas żołnierze Armii Czerwonej.

ŚWIĘTY ZE ZNACZKA

Ukazał się specjalny znaczek pocztowy ze św. Rafałem Kalinowskim, upamiętniający wprowadzenie relikwii tego patrona sybiraków, kolejarzy i żołnierzy do Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie. Zdaniem relatora Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie o. Szczepana Praśkiewicza OCD ten charyzmatyczny reformator zakonu karmelitów bosych jawi się jako człowiek autentycznej modlitwy, oddany służbie bliźnim, zwłaszcza najbiedniejszym. 15 listopada mija 115. rocznica śmierci św. Rafała Kalinowskiego, a 17 listopada, trzy dni przed liturgicznym wspomnieniem – 31. rocznica jego wyniesienia na ołtarze.



foto: Poczta Polska



fot. Alexander Wienerberger/Wikipedia

OFIAROM GŁODU

– Chcemy modlić się o sprawiedliwy pokój na Ukrainie oraz uczcić pamięć ofiar rosyjskich zbrodni – podkreślił przewodniczący KEP abp Stanisław Gądecki, prosząc o modlitwę z okazji przypadającej 25 listopa-

da tego roku 90. rocznicy Wielkiego Głodu. Wielki Głód na Ukrainie był sztucznie wywołany przez reżim sowiecki, pochłonął od 3 do 10 mln ofiar, w tym również Polaków, głównie w latach 1932–1933.



fot. UKSW

PSYCHIATRY Z UKSW

Szpital Nowowiejski w Warszawie otwiera się na studentów UKSW uczących się na kierunkach lekarskim i pielęgniarstwie. Umowę w tej sprawie podpisali ks. prof. dr hab. Ryszard Czekalski, rektor UKSW, i Cezary Kostrzewa, dyrektor Samodzielnego Wojewódzkiego Zespołu Publicznych Zakładów Psychiatrycznej

Opieki Zdrowotnej w Warszawie. W przyszłym roku akademickim wykłady i praktyki na oddziałach dziennych Szpitala Nowowiejskiego przy ul. Dolnej i całodobowych przy ul. Nowowiejskiej w Warszawie, a także w zakładzie opiekuńczo-l leczniczym w Rasztowie, rozpoczną studenci V roku kierunku lekarskiego.

■ **Prąd dla Ukrainy.** O pomoc w zakupie agregatów prądotwórczych, które pod koniec bieżącego roku zostaną przekazane najbardziej potrzebującym instytucjom na Ukrainie, apeluje dyrektor Caritas Archidiecezji Przemysko-Warszawskiej Kościoła Greckokatolickiego ks. Adrian Tychacz.

Numery kont do wpłat: PKO BP SA 10 1020 3613 0000 6402 0080 7032; EUR 16 1020 4391 0000 6202 0217 2658.

■ **Odszedł obrońca nienarodzonych.**

Zmarł o. Stanisław Jarosz, paulin, krajowy moderator dzieła Duchowej Adopcji, zaangażowany w obronę życia dzieci nienarodzonych przez modlitwę różańcową. Miał 69 lat, w tym 43 lata życia kapłańskiego.

■ **Jak uczynić związek lepszym?** Jak omijać życiowe rafy? Na co zwracać uwagę, wychowując dzieci? Jak budować udaną kulturę rodzinną? Fundacja Mamy i Taty zaprasza na bezpłatne „Warsztaty motywacyjne dla narzeczonych i małżeństw w dzieciach”, odbywające się głównie online. Prowadzą je: Anna Andrzejewska, Marek Grabowski, Joanna Napieraj, Janusz Wardak, Jan Wasilewicz, Sabina Zalewska. Zapisy: serwisrodziny.pl/warsztatymotywacyjne.

■ **„Podaruj Wigilię”.** W ramach akcji Stowarzyszenia mali bracia Ubogich można przekazać dowolną kwotę na organizację Wigilii dla osób starszych. Szacowany koszt przedsięwzięcia to 100 zł na osobę. Więcej: podarujwigilie.pl.

■ **Wydawcy w Lublinie.** XXIII Targi Wydawców Katolickich odbędą się w dniach 2–4 grudnia w godz. 9–18 w Collegium Jana Pawła II KUL (Aleja Racławickie 14). Wstęp wolny.



REKLAMA

Najmocniejsze dostępne dowody na istnienie Boga

Edward Feser
Ogrodz dowodów na istnienie Boga

wdrodze.pl



Jacek Karnowski

Hybrydowy atak z Zachodu

Mimo złych doświadczeń, bardzo bolesnych porażek i wręcz jawnego oszustwa ze strony Brukseli polski rząd ponownie szuka porozumienia z Komisją Europejską. O negocjacjach wiadomo bardzo niewiele, ale jest pewne, że Warszawa gotowa jest pójść na kolejne ustępstwa. A przy najmniej chce sprawić takie wrażenie. Bo nawet w obozie rządzącym niewiele sądzi, że przed wyborami możemy dostać należne nam pieniądze z Krajowego Planu Odbudowy. Po wyborach dostaniemy niemal na pewno, niezależnie od tego, kto wygra i kto będzie rządził.

Argumenty tych, którzy opowiadają się za daleko idącymi ustępstwami, wyglądają następująco: nadciągająca gospodarcza tsunami, które zagrazi krajom znacznie silniejszym niż my. Nasze dziesięcioletnie obligacje oprocentowane są na 7 proc., a przez chwilę dochodziły do 10 proc. Oznacza to, że nie da się pożyczyć wielkich kwot na rynku, pieniądź zdrożał i długo będzie drogi. Kapitał ucieka z Polski jako kraju frontowego, zagrożonego udziałem w wojnie. Brak pieniędzy z KPO (i potencjalnie także z głównych funduszy) zwiększa nieufność wobec naszego rynku, ponieważ w naszym modelu rozwojowym te pieniądze są obecne już od niemal dwóch dekad. Zwolennicy porozumienia wskazują także na Viktora Orbana, który po uruchomieniu mechanizmu warunkowości przeciwko Węgrom zgodził się na niemalże wszystkie warunki Brukseli, idąc do Canossy i prosząc o nowy początek we wzajemnych relacjach.

Ale jest i druga strona medalu. Przede wszystkim, nie wiadomo, czego tak naprawdę żąda Unia. Czy chodzi o doprecyzowanie przepisów z prezydenckiej ustawy w kwestii przywrócenia niektórych sędziów, czy o coś więcej? Niektóre źródła mówią o próbie uderze-

nia w Krajową Radę Sądowniczą, o żądaniach dotyczących Trybunału Konstytucyjnego. Dochodzimy do momentu, w którym ryzykujemy jawne przejęcie władzy nad wymiarem sprawiedliwości przez ośrodek zewnętrzny. Grozi

Unijna przemoc jest właściwie anonimowa, oparta na decyzjach zapadających gdzieś w czeluściach rozbudowanej struktury, a nie na Radach Europejskich.

nam także strategia salami: jeśli teraz ustąpimy, Unia wypłaci pierwszą transzę pieniędzy, a później postawi kolejne zaprowizowane warunki. To ślepa uliczka, droga donikąd, więc lepiej już teraz pożegnać się ze złudzeniami i podjąć bój wokół sprawy zasadniczej, czyli polskiej suwerenności.

Czy z Unią można zagrać zupełnie inaczej, ostrzej? Część polityków i komentatorów sugeruje wetowanie wszystkiego aż do chwili, gdy decydencki w Brukseli pozwolą i nam żyć spokojnie. Drogę tę wskazuje m.in. europoseł PiS Jacek Saryusz-Wolski. Sugerują, że tak właśnie robi Orban, który blokuje wspólną pożyczkę europejską na rzecz Ukrainy. W tej akurat sprawie Warszawa nie może zachować się tak jak Budapeszt z przyczyn oczywistych. A innych czytelników okazyj do weta, jak słyhać, brakuje, są już po prostu rzadkością. Doszliśmy do takiego etapu ustrojowego, w którym unij-

na przemoc jest właściwie anonimowa, oparta na decyzjach zapadających gdzieś w czeluściach rozbudowanej struktury, a nie na Radach Europejskich. Niestety, dziś już wiemy, że nasz „unijny partner” wykorzystuje każdą możliwość wykreślenia nam ręki. Ma przewagę

na każdym polu i jest tak bezwzględny, jak sprytny.

Nie pozostaje nic innego, jak próbować przeczekać ten zły czas, licząc na zmianę koniunktury. Ale druga strona też wie, że złapała nas w pułapkę, i narzuca „warunkowość bez warunkowości”, czyli próbuje meblować nasze państwo nawet w drobnych szczegółach, w oparciu o tzw. kamienie milowe. Analizując naszą sytuację, wielu analityków zaczyna się zastanawiać, czasem po cichu, czasem głośno, nad sensem naszej obecności w Unii Europejskiej. Na poziomie refleksji teoretycznej mają dużo racji, na poziomie praktycznym, społecznym i politycznym, biorąc także pod uwagę trwającą wojnę, nie widać jednak alternatywnego, realistycznego scenariusza. Obecnie nie możemy zmienić boiska.

W czasie spotkania w Katowicach Jarosław Kaczyński określił rokowania z Unią Europejską jako „niezwykle trudne”. – Ale nie możemy ich zaniechać, bo nikt nie może powiedzieć, że to my nie chcieliśmy tych pieniędzy; druga strona jakby próbuje to wmówić – podkreślił lider PiS. I zaznaczył: – Być może coś z tego będzie. My oczywiście mamy swoje czerwone linie, ale mamy też potrzebną elastyczność.

Być może coś będzie, ale ja też nie miałbym zbyt daleko idących oczekiwań. Cała nadzieja w Polakach. Jeśli w przyszłym roku dadzą nowy, silny mandat siłom niepodległościowym, odeprzemy ten hybrydowy atak z Zachodu.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Wina medialna?

W nawiązaniu do doniesień medialnych związanych z rzekomym przyznaniem się do winy siostry katechetki ze Szkoły Podstawowej w Kaliszu ks. Przemysław Kaczkowski, rzecznik prasowy diecezji kaliskiej, oświadczył, że w komentarzach dla mediów błędnie podał informację o jej przyznaniu się do winy oraz o jej przebywaniu na urlopie zdrowotnym. Jak z kolei oświadcza Zakon Sióstr Najświętszej Rodziny, do którego należy siostra, nie przyznała się ona do zarzucanych jej medialnie czynów i sama zawnioskowała o udzielenie jej bezpłatnego urlopu, by nikt jej nie zarzucił, że wpływa na wyjaśnienie sprawy. Nazaretanki podkreślają, że początkowo sprawę znaly tylko z mediów; ani szkoła, ani rodzice nie informowali ich wcześniej o jakichkolwiek nieprawidłowościach. Zapewniły też, że po pierwszych doniesieniach medialnych wszczęły postępowanie wyjaśniające. 

Skafander Armstronga

W Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie zaprezentowano jedyną w Europie replikę kosmicznego skafandra Neila Armstronga. Współorganizowanemu przez Konsulat Generalny USA wydarzeniu towarzyszył m.in. pokaz Kalmana – łazika marsjańskiego skonstruowanego przez AGH Space System, który wygrał tegoroczne European Rover Challenge. 



fot. PAP/Tukasz Gągliński



fot. archidiecezja krakowska

Dar rodziny

Pedagodzy, teologowie, duszpasterze, w tym m.in. kard. Gerhard Müller, prawnicy i dziennikarze uczestniczyli w II Międzynarodowym Kongresie dla Małżeństwa i Rodziny w krakowskim sanktuarium św. Jana Pawła II na Białych Morzach pod hasłem „Małżeństwo – wybór czy dar? Refleksja nad narzeczeństwem i początkami życia małżeńskiego”.

Rektor Uniwersytetu Jana Pawła II w Krakowie ks. prof. Robert Tyrała stwierdził, że stabilność rodziny jest zagrożona przez ideologię propagującą jej modyfikację, a ks. dr Paweł Gałuszka, duszpasterz rodzin archidiecezji krakowskiej, wskazał, że to nie instytucja małżeństwa i rodziny przeżywa kryzys i kruchość, ale człowiek, który ją wybiera.

Jako źródło kryzysu prelegenci wskazywali też osłabienie duchowości i brak troski o wzajemne zbawienie. Ks. prof. Robert Skrzypczak przekonywał, że małżeństwo to nie kula u nogi, ale krzyż. O jedności dwojga z Bogiem i w Bogu mówiło małżeństwo Ludmiła i Stanisław Grygielowie.

Ks. prof. Mazurkiewicz wskazał, że w życiu rodzinne uderzają liberalne propozycje – rozwody jako wolność od małżeństwa, aborcja jako wolność od dzieci i wolność do migracji, by uwolnić się od wspólnoty narodowej i zobowiązań wobec niej.

Wśród największych zagrożeń postnowoczesnego świata Carl Anderson, były najwyższy rycerz Rycerzy Kolumba, wymienił osamotnienie człowieka. Prelegent odebrał nagrodę im. Czcigodnego Sługi Bożego Jerzego Ciesielskiego – Ojca Rodziny. **i**

Korekta u Wojowników

W Częstochowie odbyło się spotkanie w sprawie nauczania salezjanina ks. Dominika Chmielewskiego, założyciela i opiekuna duchownego męskiej wspólnoty Wojowników Maryi. Obie strony – reprezentujący Komisję Nauki Wiary abp Stanisław Budzik, przewodniczący grupy teologów opiniujących działalność duchownego ks. prof. Marek Chmielewski oraz inspektor salezjanów ks. Tadeusz Itrych SDB i członek Wojowników bp Krzysztof Włodarczyk – przyznały, że zgromadzenie kilku tysięcy mężczyzn jest fenomenem duszpasterskim, zasługującym na uznanie, niemniej nauczanie ks. Dominika Chmielewskiego wymaga korekty. Ks. Itrych zapewnił, że założyciel Wojowników Maryi, działający w porozumieniu ze swoją władzą zakonną, pragnie być wierny nauce Kościoła i zastosuje się do krytycznych uwag zawartych w opinii teologicznej. Bp Krzysztof Włodarczyk wyraził gotowość troski o zgodne z nauczaniem Kościoła prowadzenie formacji członków wspólnoty. Zaproponowano także, aby w każdej diecezji, w której działają Wojownicy Maryi, ustanowić asystenta kościelnego. **i**

REKLAMA

Trwa
światowy
kryzys
wywołany
agresją Rosji
na Ukrainę

Rząd chroni polskie rodziny przed skutkami wojny



Rządowa Tarcza
Antyinflacyjna

Obniżki VAT



paliwa
z 23% do 8%



podstawowe
produkty
spożywcze do 0%



gaz z 8%
do 0%



ciepło
do 5%



Rządowa Tarcza
Solidarnościowa



dodatek
elektryczny



niższa cena
za mniejsze
zużycie energii



brak wzrostu
kosztów energii
dla 8 mln rodzin



Rządowa Tarcza
Energetyczna

Dodatki do innych źródeł ciepła



węgiel
dodatek: 3000 zł



pelet
dodatek: 3000 zł



drewno
dodatek: 1000 zł



gaz LPG
dodatek: 500 zł



olej opałowy
dodatek: 2000 zł

Rakieta w Przewodowie

To był prawdziwy szok: na liczącą ledwie pięciuset mieszkańców wieś spadła rakietą, zabijając dwie osoby.



Piotr Kościński

Jednak za naszą wschodnią granicą od dziewięciu miesięcy trwa wojna i musimy się cieszyć, że do takiego incydentu doszło dopiero teraz – i że ofiar było tak niewiele...

Gdy ten numer tygodnika „Idziemy” oddawaliśmy do druku, wydawało się pewne, że była to ukraińska rakietka S-300 produkcji radzieckiej, która nie trafiła w pocisk rosyjski i zmieniła kurs. Mamy więc do czynienia z przypadkiem, jednostkowym incydentem. Ale to oczywiste, że

na wschodzie Polski ludzie poczuli się zagrożeni, a w całym kraju padały pytania: czy jesteśmy wystarczająco chronieni przed ewentualnym atakiem?

NIE POMÓŻE NAWET „KOPUŁA”

Żadne państwo nie dysponuje obroną przeciwlotniczą mogącą skutecznie chronić cały kraj. Za najskuteczniejszą uważa się „Żelazną Kopułę” w Izraelu. Ma bronić ten kraj przed rakietami wysyłanymi przez Palestyńczyków ze Strefy Gazy, ewentualnie z południowego Libanu. Szacuje się, że przechwytuje ponad 90 proc. rakiet, a nawet aż 97 proc. W maju 2022 r. Hamas i Islamski Dżihad wystrzeliły 2400 pocisków – w celu na ziemi trafiło około dwustu, a śmierć poniosło zaledwie kilkunastu Izraelczyków.

Ale też „Żelazna Kopuła” nie jest tania. Zestrzelenie jednej palestyńskiej rakietki typu Qassam czy Grad kosztuje równowartość 450–600 tys. zł! Palestyńczycy stosują też różne metody, by ominąć izraelską obronę – wysyłają duże „chmury” rakiet albo próbują zakłócić działalność radarów przeciwnika. Zazwyczaj jednak nieskutecznie.

My takiej „Kopuły” nie mamy i mieć nie będziemy – po prostu nas na nią nie stać. Mamy mieć Wisłę i Narew. Ta pierwsza zakłada pozyskanie od USA ośmiu baterii systemu przeciwlotniczego i przeciwrakietowego średniego zasięgu Patriot. Drugi program dotyczy dostarczenia przez polski przemysł (a konkretnie konsorcjum PGZ Narew) dwudziestu trzech przeciwlotniczych zestawów rakietowych krótkiego zasięgu.

Patrioty są bardzo skuteczne, ale mają zasięg 70 lub 160 km (w zależności od rodzaju). Osiem baterii nie zapewni ochrony każdego zakątka Polski.

Z kolei Narew ma korzystać z brytyjskich wyrzutni iLauncher oraz brytyjskich pocisków CAMM o zasięgu do 25 km (lub CAMM-ER o zasięgu 45 km). Tu również nie ma szans na obronę każdej polskiej wioski. Jak bowiem napisał na Twitterze znany ekspert Jarosław Wolski: „OPL [obrona przeciwlotnicza] chroni tylko cele krytyczne dla funkcjonowania państwa”.

RAKIETA ZOSTAŁA WYKRYTA

Na szczęście wiemy jedno: to, co się stało, nie jest porażką NATO. Sojusz Północnoatlantycki zadziałał w sposób jak najbardziej prawidłowy. Natowskie

samoloty AWACS – czyli znane doskonale odrzutowce typu Boeing 707, tylko z okrągłym radarem na „grzbiecie” – regularnie latają wzdłuż naszej wschodniej granicy. I wiemy, że te samoloty wykryły rakietę lecącą w kierunku polskiej granicy. Ale mamy oczywiście i własne radary. W pobliżu Zamościa znajduje się stacja radiolokacyjna wyposażona w tzw. trójwspółrzędny radar dalekiego zasięgu typu Backbone – i też wykryła lecący pocisk. Polska jest członkiem NATO, otrzymujemy więc dane od naszych sojuszników i przekazujemy im swoje.

Tylko że nie było szans na jakiegokolwiek przeciwdziałanie. Przede wszystkim zabrakło czasu. Rakieta S-300 może lecieć z prędkością 900–2000 m/s. Od granicy ukraińskiej do Przewodowa jest 7 km. Można więc przyjąć, że rakietka leciała nad polskim terytorium około czterech sekund. No, może pięć... Pocisk uderzył w ziemię, zanim ktokolwiek zdołałby uruchomić systemy rakietowe i próbować go zestrzelić. Tym bardziej zabrakło czasu na poderwanie samolotów.

Niestety, tak wygląda dzisiejsza wojna. W roku 1939 nie mieliśmy radarów, a obserwację nieba prowadziła sieć placówek. W razie dostrzeżenia samolotów przeciwnika informowały o tym centralę – a ta powiadamiała dowództwo lotnictwa. I w kierunku wroga wysyłane były samoloty, przynajmniej przez pierwsze dni września. Z lotnisk w Prusach Wschodnich do Warszawy było 200 km, a niemieckie bombowce pokonywały tę trasę w pół godziny. Mimo to polskie samoloty potrafiły wystartować i „przywitać” nadlatujących Niemców.

Obecnie rosyjskie rakietki manewrujące (typu „cruise”) Ch-55, powszechnie stosowane w wojnie z Ukrainą, potrafią lecieć z prędkością 800–850 km/godz. Są dość łatwo wykrywane przez radary i zestrzeliwane. Rosjanie oprócz nich używają też przystosowanych do strzelania do celów naziemnych starych, wyprodukowanych jeszcze w ZSRR, przeciwlotniczych S-300. Ukraińcy są w stanie zniszczyć większość jednych i drugich – ale nie wszystkie. To oznacza, że gdy podczas zmasowanego ataku 15 listopada Rosjanie wystrzelili na Ukrainę sto rakiet (kosztowało ich to około miliarda dolarów!), w celu na ziemi trafiło co najmniej kilkanaście.

NIE JESTEŚMY BEZBRONNI

Oczywiście, Polska i dziś wcale nie jest bezbronna. Po pierwsze, po rosyjskiej agresji na Ukrainę pomogli nam sojusznicy. Amerykanie przysłali baterie rakiet typu Patriot (takie, jakie kupujemy), Brytyjczycy zaś – zestawy obrony powietrznej

Sky Sabre (analogiczny do naszych systemów Narew).

Już mamy dwie z planowanych ośmiu baterii Patriot (cały kontrakt wart jest 4,75 miliarda dolarów!). Na razie trwa procedura tzw. SICO – integracji, montażu i sprawdzania. Gdy zostanie ukończona, trafią do 37 dywizjonu rakietowej obrony powietrznej w Sochaczewie i będą mogły skutecznie chronić Warszawę, a zapewne także jeszcze jedno miasto lub obiekt strategiczny. Czekając na zestaw typu Narew, MON kupiło interwencyjne tzw. Małą Narew, czyli jedną baterię, ale nie w docelowej konfiguracji: mobilny radar Soła polskiej produkcji, polskie urządzenia kierowania ogniem, pojazdy transportowo-załadownicze na podwoziu jelcza, trzy wyrzutnie i Launcher, także na podwoziu jelcza, oraz wspomniane już brytyjskie pociski CAMM.

Dysponujemy też systemami bardzo krótkiego zasięgu, do kilku kilometrów. Posiadamy więc Poprady, opancerzone samochody terenowe z głowicą do obserwacji i celowania oraz czterema wyrzutniami rakiet; Pilice, a więc zestawy z rakietami oraz z działkiem, umieszczone na ciężarówce i przeznaczone zwłaszcza do ochrony baz lotniczych. Nasze wojsko ma również rakietki przeciwlotnicze, które mogą być przenoszone i odpalane z ramienia przez pojedynczego żołnierza – np. Pioruny. Właśnie one zostały wysłane na Ukrainę i były bardzo pozytywnie oceniane przez ukraińskich żołnierzy.

W Polsce wciąż są też stare systemy radzieckie S-200 Wega, w dyspozycji 36 dywizjonu rakietowej obrony powietrznej. Ale prace nad nimi rozpoczęto na przełomie lat 50. i 60. ubiegłego stulecia, do Polski trafiły w latach 80. i mimo pewnych modernizacji są już przestarzałe i mogą służyć do zestrzeliwania celów słabo manewrujących, takich np. jak bombowce. Podobnie jest w przypadku zestawów S-125M Nawa. Na S-300 w PRL zabrakło pieniędzy.

TRZEBA BYĆ OSTROŻNYM

Ponosząc porażki na polu bitwy – wojska ukraińskie odbijają kolejne tereny – Rosja zastosowała inną taktykę. Usiłuje zniszczyć tzw. infrastrukturę krytyczną, a więc zwłaszcza elektrownie i elektrociepłownie. Władimir Putin ma nadzieję, że pozbawieni prądu i ciepła Ukraińcy zostaną zmuszeni do rozmów pokojowych na warunkach korzystnych dla Moskwy. Bo Rosjanie koniecznie chcą przerwać działania wojenne.

Sojusz Północnoatlantycki zadziałał w sposób jak najbardziej prawidłowy.

Najnowsze rakietki zostały już w większości zużyte, żołnierze rosyjscy używają więc coraz starszych i mniej precyzyjnych systemów. Według amerykańskich ekspertów aż 60 proc. wystrzelianych przez nich rakiet manewrujących może po prostu zawieść – trafiają wiele kilometrów od wyznaczonych celów. Dlatego też niszczonych jest wiele budynków mieszkalnych czy innych obiektów cywilnych. I niestety, trzeba się liczyć z tym, że jakaś rosyjska rakietka, zamiast w cel oddalony o 15 kilometrów od polskiej granicy, trafi w jakieś miejsce w Polsce. Może się też powtórzyć dramat Przewodowa – ukraińska rakietka także może ulec awarii i przelecieć nad granicą. Jesteśmy państwem przyfrontowym, a Rosja jest w coraz trudniejszym położeniu, bo może przegrać wojnę, którą wywołała. Nie będzie się więc liczyć z nikim i niczym – i wyśle kolejne rakietki nad Ukrainę.



REKLAMA

NOWOŚĆ

ROBERT A. LARMIER

WIARYGODNOŚĆ CUDU

Rozważania na temat zasadności wiary w cuda

Cuda miały miejsce w przeszłości i zdarzają się dzisiaj!

Fundacja Prodoteo

Książka dostępna na contragentiles.pl/ksiegarnia



Marek Jurek

Więcej niż przyjaźń

O historycznych fundamentach przyjaźni polsko-węgierskiej pisałem tydzień temu. Po tragicznej eksplozji w Przewodowie Węgry natychmiast zadeklarowały solidarność z Polską, a minister Péter Szijjártó oświadczył, że nasze relacje to więcej niż przyjaźń, to braterstwo. Tym bardziej warto trochę wyjaśnić źródła naszych rozbieżności politycznych, ujawnionych w trakcie najazdu rosyjskiego na Ukrainę.

Wstrzemięźliwość Węgrów wobec toczącej się wojny w pierwszym rządzie wynika z ich szczególnych doświadczeń. Węgierskie powstanie w 1848 r. zakończyło się rosyjskim najazdem i klęską. Sukcesem była natomiast zawarta piętnaście lat później ugoda z Austrią, przekształcająca cesarstwo w Austro-Węgry. To nie insurekcja, ale dyplomacja zapewniła Węgrom wolność i uczyniła z nich znaczący podmiot w Europie. Później walka z Rosją w dwóch wojnach światowych dwukrotnie zakończyła się dla Węgier katastrofą narodową. Pierwszy raz utratą większości terytorium, drugi – narzuceniem dominacji sowieckiej i ustanowieniem kolaboracyjnych rządów komunistycznych. W 1956 r. Węgrzy podjęli powstanie, zachęceni do tego przez Stany Zjednoczone, ale w obliczu sowieckiego najazdu pozostali sami. To wszystko z pewnością zachęca ich do ostrożności w polityce międzynarodowej.

Drugi czynnik to doświadczenia ostatnich lat. W okresie prezydentury Baracka Obamy amerykański Sekretariat Stanu,

kierując się motywami ideologicznymi, snuł plany obalenia rządów prawicowych na Węgrzech. Unia Europejska robiła w gruncie rzeczy to samo. To w tej sytuacji drugi rząd Orbána zdecydował się połączyć przynależność do struktur zachodnich z szeroką współpracą

gospodarczą z Rosją, Chinami i państwami Azji Środkowej. W jego przekonaniu była to jedyna droga, by nie być zdanymi na łaskę i niełaskę zachodnich rządów, przy czym należy pamiętać, że to wschodnie otwarcie miało charakter jedynie reasekuracyjny. Węgry są i pozostają częścią Zachodu, chcą jedynie uodpornić się na jego kryzys i wynikające zeń skutki dla państw, które nie podzielała dominującej w państwach liberalnych ideologii.

Tydzień temu pisałem o ogromnej pomocy humanitarnej Węgier dla Ukrainy, ale także o realizacji wszystkich wspólnych ustaleń Przymierza Atlantycznego i Unii Europejskiej w trakcie toczącej się wojny. Węgrzy dochowują solidarności z Zachodem, nawet jeśli w trakcie przygotowań poszczególnych decyzji nie ukrywają sceptycyzmu, na przykład wobec sankcji energetycznych przeciw Rosji. Również wobec wejścia Szwecji i Finlandii do NATO są (wraz z Turcją) jednym z dwóch ostatnich państw, które jeszcze rozszerzenia sojuszu nie ratyfikowały. Dla nas to wzmocnienie NATO ma znaczenie najpełniej strategiczne, szczególnie w kontekście militarnej roli rejonu Królewca na naszej granicy i w ogóle w basenie Morza Bałtyckiego.

Tę różnicę między Polską a Węgrami nie muszą się jednak powiększać. Oba państwa na forum Unii Europejskiej reprezentują te same wartości i zbieżne interesy. Kryzys należy więc przeczekać, współpracę utrzymać, a w przyszłości rozszerzyć.



Wiara lekarza

Brytyjski lekarz dr Richard Scott, praktykujący katolik, obronił prawo do oferowania duchowego wsparcia pacjentom w Wielkiej Brytanii. Do Naczelnej Rady Lekarskiej wpłynęły donosy dotyczące jawnej proreligijnej postawy doktora Scotta. Zbadawszy sprawę, rada orzekła, że nie naruszył on jej wytycznych oraz że „dyskusja o wierze podczas konsultacji nie jest zabroniona”.

Sprawa dr. Scotta ponownie wywołała pytania o możliwość jawnego wyznawania swojej wiary w miejscu pracy. Dr Richard Scott jest lekarzem rodzinnym z blisko trzydziestoletnim stażem, pracuje w jednej z przychodni w Kent. – W postępowaniu z pacjentami w kwestii oferowania im duchowego wsparcia nie wykroczyłem nigdy poza granice wskazań Rady Lekarskiej – stwierdza medyk.

– Jeśli czytasz je poprawnie, pozwalają one i zachęcają do rozmowy z pacjentami na temat religii w sytuacji, gdy taka rozmowa może być pomocna – zauważył w rozmowie z agencją Press Association. Mimo wszystko

dwukrotnie otrzymał oficjalne ostrzeżenia ze strony pracodawcy, w których zagrożono mu zwolnieniem, jeśli nie zmieni podejścia do pacjentów. Drugie ostrzeżenie przyszło, kiedy w BBC opowiedział o tym, jak stara się pomagać swoim pacjentom, zwracając ich uwagę na Jezusa Chrystusa i na umocnienie płynące z praktykowania wiary chrześcijańskiej. Jak mówił: proponował opiekę duchową mniej więcej jednemu na czterdziestu pacjentów i zdecydowana większość osób, którym zaoferował wsparcie modlitewne, skorzystała z tej oferty.

– Kwestie wiary poruszałem dopiero po uzyskaniu zgody pacjenta. Dzieliłem się swoim osobistym doświadczeniem, tym, że na własnej skórze przekonałem się, że wiara w Jezusa pomogła mi, i dlatego mogę to samo zaproponować pacjentowi. W żadnym momencie nie dano mi do zrozumienia, że ktoś poczuł się urażony lub że chce przerwać rozmowę. Gdyby tak było, natychmiast byśmy ją zakończyli – podkreślał medyk./wś

Encyklika o gender?

Prymas Holandii poprosił Stolicę Apostolską o wydanie encykliki, w której oficjalnie odrzucona zostanie błędna antropologia leżąca u podstaw teorii gender. Kard. Willem Eijk rozmawiał o tym z papieżem Franciszkiem podczas wizyty ad limina hollenderskich biskupów.

Metropolita Utrechtu podkreślił, że teoria gender jest dziś forsowana we wszelkiego rodzaju organizacjach, ulegając jej również ludzie wierzący, a Kościół wciąż nie wypowiedział się w sposób wyczerpujący na ten temat. Jak zauważył, nawet katolicy rodzice, którym nikt nie wyjaśnił chrześci-

jańskiego stanowiska, skłonni są uważać, że ich dzieci same powinny wybrać swoją płeć.

Teoria gender została potępiona przez Benedykta XVI w jego przemówieniu do Kurii Rzymskiej w grudniu 2012 r. Papież Franciszek w książkowym wywiadzie z ks. Luigiem Marią Epicoco nazwał gender jednym z głównych przejawów zła we współczesnym świecie. Stanowi ono bowiem atak na odmienność, na kreatywność Boga, który chciał stworzyć człowieka jako mężczyznę i kobietę. Papież ostrzega też przed podstępnym narzucaniem tej ideologii w edukacji, mediach i kulturze./wś



Wierni na Eucharystii w języku węgierskim

Warszawscy Madziarzy

tekst i zdjęcia Patryk Lubrzyński

Węgierskojęzyczna wspólnota katolicka łączy różne pokolenia, a indywidualne przygotowanie do sakramentów nie jest rzadkością. Jak funkcjonuje na co dzień?

W Warszawie i okolicach mieszka spora grupa Węgrów. Spotykają się w drugie niedziele miesiąca na Eucharystii w parafii Dzieciątka Jezus na stołecznym Żoliborzu. Wierni są mozaiką różnych pokoleń. Przeważają małżeństwa węgiersko-polskie.

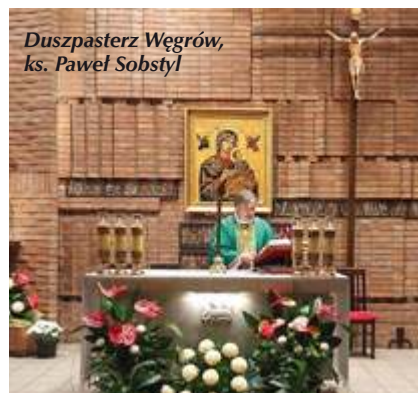
– Wspólnotę tworzą pary, które poznały się po II wojnie światowej, na początku lat 80. i współcześnie – tłumaczy duszpasterz Węgrów ks. Paweł Sobstyl. Dziewięć lat temu duchowny dostał propozycję, aby zostać duszpasterzem katolików węgierskojęzycznych. – Nauka węgierskiego była chyba reżyserią Pana Boga. Mam grupę przyjaciół na Węgrzech. W czasie jednego z pobytów zaprosiłem węgierską młodzież do uczestnictwa w Warszawskiej Akademickiej Pielgrzymce Metropolitalnej na Jasną Górę. Do Polski przyjechała dwunastka pątników, troje z nich mówiło tylko po węgiersku. W przypiływie euforii na jednym z pielgrzymich apeli powiedziałem, że jeśli będą przyjeżdżać co roku, to pójdę dla nich na kurs języka węgierskiego. Jak obiecałem, tak zrobiłem. W sumie byliśmy z grupą polsko-węgierską szesnaście razy w Częstochowie – wspomina.

W najważniejsze święta narodowe Węgrzy modlą się w parafii św. Stefana Króla Wyznawcy w Warszawie przy relikwiarzu patrona Węgier. Chętnie uczestniczą również w wydarzeniach patriotycznych i kul-

turalnych organizowanych przez ambasadę Węgier oraz Węgierski Instytut Kultury w Warszawie.

RÓŻNICE I PODOBIENSTWA

W dużej mierze duszpasterstwo służy indywidualnym przygotowaniom do sakramentów. – Widzę, że sakramentalne znaki są dla większości wiernych świadomą i głęboko przeżywaną decyzją. W najbliższym czasie kurs do chrztu świętego oraz kolejnych sakramentów zacznie dorosła osoba – relacjonuje duszpasterz. Węgrzy mieszkający na terenie archidiecezji warszawskiej nie potrzebują zgody proboszcza, aby przyjmować sakramenty w duszpasterstwie. – Wyjeżdżam na delegacje również do innych miast Polski,



Duszpasterz Węgrów, ks. Paweł Sobstyl

żeby udzielać sakramentów węgierskim katolikom. Język węgierski jest niszowy i niewielu kapłanów go zna – przyznaje ks. Sobstyl.

Obserwując węgierską liturgię, nieraz trudno się zorientować, jaka jest akurat część Eucharystii, ponieważ Węgrzy przez większość liturgii siedzą. – Gdy katolicy z Węgier przyjeżdżają do Polski, mówią mi nieraz: Proszę księdza, tu u was na Mszy ciągle się stoi – mówi ze śmiechem duchowny.

Węgry słyną z winnic, które są podporą ich gospodarki. Szczególnie kultuwają tradycję błogosławienia wina 27 grudnia, w liturgiczne święto św. Jana Apostoła i Ewangelisty. Legenda głosi, że umiłowany uczeń Jezusa pobłogosławił kubek zatrutego wina, uwalniając je od trucizny. Częstowanie winem symbolicznie wyraża znak dzielenia się miłością ze wszystkimi i oczyszczania serca z trucizny zła. – Niektórzy wierni zapraszają mnie do mieszkań, abym poświęcił im wino – uzupełnia ks. Paweł Sobstyl.

SPLECIONE LOSY

László Bata, członek duszpasterstwa, wspomina czasy swojego dzieciństwa. Wychowywał się w komunistycznych Węgrzech. Jako młody chłopak nie chciał odbyć służby wojskowej. Planował wyjechać do „lepszego świata” – Stanów Zjednoczonych – a w Polsce miał być tylko przejściowo... Ostatecznie poślubił Polkę i Polskę i został na stałe. Służba wojskowa i tak go nie ominęła. Żona pana László była dzieckiem z polsko-węgierskiego związku. Jej ojciec pochodził z Galicji. – W wieku szesnastu lat poznaliśmy się z żoną na Węgrzech, ale nasze losy powtórnie splotły się już na stałe nad Wisłą. Kilka lat temu indywidualnie pielgrzymowałem pieszo z Warszawy do Fatimy, w intencji zdrowia małżonki. Stał się cud uzdrowienia, żona nie miała nawrotów raka. Jezus Chrystus jest dla mnie Bogiem żyjącym, czuwał nade mną przez 79 dni trasy – dzieli się László Bata. Radością dla pana László są także dzieci. Córka jest tłumaczką przysięgłą języka węgierskiego. – To napawa mnie dumą – dodaje.

Drogę w duszpasterstwie kontynuuje też młode pokolenie. Trzydziestoletni Ferenc Markolt pracuje w branży IT w międzynarodowej korporacji w Warszawie. – Do Polski przyjechałem ze względu na żonę Beatę. Oboje byliśmy tancerzami. Poznaliśmy się na obozie tanecznym. W duszpasterstwie węgierskojęzycznym w Warszawie przygotowaliśmy się do małżeństwa. Byliśmy pierwszą parą naręczonych, która przeszła kurs małżeński u ks. Pawła Sobstyla w duszpasterstwie węgierskojęzycznym. Zdobyłem dla ks. Pawła księgę obrzędów sakramentu małżeństwa w języku węgierskim – zaznacza. Pan Ferenc cieszy się, że jego dzieci mogą uczestniczyć we Mszy świętej w rodzimym języku. – Mam nadzieję, że dzięki znajomości dwóch języków będą mogły lepiej zrozumieć sens liturgii – puentuje.

Msze święte duszpasterstwa węgierskojęzycznego są sprawowane w drugie niedziele miesiąca o godz. 15.30 w parafii Dzieciątka Jezus przy ul. Czarnieckiego 15 w Warszawie.

W SKRÓCIE

■ **Klerycy na scenie.** Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Warszawsko-Praskiej przy ul. Mehoffera 2 w Warszawie zaprasza na sztukę wystawianą przez kleryków III roku pt. „Pinokio”. Wstęp na spektakle darmowy. Po przedstawieniach alumni kursu III będą zbierać dobrowolne ofiary na organizację wyjazdu studyjnego do Ziemi Świętej. Więcej informacji na www.sztuka2022.pl. Rezerwacja biletów: tel. 732 131 768, e-mail rezerwacje@sztuka2022.pl. Zgłoszenia grup zorganizowanych od 10 osób: pon.–pt. godz. 15.00–20.00. Terminy przedstawień: 3 grudnia godz. 15.00, 18.30; 4 grudnia godz. 15.00, 18.30; 6 grudnia godz. 18.30; 8 grudnia godz. 19.30 – premiera, 10 grudnia godz. 15.00, 18.30; 11 grudnia godz. 15.00, 18.30; 13 grudnia godz. 18.30; 17 grudnia godz. 15.00, 18.30; 18 grudnia godz. 18.30. Patronat medialny – tygodnik „Idziemy”.

■ **Przesłanie abp. Henryka Hosera.** W auli Akademika Praskiego, ul. Floriańska 3A w Warszawie, 29 listopada o godz. 11.00 odbędzie się prezentacja książki „Koledzy lekarze. Przemówienia i homilie abp. Henryka Hosera SAC do środowiska medycznego”. W spotkaniu wezmą udział bp Romuald Kamiński, ks. Arkadiusz Zawistowski – krajowy duszpasterz służby zdrowia, dr Grażyna Rybak – inicjator książki i redaktor tekstów, oraz uczestnicy spotkań z abp. Hoserem: dr Elżbieta Puacz, dr Marek Posobkiewicz.

■ **Wystawa o Ormianach.** Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich przy ul. Świętojskiej 12 w Warszawie zaprasza na wystawę „Skarbnica Polskich Ormian”. W programie: 2 grudnia godz. 13.00, ul. Świętojska 12 w Warszawie – otwarcie wystawy z ormiańskim poczęstunkiem; 3 grudnia godz. 17.00 w archikatedrze warszawskiej, ul. Świętojańska 8 – Msza święta w obrządku ormiańskim w 84. rocznicę śmierci ormiańskiego arcybiskupa Lwowa Józefa Teodorowicza, z udziałem siedmioosobowego chóru męskiego. Na zakończenie wykonane zostaną utwory polskiego Ormianina Karola Mikulego. Patronat medialny nad wystawą objął tygodnik „Idziemy”.

■ **Rekolekcje adwentowe w „Arce”.** Duszpasterstwo Akademickie „Arka” zaprasza w dniach 4–6 grudnia o godz. 19.30 do parafii Nawrócenia św. Pawła Apostoła przy ul. Kobielskiej 10 w Warszawie na rekolekcje adwentowe „Mianownik (kto? co?) dopełniacz (kogo? czego?) celownik (komu? czemu?)”. Rekolekcje poprowadzi ks. Tomasz Cabaj, duszpasterz akademicki z Białej Podlaskiej, prowadzący na Facebooku fanpage „Wirtualny Pasterz”.



fot. FB/PCdU

OŚRODEK DLA UCHODźCÓW

W domu rekolekcyjnym przy Wyższym Seminarium Duchownym w Ołtarzewie 16 listopada oficjalnie otwarto Palotyńskie Centrum „Przyszłość dla Ukrainy”. Decyzja o powstaniu Centrum zapadła w marcu bieżącego roku, a pierwsi

uchodźcy wojenni zostali przyjęci w październiku. Jest to miejsce, w którym goście znajdują wsparcie, bezpieczeństwo i edukację. Obecnie na miejscu przebywa 70 matek z dziećmi, które uciekły przed rosyjską agresją.

START HOSPICIUM

Przy ul. Nowowiejskiej 10A w Warszawie otwarte zostanie 1 grudnia Hospicjum Sióstr Felicjanek im. bł. Hanny Chrzanowskiej. Nad pacjentami będzie czuwał zespół lekarzy specjalistów, pielęgniarek, opiekunów medycznych oraz psycholog, fizjoterapeuta i kilkudziesięciosobowe grono stałych wolontariuszy. Opieka nad chorymi będzie bezpłatna. W budynku znajduje się dwanaście łóżek hospicyjnych z pełnym zapleczem aparaturowym.



fot. FB/hospicjumfelicjanek

ETYKA W BIZNESIE



fot. FB/AK Warszawa

W Akademii Leona Koźmińskiego przy ul. Jagiellońskiej 57 w Warszawie odbyła się 17 listopada debata pt. „Sumienie w biznesie” z cyklu „Pro tempore – dialog nauk”. W spotkaniu uczestniczyli dr hab. Bolesław Rok, prof. ALK, dyrektor Centrum Badań Przedsiębiorczości Pozytywnego Wpływu, oraz Andrzej Kuras, menedżer i doradca biznesowy. Prelegenci wskazywali na pozytywną rolę biznesu – jaką jest m.in. służba społeczeństwu – który nie tyle kreuje potrzeby człowieka, ile dostrzega je i stara się na nie odpowiedzieć. Patronat medialny nad debatą objął tygodnik „Idziemy”.

OTWARTO WĘZEŁ

Władze samorządowe uzupełniły zdewastowane elementy węzła Wołomin, a Wojewódzki Inspektor Nadzoru Budowlanego przeprowadził stosowną kontrolę. W efekcie 17 listopada został udostępniony węzeł łączący S8 z drogą wojewódzką nr 635. Obiekt jest monitorowany, co ma pozwolić na zwiększenie bezpieczeństwa i zapobiec ewentualnym próbom zniszczenia infrastruktury.



fot. FB/sarostawolominski



fot. Aleksandra Plichta

W INTENCJI MŁODZIEŻY

W parafii św. Włodzimierza, gdzie znajdują się relikwie bł. Karoliny Kózkówny, w dniu jej liturgicznego wspomnienia bp Jacek Grzybowski przewodniczył uroczystej Mszy świętej w intencji młodzieży diecezji warszawsko-praskiej. – Broniła siebie, swojej czystości. Jej życie się skoń-

czyło, ale ona ten fragment życia wypełniła tak pięknie, głęboko i mądrze, że po ponad stu latach my ją dzisiaj wspominamy. Nie dlatego, że była wyjątkowa, ale przeżyła swoje życie pięknie i to było wyjątkowe – mówił w homilii biskup./**Aleksandra Plichta**

JUBILEUSZ RODZINY RODZIN



fot. FB Rodzina Rodzin

W Ośrodku Rodziny Rodzin przy ul. Łazienkowskiej 14 w Warszawie odbyło się 19 listopada sympozjum pt. „Ojcowizna”, które zainaugurowało jubileusz 70-lecia

istnienia Ruchu Apostolskiego Rodzina Rodzin. Uczestnicy odmówili Koronkę do Bożego Miłosierdzia oraz obejrzeli premierę filmu „Rodzina Rodzin”. Wieczorem w archikatedrze warszawskiej uczestniczyli w Mszy świętej, którą sprawował kard. Kazimierz Nycz. Natomiast 20 listopada członkowie ruchu zwiedzili Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego na ul. Hłonda 1 w Warszawie oraz przekazali dyrektorowi placówki Piotrowi Dmitrowiczowi album zawierający materiały z dziesięcioletniej formacji, jaką przeszła Rodzina Rodzin, w oparciu o Jasnogórskie Śluby Narodu z 1956 r.

PROMOCJA LEKTORÓW

Kard. Kazimierz Nycz 20 listopada w kościele seminaryjnym przy ul. Krakowskie Przedmieście 52/54 w Warszawie włączył do grona lektorów 160 kandydatów, którzy przygotowywali się do pełnienia posługi w czasie 53. edycji diecezjalnego kursu

lektorskiego. – W tym roku byli to głównie licealiści i kilka osób starszych – powiedział ks. prał. Wiesław Kądziela, duszpasterz lektorów. Kurs jest organizowany w archidiecezji warszawskiej, od 1969 r. przez pół wieku zyskał ponad 5 tys. absolwentów.



fot. Wojciech Łączyński

■ **Duchowość dla Warszawy.** Akademia Katolicka w Warszawie zaprasza na wykład z cyklu Duchowość dla Warszawy zatytułowany „Jak dobrze przygotować się do śmierci”, który odbędzie się 30 listopada o godz. 19.00. Prelegenci: ks. dr Bogdan Kulik MSF, dr hab. Jakub Pawlikowski. Prowadzi s. dr hab. Judyta Pudełko PDDM. Miejsce: ul. Krakowskie Przedmieście 66 w Warszawie (aula Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi). Nagranie ze spotkania będzie dostępne na www.akademikakatolicka.pl. Patronat medialny nad cyklem objął tygodnik „Idziemy”.

■ **Konwersatorium o Prymasie.** W archikatedrze warszawskiej przy ul. Świętojańskiej 8 odbędzie się 7 grudnia o godz. 19.30 wykład o bł. kard. Stefanie Wyszyńskim z cyklu „Błogosławiony Prymas Tysiąclecia mówi do nas”, zatytułowany „Miłość kosztuje”.

■ **Dla par niesakramentalnych.** Spotkanie dla par żyjących w związkach niesakramentalnych „Czas nadziei” odbędzie się w kaplicy przy ul. Floriańskiej 3 w Warszawie 27 listopada w godz. 17.00–18.00. Prowadzenie ks. Piotr Stępniewski, diecezjalny duszpasterz małżeństw niesakramentalnych. Możliwość uczestniczenia w Mszy świętej o godz. 18.00.

■ **Odpust u św. Katarzyny.** Eucharystii odpustowej 27 listopada o godz. 12.30 w parafii św. Katarzyny przy ul. Fosa 17 w Warszawie będzie przewodniczył metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz.

■ **Dla rodziców w żałobie.** Parafia św. Teresy od Dzieciątka Jezus przy ul. Kołłątaja 80/82 w Otwocku-Świdrze zaprasza w dn. 3–4 grudnia na dzień skupienia dla rodziców w żałobie po śmierci dziecka w wyniku poronienia. Zapisy przez stronę www.teresaswider.pl, zakładka rekolekcje. Ofiara 120 zł za osobę (+ 60 zł obiad – dla chętnych). Parafia nie zapewnia noclegów. Prowadzący: ks. Bogdan Kulik MSF, Piotr Guzdek – Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka.

■ **Powołaniowe dni skupienia.** Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, ul. Hoża 53 w Warszawie, zaprasza w dniach 2–4 grudnia dziewczęta, które ukończyły 18. rok życia, na powołaniowe dni skupienia. Zgłoszenia: tel. 500 122 118, siotrolafrn@wp.pl.

■ **Bazarek misyjny.** Centrum Duszpasterstwa Archidiecezji Warszawskiej i Księgarnia na Miodowej zapraszają miłośników oryginalnego i nietuzinkowego rękodzieła na drugą edycję „Bazarku Misyjnego” w dniach 1–3 grudnia, godz. 11.00–18.00, ul. Miodowa 17/19, Warszawa. Całkowity dochód ze sprzedaży zostanie przeznaczony na cele misyjne.



foto: Robert Śliwiński



foto: Robert Śliwiński

Diecezjalne ŚDM

„Maryja wstała i poszła z pośpiechem” – to hasło tegorocznych 37. Światowych Dni Młodzieży w wymiarze diecezjalnym, które odbywały się w obydwu warszawskich diecezjach 19 listopada. W diecezji warszawsko-praskiej młodzież spotkała się w czterech miejscach.

W Legionowie w parafii św. Jana Kantego spotkanie rozpoczęło się koncertem ewangelizacyjnym zespołu „Full Power Spirit”. Po adoracji Najświętszego Sakramentu Eucharystii przewodniczył bp Romuald Kamiński. Ordynariusza powitał miejscowy proboszcz ks. Grzegorz Kucharski.

W homilii bp Kamiński przypomniał, że Światowe Dni Młodzieży zapoczątkował św. Jan Paweł II. – Patrząc z pewnej perspektywy już wielu lat, widzimy, że przynoszą dobre owoce. Staramy się, aby tak samo przeżyć te najbliższe miesiące, które wprowadzą nas do kolejnych Światowych Dni Młodzieży w Lizbonie w Portugalii – powiedział bp Kamiński. Dla Amelii Bisowskiej z parafii św. Trójcy w Kobyłce to wydarzenie jest okazją do spotkania się z Panem Bogiem. – Wszystkie pieśni i psalmy, które śpiewamy, podbudowują mnie

i czuję, że Pan Jezus tu jest. Wybieram się na ŚDM do Lizbony – mówi. Dla Pauliny Czyrki z parafii św. Michała Archanioła z Nowego Dworu Mazowieckiego to spotkanie było dobrą formą spędzenia czasu we wspólnocie. – Dzięki niemu przybliżyłam się do Jezusa – dodaje.

W Sulejówku w parafii NMP Matki Kościoła Mszy świętej połączonej z przyrzeczeniami KSM przewodniczył bp Jacek Grzybowski. W Szkole Podstawowej nr 1 odbył się koncert ewangelizacyjny ze świadectwami. Bp Grzybowski przewodniczył też Eucharystii w parafii św. Antoniego z Padwy w Mińsku Mazowieckim. Spotkanie rozpoczęło się koncertem ewangelizacyjnym zespołu „Wyrwani z Niewoli”. W Warszawie w bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w programie była m.in. liturgia słowa z obrzędem posłania na ŚDM. Na zakończenie ze spektaklem dla młodzieży wystąpił Krakowski Teatr Biblijny.

W archidiecezji warszawskiej miejscem spotkania była Świątynia Opatrzności Bożej na warszawskim Wilanowie. W programie ewangelizacyjnym wystąpiły zespół

„Syjon” i zespół DA Sandał. Młodzież wysłuchała świadectw kilku osób, które w latach ubiegłych uczestniczyły w ŚDM. Eucharystii przewodniczył kard. Kazimierz Nycz. W procesji do ołtarza niesiono relikwie patronów ŚDM w Lizbonie: św. Jana Pawła II, bł. Pier Giorgia Frassatiego i bł. Carla Acutisa. W homilii bp Michał Janocha wskazał na wartości, jakimi powinien kierować się człowiek. To wiara, prawda, szczerość, wolność, Boża radość – wymieniał bp Janocha, bazując na przykładach spotkanych przez siebie osób. Zachęcał młodych ludzi do odcinania się od postawy bycia w „kurniku”, w którym wszyscy krzyczą.

Jak mówi Klara Ruman z parafii Wszystkich Świętych w Warszawie, to spotkanie jest dla niej przygotowaniem do Światowych Dni Młodzieży, otwieraniem nowych drzwi na wiarę, poznawaniem nowych ludzi. – Mogłam zobaczyć, że ci mijani codziennie ludzie, co do których nie przypuszczałam, że chodzą do kościoła, są przy Bogu. Katarzyna Jarosz z parafii bł. Władysława z Gielniowa na warszawskim Ursynowie podkreśla, że to spotkanie pogłębiło jej wiarę i więź z Jezusem.

Robert Śliwiński



foto: Paweł Złowski

Potrójne święto

Parafia Chrystusa Króla na Targówku w Warszawie 20 listopada, w swoje patronalne święto, obchodziła 90-lecie istnienia oraz kolejną rocznicę męczenniczej śmierci pierwszego proboszcza ks. Jana Go-

łędzinowskiego. Uroczystościom przewodniczył bp Romuald Kamiński. Zgromadzonych w świątyni powitał ks. prałat Marcin Wojtowicz. Bp Kamiński w homilii zaznaczył, że zaufanie Bogu to nic innego, jak

nasza wiara, która pozwala nam zbliżać się systematycznie do Niego. – Miłość Boża nas umacnia i przekształca. Jest siłą, która napotkawszy wszystko, co jest dobre, doprowadza to do najpiękniejszych form. Nie ma innego źródła, żeby być człowiekiem kochającym – podkreślił pasterz warszawsko-praski. Biskup przypomniał również osobę pierwszego proboszcza parafii, ks. kan. Jana Gołędzinowskiego, męczennika Dachau. Podzielił się pragnieniem, by ten kapłan był jeszcze bardziej znany, jako przykład dla wielu form naszych działań i relacji. – To jest nasz brat, nasz przewodnik i nauczyciel – podkreślił. Po Mszy świętej odbyło się procesyjne przejście na znajdującą się obok kościoła skwer im. ks. Jana Gołędzinowskiego. Bp Kamiński poświęcił tablicę upamiętniającą tego niezwykle go kapłana.

Paweł Złowski



fot. ks. Paweł Kłys

Łódzkie ŚDM

W uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata odbyły się w Łodzi diecezjalne obchody 37. Światowego Dnia Młodzieży. Pierwsza część miała miejsce w dolnym kościele NSJ na osiedlu Retkinia, gdzie młodzi wysłuchali świadectw osób opiekujących się bezdomnymi oraz

zapoznali się z historią znaków ŚDM, których znaczenie przybliżył metropolita łódzki. Następnie przemaszerowali w uroczystym pochodzie ulicami Łodzi do kościoła Chrystusa Króla, gdzie Eucharystii przewodniczył abp Grzegorz Ryś. Spotkanie zakończyła agapa./**ks. Paweł Kłys**

W Łomży o dar potomstwa

W parafii Bożego Ciała w Łomży 20 listopada rozpoczął się cykl modlitw o dar potomstwa. Zgromadzeniu na Mszy świętej towarzyszyli dwaj błogosławieni franciszkańscy męczennicy, Michał

Tomaszek i Zbigniew Strzałkowski. – To właśnie dzięki ich wytrwałości w realizacji planów Bożych możemy starać się o łaski, prosząc o wstawiennictwo – powiedział Rádiu Nadzieja ks. Bartosz Brzostowski,

wikariusz parafii. Jak wyjaśnił, przed rokiem w świątyni za wstawiennictwem błogosławionych franciszkanów modliła się kobieta z zagrożoną ciążą, dziecko przyszło na świat szczęśliwie. – Trwając w modli-

twie przy wsparciu odpowiednich osób, można dostąpić wielkich darów Bożych – dodał ks. Bartosz. Modlitwa o dar potomstwa odbywać się będzie podczas wieczornej Mszy świętej w kościele Bożego Ciała w Łomży w trzecie niedziele miesiąca o godz. 18.00.

f

Białostocka patronka

Uroczystości ku czci patronki archidiecezji białostockiej odbyły się 16 listopada w archikatedrze – sanktuarium Matki Bożej Matki Miłosierdzia. Licznie przybyli diecezjanie, Białostocka Kapituła Metropolitalna, siostry zakonne, profesorowie i alumni Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego, a także przedstawiciele władz województwa i miasta.

– Kościół, głosząc prawdę o Bogu bogatym w miłosierdzie i Maryi, Matce Miłosierdzia, ma prawo i obowiązek nazywania po imieniu zarówno dobra, jak i zła. Największym skandalem dla Kościoła było-

by nie to, że są w nim grzesznicy, ale gdyby przestał ukazywać wyraźną granicę pomiędzy dobrem i złem – mówił w homilii metropolita białostocki abp Józef Guzek. – Czy możemy ulec natarczywemu nawoływaniu, aby być otwartym na każdy pogląd, tolerancyjnym wobec wszystkich zachowań i miłosiernym za cenę zdrady Jezusa i Kościoła? – pytał kaznodzieja. Podkreślił, że autentyczne Boże miłosierdzie zawsze idzie w parze z prawdą i ewangelicznym radykalizmem: – Miłosierdzie to dawanie człowiekowi szansy, aby się nawrócił – dodał.

f



fot. www.diecezjaelk.pl

Zjazd KSM w Ełku

W diecezji ełckiej odbył się 19 listopada Zjazd Diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży (KSM). Spotkanie rozpoczęło się w ełckiej katedrze Mszą świętą pod przewodnictwem bp. Jerzego Mazura. W homilii biskup wzywał do odważnego życia za przykładem patronki KSM bł. Karoliny Kózkówny oraz bł. Carla Acutisa. W czasie Mszy świętej sześciu kandydatów złożyło uroczyste przyrzeczenie, stając się pełnoprawnymi

członkami Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Dalsza część Zjazdu Diecezjalnego odbyła się w Centrum Pastoralno-Administracyjnym w Ełku. Podczas obrad zorganizowano wybory uzupełniające do władz diecezjalnych. Zjazd zakończył się wystąpieniem asystenta diecezjalnego ks. Roberta Galickiego, który podkreślał, jak ważne jest, aby wymagać od samego siebie i nieustannie się rozwijać.

f



fot. www.archidiecezjaelk.pl/teresa.margaska

Jakie tło, jaka biel, jak oddać twarz – zastanawiał się Jarosław Modzelewski. Znany artysta, który dotychczas nie zajmował się sztuką sakralną, podjął wyzwanie namalowania obrazu Jezusa Miłosiernego.

W szacie białej

Barbara Stefańska

To jeden z dziesięciu malarzy, którzy włączyli się w inicjatywę „Namalować katolicyzm od nowa”, mającą na celu odnowienie sztuki sakralnej. Zaplanowane na wiele lat przedsięwzięcie, zainicjowane przez dr. Dariusza Karłowicza, objęła opieką diecezja warszawsko-praska. W kolejnych numerach tygodnika „Idziemy” będziemy prezentować współczesne wizerunki powstałe według wskazówek z „Dzienniczka” s. Faustyny.

MALARZ O OBRAZIE

Konieczne było odniesienie się do „kanonicznych” wzorców, do dzieła Eugeniusza Kazimirowskiego – które w jakimś sensie jest „doskonałe”, bo pierwsze, podyktowane. Stanowiło to ogromną barierę, z którą trzeba się było zmierzyć, trochę zapomnieć, jak wyglądają te obrazy – mówił Jarosław Modzelewski po vernisażu.

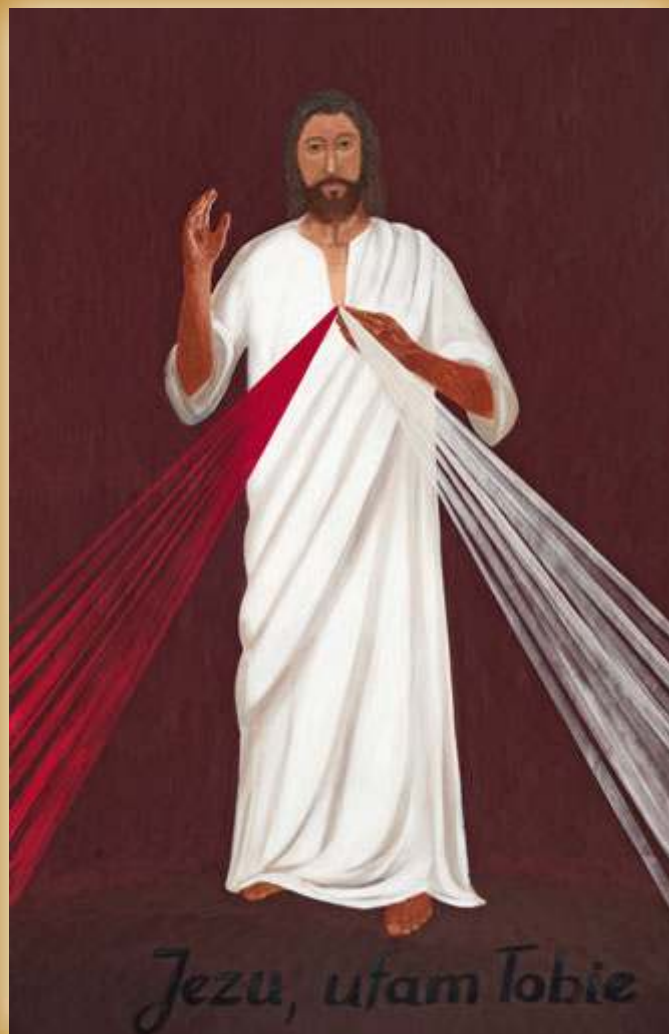
Malowanie zaczęło się od przerażenia. A potem było balansowanie, huśtawka między tłumaczeniem sobie, że to po prostu obraz do namalowania, obstatunek, a z drugiej strony świadomością, jaki to obraz, kto na nim jest i jakie jest jego zaplecze duchowe.

– Zacząłem od rysowania syna. Ubrałem Prota w jakieś

prześcieradła i rysowałem go; szło to bardzo dobrze, wizerunek się krystalizował. Ale trzeba było coś postanowić, bo to jednak nie mógł być mój syn. Wykonałem obraz wstępny, mniejszą pracę, w której dość mocno skoncentrowałem się na głowie, twarzy i miałem poczucie, że się trochę „wyprztykałem”. Biorąc się za właściwy wizerunek, miałem jedną myśl, obsesyjną, wynikającą ze słów z „Dzienniczka”: „w szacie białej”.

Tu pojawił się pewien problem formalny. Tło w kolorze indygo na wstępnym obrazie nie pasowało malarzowi, było za zimne. – Zdecydowałem się na caput mortuum – pigment, który bardzo lubię. Jeśli chodzi o biel, użyłem bieli tytanowej. Ona jest kryjąca i wydawało się, że spełni wymagania.

– Odnośnie do twarzy nie jestem w stanie przewidzieć, co się wydarzy, trochę ze względu na mój sposób stosowania tempery. Uznałem, że będę malował, aż wyjdzie. Robiłem sobie szkice, różne próby ikonograficzne, rysowałem twarz Jezusa z Manoppello. Jednak w trakcie pracy to przestało mieć znacznie – dodaje malarz. Później już musiał się powstrzymać przed poprawianiem.



Jarosław Modzelewski
„Jezus Miłosierny”, 2022
Tempera na płótnie, 130 × 200

fot. Marek Cardulski/Fundacja Świętego Mikołaja

BÓG, KTÓRY PRZYCHODZI

Obraz Modzelewskiego został zakupiony do kaplicy planowanego hospicjum przy parafii św. o. Pio w Warszawie (Gocław).

– W tym obrazie zachowany jest pewien kanon wizerunku Jezusa Miłosiernego według Kazimirowskiego, Hyły i tego, co mówił Jezus do s. Faustyny, czyli: ręka wyciągnięta do błogosławieństwa, uchylona szata, stopa wysunięta do przodu. Natomiast twarz jest bardzo realistyczna – uzasadnia wybór ks. prał. Andrzej Kuflikowski.

– Obraz Jarosława Modzelewskiego jest przeznaczony do kaplicy hospicjum, mam nadzieję, że niedługo zacznie się jej budowa. Wiadomo, że w takim miejscu przebywają ludzie, którzy są „na ostatniej prostej”. I w tej szarzyźnie, cierpieniu, trudzie przychodzi Jezus z otwartym sercem, na tym wizerunku przedstawiony realistycznie, jako mężczyzna z krwi i kości. To taka bliskość Boga, który jest między nami. Gdy człowiek traci nadzieję, On zawsze jest przy nim – dodaje ks. Kuflikowski.

Jarosław Modzelewski (ur. 1955) dyplom z malarstwa uzyskał na Akademii Sztuk Pięknych w pracowni prof. Stefana Gierowskiego, do dziś związany jest z tą uczelnią jako pedagog. Uznawany za jednego z najwybitniejszych żyjących malarzy polskich.

W 1982 r. był jednym z założycieli Gruppy – formacji wyrażającej bunt przeciw dyktaturze politycznej w kraju i zastojowi artystycznemu będącemu skutkiem postawangardowego braku idei. Malarze Gruppy swoje poglądy wyrażali w stylistyce neoekspresjonistycznej.

W połowie lat 80. Modzelewski powrócił do malarstwa figuralnego, którego formę rozwija do dziś. Z końcem lat 90. zdecydował się na używanie farb temperowych. Wskutek tego zmieniło się jego podejście do barwy – jego dzieła stały się o wiele łagodniejsze i wypełnione światłem.



fot. Wojtek Wieteska/Fundacja Świętego Mikołaja

Jubileuszowy PROMIC

Zaprzyjaźnione z „Idziemy” mariańskie wydawnictwo PROMIC świętowało 15 listopada 35-lecie swojego istnienia. – To równo jedna dziesiąta historii naszego zgromadzenia, które w tym roku obchodzi swoje 350-lecie – mówił prowincjał księży mariańów ks. Tomasz Nowacek MIC w kazaniu podczas dziękczynnej Mszy świętej w kościele św. Bonifacego w Warszawie. Zaznaczył, że oficyna realizuje i w sposób nowoczesny przedłuża charyzmat zgromadzenia. Okolicznościowa liturgia zgromadziła obecnych i byłych pracowników, autorów, tłumaczy książek oraz licznych przyjaciół wydawnictwa.

Na zakończenie Eucharystii ks. Zbigniew Kras, kapelan prezydenta RP, przekazał dyrektor PROMIC-a Anecie Zbieskiej iko-

nę „Przyjaciela” – dar prezydenta Andrzeja Dudy. Przedstawia ona Chrystusa, który kładzie rękę na ramieniu ucznia, uczeń zaś wskazuje ręką na Mistrza. Stwierdził, że scena ta oddaje coś z misji wydawnictwa. Po liturgii spotkanie przeniosło się do sali pod kościołem na dalsze świętowanie. Tam gratulacje władzom i pracownikom wydawnictwa złożył między innymi minister Paweł Sałek z Kancelarii Prezydenta RP. Dziękował szczególnie za wydanie dwóch dzieł, jego zdaniem fundamentalnych dla katolickiej duchowości: „Dzienniczka” św. siostry Faustyny oraz „Traktatu o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny” Ludwika Grignion de Montfort. Spotkanie uświetnił koncert muzyki religijnej w wykonaniu ks. Piotra Pieczewskiego.



fol. xhz

REKLAMA

Wykład mistrzowski



Jeśli jakaś forma Kościoła traci swoją autentyczność, wiarygodność, jasność, przekonywalność i żywotność, to bezwzględnie należy ją przekształcić i zreformować – powiedział czeski teolog ks. prof. Tomáš Halík. W auli Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi odbył się pierwszy z cyklu Wykładów Mistrzowskich, którego pomysłodawcą jest abp Grzegorz Ryś, metropolita łódzki. Wykłady Mistrzowskie adresowane są do środowiska naukowego, akademickiego – zarówno wykładowców, pracowników, uczonych, jak i studentów, doktorantów. – Chciałbym, żeby się stworzyła taka przestrzeń spotkania, dla której gruntem będzie wspólne szukanie prawdy – tłumaczy metropolita łódzki./ks. **Paweł Kłyś**

"Na pielgrzymim szlaku"

Małgorzata Kurzajewska-Zarinah
sobota, godz. 10.05

**Radio 106.2
Warszawa**
dobrze słuchać

Zbroje w Łazienkach

Turnieje rycerskie przez stulecia stanowiły rozrywkę dla mieszkańców miast, a także na królewskich dworach. Stały się przez to ważnym elementem kultury europejskiej. O tym, jak „treningi” rycerzy zmieniały się w wielkie teatralne widowiska dla elit, opowiada wystawa „Od turnieju do karuzelu. Igrzyska rycerskie w nowożytnej Europie”. Ekspozycję można oglądać od 17 listopada 2022 do 2 kwietnia 2023 r. w Stajniach Kuwickich w Łazienkach Królewskich.

Nowa wystawa czasowa w Łazienkach to opowieść o kulturze turniejowej przede wszystkim na ziemiach polskich w XV i XVI w. W Polsce wciąż żywa jest pamięć o wielkich rycerzach: Zawiszy Czarnym, Zyndramie z Maszkowic czy Spytku Jarosławskim. Z kronik wiemy, że polscy rycerze niejednokrotnie wygrywali również turnieje organizowane poza naszymi granicami.



fol. materiały prasowe

Na wystawie prezentowane są obiekty m.in. z Państwowych Zbiorów Sztuki w Dreźnie, które szczycą się jedną z najwspanialszych kolekcji uzbrojenia turniejowego i ceremonialnego. Ekspozycje składają się w opowieść o tym, jak na przestrzeni lat w Polsce i Europie zmieniało się wyposażenie rycerzy. Na naturalnej wielkości manekinach ilustrujących pojedynki konnych wojowników zobaczymy m.in. XVI-wieczne, ponad 30-kilogramowe zbroje, zaopatrzone w charakterystyczne elementy, dające dodatkową osłonę przed ciosem rycerskiej kopii. W gablotach z kolei zgromadzono elementy turniejowego uzbrojenia zaczepnego i ochronnego pochodzące z dwóch najprzedniejszych krajowych kolekcji oręża – Muzeum Wojska Polskiego i Zamku Królewskiego na Wawelu. Szczególną uwagę zwraca hełm typu „żabi pysk”, będący niewątpliwie jedną z ikon obyczaju turniejowego, oraz dekorowana drewniana tarcza, używana w XVI-wiecznych pojedynkach husarskich. Do zmagani pieszych nawiązują z kolei dwa imponujące miecze dwuręczne ze zbiorów drezdeńskich.

Wystawie towarzyszy program edukacyjny./dg



fol. MARVEL/Planet/Forum

Co nowego w Wakandzie

Mirosław Winiarczyk

Wyprodukowana kilka lat temu przez wytwórnię Marvel-Disney „Czarna Pantera” była olśniewającym popisem filmowej techniki i wizualnych efektów specjalnych. Najważniejsza jednak okazała się treść filmu.

Autorzy utworu w skrajny sposób wprowadzili do amerykańskiego kina popularnego modną obecnie ideologię rasowego i etnicznego awansu czarnoskórych Amerykanów i Afrykanów. Na ekranie oglądaliśmy dziwnie ukazane afrykańskie państwo Wakanda, gdzie rządzi mityczny król zwany Czarną Panterą, który broni niepodległości państwa i tożsamości swego ludu. W Wakandzie wysoka technika i technologia, oparte na wzorach zachodnich, sąsiadują z kultem miejscowej tradycji obyczajowej i kulturowej. Przejawia się to w strojach i nadal kultywowanych pogańskich obrzędach. Oczywiście ciemnoskórzy stale demonstrowali swoją wyższość nad białymi. Król i mieszkańcy za wszelką cenę, jak mogą, bronią swojego kraju przed zakusami zachodnich mocarstw i międzynarodowych korporacji, chcących zagarnąć ich bogactwa. Skąd my to znamy... Nic więc dziwnego, że producenci zrealizowali kontynuację tamtego frekwencyjnego sukcesu.

W obrazie „Czarna Pantera. Wakanda w moim sercu” producenci opowiedzieli ciąg dalszy tamtej historii. Po śmierci króla władzę w państwie obejmuje wdowa, królowa Ramonda, która przytacza swoją zbuntowaną córkę Shuri do przejęcia tronu w przyszłości.

Nie jest to proste, ponieważ córeczka fascynuje się zachodnimi nowinkami cywilizacyjnymi i nie bardzo dba o tożsamość tradycji kraju.

Tymczasem nasilają się zagrożenia, Wakanda pakuje się w coraz większe tarapaty, Ameryka i ONZ domagają się wykupienia jakiegoś minerału będącego bogactwem afrykańskiej krainy. Królowa wraz ze swym dworem stanowczo odmawia, czym prowokuje kolejne szykany ze strony okropnych białych imperialistów. Po jej stronie staje tylko agent CIA Everett, który także wpada w tarapaty. Na dodatek Wakandę zaczyna szantażować władca tajemniczego indiańskiego królestwa [współczesnej odmiany Inków, Majów czy Azteków, z podwodnej krainy w Meksyku (sic!)]. Ten szalony król chce wydać totalną wojnę całemu Zachodowi i namawia do tego Ramondę, co prowokuje kolejne groteskowe dramaty. Twórcy filmu nagromadzili na ekranie masę wątków, w miarę rozwijania się akcji coraz bardziej niedorzecznych, nawet jak na utwór zrealizowany w mieszanice gatunków fantastyki politycznej, sensacji, kryminału i modnych dziś hitów hollywoodzkich. Przez to dramaturgia obrazu załamuje się, a film staje się stanowczo za długi. Najważniejszy jest jednak fakt, że wymowa drugiej „Czarnej Pantery” wydaje się, podobnie jak pierwszej, absolutnie antyzachodnia. Do tego prowadzi narastanie w zachodniej kulturze popularnej i mediach filozofii bezdyskusyjnego dowartościowywania mniejszości, głównie ciemnoskórej.

„Czarna Pantera. Wakanda w moim sercu” („Black Panther. Wakanda Forever”), USA, 2022. Reżyseria – Ryan Coogler. Wykonawcy – Angela Bassett, Letitia Wright, Danai Gurira, Tenoch Huerta, Martin Freeman i inni. Dystrybucja – Walt Disney Company

KONKURS

Nocą z 16 na 17 maja 1987 r. proboszcza ze Strachociny, jak zawsze od czterech lat, o godz. 2.10 obudziła zjaw.

To św. Andrzej Bobola, po raz kolejny na przestrzeni 300 lat, upominał się o swój kult – tym razem w miejscu swych narodzin. Chciał, by zwracano się doń w sprawach najtrudniejszych dla Polski i Polaków.

O tym „niezwyciężonym bohaterze Chrystusowym”, zamęczonym przez Kozaków, w książce „Jestem święty Andrzej Bobola. Zaczynajcie mnie czcić!” (AA) piszą Joanna Wieliczka-Szarek i Jarosław Szarek.

Wśród czytelników, którzy 28 listopada między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **W którym roku Andrzej Bobola przepowiedział o. Alojzemu Korzeniowskiemu w wileńskim klasztorze wskrzeszenie niepodległej Polski?** – rozlosujemy 5 egzemplarzy książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 47: By udowodnić swą władzę odpuszczania grzechów, Jezus uzdrowił paraliżnika, który odszedł o własnych siłach, niosąc nosze, na których dotąd leżał (Mk 2, 10). Zwycięzcom gratulujemy!





Filharmonia
Narodowa

2022/2023

12
repertuar

2.12

piątek / 18:30
Sala Kameralna

O czym gramy?
Cykl wprowadzeń do koncertów
Marcin Majchrowski – muzykolog,
Program 2 Polskiego Radia
gość specjalny: Andrzej Boreyko

2.12

piątek / 19:30
Sala Koncertowa

100. rocznica urodzin
Andrzeja Hiolskiego

Orkiestra Filharmonii Narodowej
Andrzej Boreyko – dyrygent
Matthias Goerne – baryton

3.12

sobota / 18:00
Sala Koncertowa

M.P. Górecki, Mahler, Wagner,
Sylwestrow

4.12

niedziela
11:00* / 14:00**
Sala Koncertowa

Poranek i Popołudnie
dla Małych Melomanów

W królestwie trolli

Krzysztof Krzyżanowski* /
Piotr Ptak** – klarnet
Kornelia Grądzka* /
Daniel Dziatkowiak** – skrzypce
Adam Misiak* /
Antoni Wojciechowski** – wiolonczela
Marta Guzik* /
Dominika Gacka** – fortepian
Sebastian Boguszewski –
prowadzenie

6.12

wtorek / 19:00
Sala Kameralna

Po prostu... Filharmonia! Projekt 2

Krzysztof Książek – fortepian
historyczny

Chopin, Schubert

7.12

środa / 19:00
Sala Kameralna

Po prostu... Filharmonia! Projekt 2

Mateusz Krzyżowski – fortepian

Paderewski, Liszt, Ginastera,
Szymanowski, Brahms, Debussy

8.12

czwartek / 19:00
Sala Kameralna

Po prostu... Filharmonia! Projekt 2

Karol Szymanowski Quartet i goście
Agata Szymczewska – I skrzypce
Robert Kowalski – II skrzypce
Volodia Mykytka – altówka
Karol Marianowski – wiolonczela
oraz
Michał Szymanowski – fortepian
Haydn, Szymanowski, Dvořák

9.12

piątek / 18:30
Sala Kameralna

O czym gramy?
Cykl wprowadzeń do koncertów
Piotr Maculewicz – muzykolog,
Uniwersytet Warszawski

9.12

piątek / 19:30
Sala Koncertowa

Orkiestra Filharmonii Narodowej
Ruth Reinhardt – dyrygent
Jean-Guihen Queyras – wiolonczela
Thordisdottr, Schumann,
Hindemith

10.12

sobota / 18:00
Sala Koncertowa

11.12

niedziela
11:00 / 14:00
Sala Koncertowa

Poranny i Popołudniowy
Koncert dla Dzieci

Anielskie granie
W plecaku FeNka... piórko

Na koncerty zaprasza
Mecenas Roku
Filharmonii Narodowej



11.12

niedziela / 18:00
Sala Koncertowa

Koncert kolędowy

Chór Filharmonii Narodowej
Bartosz Michałowski – dyrektor
chóru

Na koncert zaprasza
Strategiczny Mecenas Roku
Filharmonii Narodowej



13.12

wtorek / 19:00
Sala Kameralna

Scena Muzyki Polskiej

Katarzyna Budnik – altówka
Grzegorz Mania – fortepian

współorganizacja:



16.12

piątek / 18:30
Sala Kameralna

O czym gramy?
Cykl wprowadzeń do koncertów
Agata Kwiecińska – muzykolog,
Polskie Wydawnictwo Muzyczne

16.12

piątek / 19:30
Sala Koncertowa

Orkiestra i Chór
Filharmonii Narodowej
Monika Walińska – dyrygent
Dagmara Barna – sopran
Kamil Zdebel – baryton
Pablo Sáinz-Villegas – gitara
Bartosz Michałowski – dyrektor
chóru

17.12

sobota / 18:00
Sala Koncertowa

Mendelssohn-Bartholdy, Rodrigo,
Humperdinck, Stenhammar

Na koncerty zaprasza
Partner Roku
Filharmonii Narodowej



18.12

niedziela
11:00 / 14:00
Sala Koncertowa

Poranny i Popołudniowy
Koncert dla Dzieci

Kolęda spod Krakowa
W plecaku FeNka... czapka
krakowska

Na koncerty zaprasza
Mecenas Roku
Filharmonii Narodowej



20.12

wtorek / 19:00
Sala Koncertowa

Koncert kolędowy

Chór Filharmonii Narodowej
Bartosz Michałowski – dyrektor
chóru

Na koncert zaprasza
Strategiczny Mecenas Roku
Filharmonii Narodowej



31.12

sobota / 20:00
Sala Koncertowa

Koncert sylwestrowy

Orkiestra Filharmonii Narodowej
Marta Gardalińska – dyrygent
Iwona Sobotka – sopran
Agata Kwiecińska – prowadzenie

Na koncert zaprasza
Mecenas Roku
Filharmonii Narodowej



J. Strauss (syn), R. Strauss, Rossini,
Puccini, Massenet, Price, Lehár,
Gade, Moniuszko, Giménez, Torroba

filharmonia.pl

Filharmonia Narodowa ul. Jasna 5 / 00-950 Warszawa

Organizator

Strategiczny
Mecenas

Mecenas

Sponsorzy

Patroni medialni

Partnerzy

MKiDN



FUNDACJA
BENI JAROSŁAW

TAVEX

85

dwójka

WZECZKOSPOLITA

KULTURA

WSPÓŁ

CAROLINA

FUNDACJA

Melody

Bilety

Coraz częściej słyszymy pytania o postawę Jana Pawła II wobec dramatu wykorzystywania seksualnego osób małoletnich i bezbronnych przez duchownych, a także o sposób reagowania na tego rodzaju przestępstwa podczas jego pontyfikatu. Jaka jest prawda?

chrześcijańską antropologię, której podstawą prawdą jest stworzenie człowieka przez Boga, jako kobietę i mężczyznę, na Jego obraz i podobieństwo. W sposób oczywisty walka z chrześcijańską wizją człowieka łączy się z próbami podważania wielkiego autorytetu, jakim na całym świecie cieszy się św. Jan Paweł II, który z ogromną mocą głosił tę wizję na wszystkich współczesnych mu areopagach.

Starając się zrozumieć podejście Jana Pawła II do problemu wykorzystywania seksualnego małoletnich, pragniemy pokazać konsekwentnie podejmowane przez niego działania.

PENALIZACJA NADUŻYĆ

Już w początkach pontyfikatu we wprowadzonym przez Jana Pawła II w 1983 r. nowym

dla psychiki ofiar mogą być skutki tych przestępstw. W tym samym bowiem czasie w skali światowej rosły w siłę ruchy domagające się legalizacji pedofilii.

Po tej wizycie w liście do biskupów amerykańskich Jan Paweł II napisał: „kanoniczne kary, które są przewidziane za niektóre przestępstwa i wyrażają społeczną dezaprobatę wobec zła, są w pełni uzasadnione. Pomagają one zachować wyraźne rozróżnienie między dobrem a złem, przyczyniają się do moralnego zachowania, a także tworzą właściwą świadomość wagi popełnionego zła”.

W drugiej części tego listu Jan Paweł II przestrzegał przed traktowaniem zła moralnego jako okazji do sensacji. „Zło rzeczywiście może być sensacyjne, ale sensacyjność wokół

Jan Paweł II wobec pedofilii

Coraz głośniejszawiana jest teza, że Papież nie podchodził właściwie do tego rodzaju czynów i niewiele robił, aby ten problem rozwiązać, a nawet go ukrywał. Wydaje się, że panuje swego rodzaju moda na formułowanie tego typu opinii. Wpisuje się to w próby podważenia autorytetu Jana Pawła II, a nawet zakwestionowania jego świętości, potwierdzonej w procesie beatyfikacyjnym i kanonizacyjnym. W konsekwencji stanowi to usiłowanie pomniejszenia znaczenia tego pontyfikatu, wyjątkowego dla Kościoła, świata, kultury i człowieka.

NIEWYGODNA PRAWDA

Medialny atak na św. Jana Pawła II i jego pontyfikat znajduje także swoją przyczynę w nawiązaniu do jego nauczania, wyrażonego chociażby w takich encyklikach, jak „Redemptor hominis” czy „Veritatis spendor”, a także w głoszonej przez niego teologii ciała, co nie odpowiada współczesnym ideologiom propagującym hedonizm, relatywizm i nihilizm moralny.

W tej sytuacji uczciwe szukanie prawdy i dawanie jej świadectwa jest obowiązkiem każdego prawego sumienia. Spojrzenie na działania Jana Pawła II powinno uwzględniać kontekst historyczny i ówczesny stan wiedzy, a także uwarunkowania, w jakich on żył. Były one naznaczone przede wszystkim następstwami rewolucji kulturowej 1968 r., odrzucającej obiektywne kryteria moralności i osobowej odpowiedzialności. Powszechnie głoszone, zwłaszcza w środowiskach uniwersyteckich Zachodu, że wszystko ma tę samą wartość i że, w konsekwencji, nie istnieje od-tąd żadna różnica między dobrem i złem, prawdą a fałszem, pięknem i brzydotą. Obecnie pojawiają się nowe ideologie, które są spuścizną rewolucji 1968 r. Podważają one

„Kodeksie Prawa Kanonicznego” jednoznacznie zobligowano przełożonych kościelnych do karania sprawiedliwą karą członków kleru, będących sprawcami wykorzystania seksualnego małoletnich, nie wyłączając wydalenia ich ze stanu duchownego.

W 1992 r. Jan Paweł II ogłosił „Katechizm Kościoła Katolickiego”, który w artykule 2389 stwierdza, że „nadużycia seksualne popełniane przez dorosłych na dzieciach lub młodzieży powierzonych ich opiece” są grzechem, będącym „jednocześnie gorszym zamachem na integralność fizyczną i moralną młodych, którzy będą nosić jego piętno przez całe życie, oraz pogwałceniem odpowiedzialności wychowawczej”.

DOŚWIADCZENIE Z USA I Z POLSKI

Prawdopodobnie pierwszy poważny sygnał o przestępstwach seksualnych popełnianych przez duchownych na szkodę osób małoletnich dotarł do Jana Pawła II z Kościoła w Stanach Zjednoczonych w 1985 r. za pośrednictwem nuncjusza apostolskiego w Waszyngtonie. Była to analiza dotycząca nieskuteczności dotychczasowych działań Kościoła w USA wobec sprawców wspomnianych przestępstw. O rzeczywistej skali tego zjawiska nie miano jednak wtedy pełnego wyobrażenia.

Podczas wizyty ad limina episkopatu USA w 1993 r. Jan Paweł II zauważył, że biskupi nie byli jednomyślni w stosowaniu prawa karnego w odniesieniu do przestępstw seksualnych popełnianych przez duchownych. Dominowała tendencja do minimalizowania znaczenia prawa karnego w życiu wspólnoty kościelnej, a istniejące narzędzia prawne często nie były stosowane. Nie uświadamiano sobie również tego, jak głębokie i szkodliwe

niego jest zawsze niebezpieczna dla moralności” – pisał. Możliwe, że ten sposób myślenia Papieża był pewną konsekwencją wynikającą z jego polskich bolesnych doświadczeń, gdy pod rządami komunistów mass media były niejako urzędowo wrogie wobec Kościoła i częstokroć pojawiające się w nich informacje były po prostu kłamstwami i oszczerstwami. Postawa nieufności i niedowierzania wobec pojawiających się zarzutów dotyczących duchownych była zatem w dużej mierze uzasadniona, tym bardziej że w systemie komunistycznym były one często sposobem dyskredytowania pozycji i działania Kościoła oraz okazją do werbowania współpracowników spośród duchowieństwa.

IRLANDZKI SZOK

Wydaje się, że w okresie od połowy lat osiemdziesiątych do połowy lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku skandal wykorzystania seksualnego rysował się dla Jana Pawła II głównie jako problem Kościoła w Stanach Zjednoczonych i w krajach anglosaskich. Dlatego w 1994 r. wydał on indult dla Kościoła w USA, którego celem było zapewnienie większej ochrony dzieci i młodzieży poprzez uzgodnienie przepisów kościelnych z prawem amerykańskim. Dokument ten podniósł wiek ochrony osób małoletnich z 16 do 18 lat i wydłużył okres przedawnienia przestępstw wykorzystania seksualnego małoletnich do 10 lat od ukończenia 18. roku życia przez osobę skrzywdzoną. Dwa lata później, w 1996 r., Papież wydał podobny indult dla Kościoła w Irlandii, skąd również zaczęły napływać informacje o przestępstwach seksualnych popełnionych przez duchownych.

Świadomość Papieża dotycząca skali i skutków tych przestępstw wzrastała zatem wraz



fot. Lidia Molak/WdWP

z upływem lat. Stawało się dla niego coraz bardziej jasne, że biskupi i wyżsi przełożeni zakonnici nie podejmowali adekwatnych i przewidzianych prawem działań oraz że nie radzili sobie z ich stosowaniem.

NAJCIEŻSZY GRZECH

Dlatego, pomimo posoborowych tendencji decentralizacyjnych, w 2001 r. Jan Paweł II wydał dokument „Sacramentorum sanctitatis tutela” dla całego Kościoła. Dziecko zostało w nim ukazane jako jeden z największych skarbów, który za wszelką cenę należy chronić. Krzywda wyrządzona dziecku w sferze seksualnej została uznana za jedno z najcięższych przestępstw kościelnych i zrównana z profanacją Najświętszego Sakramentu czy złamaniem tajemnicy spowiedzi. Aby uniknąć bagatelizowania tych przestępstw w ramach Kościołów lokalnych, Papież na mocy tego dokumentu ustanowił jurysdykcję Stolicy Apostolskiej nad wszystkimi przypadkami wykorzystania seksualnego małoletnich od momentu uprawdopodobnienia się przestępstwa i nakazał jego zgłoszenie do Kongregacji Nauki Wiary.

Odtąd postępowania karne prowadzone w tych sprawach zostały zarezerwowane Stolicy Apostolskiej i do dziś pozostają pod jej ścisłą kontrolą. Decyzja ta pokazała, że Jan Paweł II zdał sobie sprawę ze skali i globalnego charakteru kryzysu spowodowanego wykorzystaniem seksualnym dzieci i młodzieży. Ta zmiana w stosowaniu i egzekwowaniu prawa była prawdziwie precedensowa. Z perspektywy czasu widać, że okazała się ona punktem przełomowym w walce Kościoła z przestępstwami seksualnymi we własnych szeregach. W ślad za tymi decyzjami Jana Pawła II Stolica Apostolska zobowiązała

wszystkie episkopaty do wprowadzenia szczegółowych norm postępowania w takich przypadkach, przy równoczesnym respektowaniu prawa świeckiego.

SOLIDARNOŚĆ ZE SKRZYWDZONYMI

Przejawem wzrastającej świadomości Papieża było jego przemówienie do kardynałów amerykańskich w kwietniu 2002 r. podczas spotkania, które było bezpośrednim następstwem fali ujawnień przestępstw wobec dzieci i małoletnich dokonanych przez osoby duchowne, sprowokowanej przez serię artykułów zamieszczonych w dzienniku „Boston Globe”. Dokonując diagnozy kryzysu, Jan Paweł II wskazał na ból osób zranionych przestępstwem. Ofiary nadużyć oraz ich rodziny zapewnił o „swojej głębokiej solidarności i trosce”. Zaznaczył przy tym, że zmierzanie się z tymi bolesnymi skutkami musi odmienić Kościół i uczynić go bardziej świętym. Podkreślił też, że kto krzywdzi młodych, jest tej świętości zaprzeczeniem i że „w kapłaństwie i życiu

Krzywda wyrządzona dziecku w sferze seksualnej została zaliczona do najcięższych przestępstw kościelnych, na równi z profanacją Najświętszego Sakramentu i złamaniem tajemnicy spowiedzi.

zakonnym nie ma miejsca dla tych, którzy krzywdziliby małoletnich”. Za istotną część problemu uznał też fakt, że „wielu czuje się zranionych sposobem podejścia hierarchów do tych przestępstw” oraz ich „decyzjami, które w skutkach okazały się błędne”. Podana przez Papieża diagnoza kryzysu jest zatem jasna, a kierunek działań, które mają uzdrowić sytuację – jednoznaczny.

Z przedstawionych działań Jana Pawła II wobec ujawniającego się coraz wyraźniej kryzysu wyłania się obraz Pasterza, który odważnie i zdecydowanie pragnął się z nim zmierzyć, będąc równocześnie świadomy, że kryzys ten może zagrozić zdolności Kościoła do właściwego pełnienia jego misji w świecie. Papież doszedł do wniosku, że tylko „Kościół stawia-

jący czoła problemowi wykorzystywania z jasnością i determinacją” może również pomóc społeczeństwu przeciwstawić się pladze przestępstw seksualnych wobec małoletnich i bezbronnych. Widząc, że wobec tego problemu punktowe odpowiedzi nie są wystarczającym rozwiązaniem, w 2001 r. Papież podjął decydujący krok i zmienił prawo, które stało się narzędziem dla całego Kościoła. Tą zmianą uruchomił proces oczyszczania Kościoła, kontynuowany przez jego następców: papieża Benedykta XVI i Franciszka.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ PAPIEŻA

Usiłując dzisiaj zrozumieć ówczesną sytuację, trzeba też uwzględnić dominującą wtedy także w Kościele mentalność dyskrecji. Jeśli więc nawet podejmowano jakieś działania, to jednocześnie panował lęk i opór przed ich transparentnym komunikowaniem.

Ponadto lektura raportu Stolicy Apostolskiej dotyczącego byłego kard. Theodora McCarricka każe stawiać pytania o to, w jakim stopniu Jan Paweł II był rzetelnie informowany przez powołane do tego organy, a w jakim stopniu pewne decyzje były podejmowane bez jego wiedzy na innych szczeblach władzy, zgodnie z kompetencjami. W każdym razie raport nt. McCarricka nie pokazuje jakiegokolwiek „tuszowania” czy „zamiatania pod dywan” przez Jana Pawła II przestępstw seksualnych, których dopuścili się duchowni.

Próba zrozumienia postawy i działań świętego Jana Pawła II może być dla nas szansą na uświadomienie sobie, że działanie Boże przechodzi przez zwykłe – uwarunkowane kontekstem dziejowym i osobistą historią – człowieczeństwo. Jest także dla nas drogą do głębszego zrozumienia świętości, która polega na heroicznym przeżywaniu wiary, nadziei i miłości. Papież wielką wrażliwością otaczał każdego człowieka, o czym świadczy jego życie i nauczanie. Ogłoszenie przez Kościół świętości człowieka nie jest stwierdzeniem jego bezgrzeszności, a tym bardziej bezbłędności, lecz uznaniem świadectwa jego wiary z Chrystusem, mimo i na przekór ludzkim ograniczeniom i uwarunkowaniom.

Bezspornym faktem jest, że Jan Paweł II był papieżem, który zgodnie z nabywaną wiedzą podjął zdecydowaną walkę z przypadkami wykorzystywania seksualnego dzieci i małoletnich przez niektórych duchownych oraz wprowadził obowiązujące w całym Kościele normy rozliczania tego typu przestępstw, podkreślając, że w „stanie kapłańskim i życiu zakonnym nie ma miejsca dla tych, którzy krzywdziliby młodych”. Rozpoczął jakże ważny i kontynuowany do dziś proces oczyszczenia Kościoła w tej sferze.

Tekst jest stanowiskiem Rady Stałej Konferencji Episkopatu Polski wobec działań Jana Pawła II odnoszących się do przestępstw seksualnych wobec małoletnich, Jasna Góra, 14 listopada 2022 r.
Tytuł i śródtytuły pochodzą od redakcji

Egzystencjalna tułaczka



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Żyd Wieczny Tułacz to mityczny nieśmiertelny człowiek, którego legenda zaczęła się szerzyć w Europie w XIII w. Opowiada ona o Żydzie, który zlekceważył Jezusa podczas drogi krzyżowej, za co został ukarany wędrówką po ziemi aż do paruzji. Opowiadanie ma przeróżne wersje; czasami mówi się, że był szewcem o imieniu Ahasuerus lub odźwiernym w domu Poncjusza Piłata o imieniu Cartaphilus. Ten rzekomo miał być strażnikiem przy bramie. Gdy wyprowadzali Chrystusa z pretorium na ukrzyżowanie, chcąc Go przynaglić, popchnął Jezusa, na co On, odwróciwszy się, powiedział: „Syn Człowieczy odchodzi, ale Wy będziecie czekać na Jego powrót”.

Od tego momentu wypełnia się proroctwo: ciągle pielgrzymuje, nie zatrzymując się w żadnym miejscu. Mówi się, że Wędrujący Żyd był widziany w Hamburgu w 1547 r., w Hiszpanii

Wieczny Tułacz może posłużyć jako metafora niewykorzystania okazji ze spotkania Jezusa na drodze życia.

w 1575 r., w Wiedniu w 1599 r., w Lubece w 1601 i 1603 r., w Pradze w 1602 r., w Bawarii w 1604 r., w Brukseli w 1640 i 1774 r., w Lipsku w 1642 r., w Paryżu w 1644 r., w Stamford w 1658 r., w Astrachaniu w 1672 r., w Monachium w 1721 r., w Altbach w 1766 r. i w Newcastle w 1790 r. Kolejne pojawienie się odnotowano w Stanach Zjednoczonych w 1868 r., odwiedził mormona o nazwisku O'Grady. Widziano go również około 1910 r. w Villa Imperial de Carlos V w Potosi w Boliwii. W Boże Narodzenie 1993 r. zakonnik z Toledo miał wizję i twierdzi, że pod imieniem Ahasuerus Żyd Wieczny Tułacz osiedlił się w Toledo, bardzo blisko jego klasztoru, opat nakazał mu jednak milczenie i od tego czasu się nie odzywa. Następnie, tym razem już pod imieniem Cartaphilus, można go było zobaczyć w Miami, Quito, Iquitos, Bogocie, Tunji oraz w Stambule, gdzie podczas festiwalu w sierpniu 2005 r. przy wieży Galata nawiązał kontakt z sefardzskimi Żydami, śpiewał z nimi po hiszpańsku, a w ferworze festiwalu wielokrotnie nawiązywał do Toledo.

Wędrujący Żyd był często postrzegany jako personifikacja żydowskiej diaspory; niestety, niektóre przekazy mają mocne zabarwienie antysemityczne. Niezależnie od szczegółów Wieczny Tułacz może posłużyć jako metafora niewykorzystania okazji ze spotkania Jezusa na drodze życia. Bez Niego trudno, aby życie składało się na spójną drogę, można przeżyć piękne chwile, dokonać wspólnych czynów, ale są niczym luźne kartki, nie składające się na biografię. Poniekąd jak te rzekome objawienia Wiecznego Tułacza w najróżniejszych miejscach i czasach.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Ile razy mam powtarzać?!



Anna Wardak

Jasiu, chodź na obiad, chodź na obiad... Aniu, sprzątnij zabawki, sprzątnij zabawki... Józiu, wyłącz komputer, wyłącz komputer... Ile razy mam powtarzać, dlaczego mnie nie słuchasz? Otóż to pytanie, wyraz naszej bezradności, samo niesie też odpowiedź.

To, że dzieci ignorują nasze prośby, często wynika z prostych błędów. Szalone tempo, ciągle odhaczanie na liście kolejnych tematów sprawia, że nasza komunikacja to głównie instrukcje: zrób, pamiętaj, schowaj, odrób, idź... Ilość poleceń kierowanych do dzieci jest niewiarygodna, a przy tym często nie mamy już czasu

ani sił, by wyegzekwować ich wykonanie.

Dajmy na to, mówimy, żeby sprzątnęły pokój, i zadowoleni zapominamy o sprawie. A wieczorem okazuje się, że temat jest nietknięty. Polecenia rzucane w biegu, z dużej odległości, bez „potwierdzenia odbioru” przez adresata, a także zbyt ogólne (dla czterolatka hasło „sprzątnij pokój” to kosmos) to prosty przepis na porażkę. A każda sytuacja, gdy uda się jakoś wymigać, uczy dzieci kombinowania i omijania niewygodnych poleceń.

Kolejny błąd: wielokrotne powtarzanie tych samych prośb. To przyzwyczajają, że słowa rodziców można ignorować. Może gdy w końcu rykną, przekaz dotrze, ale wcześniej nie warto się nim przejmować. Prawidłowy schemat to: polecenie (jedno!), upomnienie (ostrzejszym tonem, np.: czy słyszałeś, o co cię proszę?),

konsekwencja (np. schowanie na jakiś czas niesprzątniętych w porę zabawek).

Nieraz gubi nas także nadmiar słów, powodujący ich dewaluację i przekonywanie, że rodzice po prostu wciąż „nadają” i trzeba się na to uodpornić. Słowa można zastąpić ge-

Warto od najmłodszych lat przyzwyczajać dzieci, że to, co powiedziane, ma być wykonane, i starać się tego wymagać.

stem (wskazaniem rzuconej na podłogę kurtki czy butów), miną, spojrzeniem... Podobno im większy autorytet, tym mniej słów potrzeba, aby dzieci były nam posłuszne.

Warto od najmłodszych lat przyzwyczajając je, że to, co powiedziane, ma być wykonane, i starać się tego wymagać. Jeśli powiemy małuchowi: „podnieś papieraek”, powinniśmy dopilnować,

aby to zrobił, zamiast prosić trzy razy i w końcu podnieść za niego. Jeśli powiemy „sprzątnij klocki” albo „chodź na obiad”, sprawmy, aby polecenie zostało wykonane. Gdy nieco starszemu dziecku każemy sprzątnąć pokój, poprośmy o meldunek, kiedy zadanie zostanie wykonane, a nawet nastawmy sobie na smartfonie przypominalkę, żeby mieć pewność, że temat zostanie domknięty. Jest to nieraz wymagające także dla nas, bo szybciej i prościej byłoby zrobić coś samemu, ale właśnie takie pozornie drobne i błahie rzeczy uczą dziecko, że ze słowami rodzica trzeba się liczyć, że nie wolno ich ignorować.

Parafrazując Ewangelię: Kto w małej rzeczy jest nieposłuszny... – gorzkie owoce przyzwalania na nieposłuszeństwo w małych rzeczach pojawiają się szybciej, niż nam się wydaje.

Autorka jest doradczą rodzinną, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Alkoholizm – choroba czy grzech?

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Kilka razy w moim kościele słyszałam zdanie: alkoholizm jest chorobą. Kiedyś częściej mówiono, że picie to grzech. Odbieram to jako rodzaj pobłażania dla picia, a to wywołuje we mnie niezgodę.

Nadmierne, ryzykowne picie alkoholu stanowi grzech, lekki lub ciężki. Alkoholizm to jednak także choroba. Taka formuła słowna ma na celu nie pobłażanie, ale obudzenie odpowiedzialności.

Po pierwsze, jest to choroba ciężka, przewlekła i nieuleczalna. Taka jak choroba serca. Można ją podleczyć, ograniczyć objawy, ale choroba czai się, grozi. Alkoholik nie staje się zdrowy, jeśli przestaje pić. Nie może wrócić do kontrolowanego picia. Albo podejmie stałą terapię, albo straci życie doczesne, a może i wieczne.

Po drugie, alkoholik, jeśli jest wierzący, ma obowiązek się leczyć. Wolą Boga jest nasze zdrowie. I nie wolno odpuścić. Mamy obowiązek korzystania z pomocy leczących – owszem, proporcjonalnie do możliwości i warunków. Nie można jednak zwolnić się z wysiłku ratowania życia. Jak ktoś ma chore serce, musi zmienić dietę i formy wysiłku fizycznego. Alkoholik musi zmienić nie



tylko organizację życia, pracy i wypoczynku. Powinien przerobić swój światopogląd.

Leczenie choroby alkoholowej zakłada na wstępie zatrzymanie się w picciu i podjęcie abstynencji. Odrucenie krwi następuje szybko. Odrucenie i odżywienie organizmu zajmie kilka miesięcy. Odrucenie alkoholowego myślenia, przy najlepszej pracy pacjenta, zajmie 1,5–2,5 roku. Stąd leczenie

choroby alkoholowej przypomina nie tyle szpital, ile szkołę. Potrzeba – oprócz abstynencji – systematyczności i dyscypliny przetwarzania pewnej wiedzy.

Na wszystkich mityngach AA uczestnicy przedstawiają się: jestem alkoholikiem. Nawet jeśli ktoś jest ojcem, inżynierem, to choroba alkoholowa wpływa na to wszystko. Jestem chorym ojcem, chorym inżynierem itd. Jeśli alkoholiczka wróci do picia, to zniszczy swoje bycie matką, żoną, pracownikiem. Uznanie, że alkoholizm to moja choroba, to tzw. pierwszy krok do wyleczenia. Inaczej powrót do destrukcji będzie tylko kwestią czasu. Hasło, które Panią irytuje, skierowane jest do wszystkich, którzy chcą uciec od pamięci, że są chorzy. Czasem piją koniaki, są zamożni, a jednak są już śmiertelnie i nieuleczalnie chorzy. Alkoholik jest chory, tzn. wie, co jest gorsze, i to właśnie wybierze. Bez uznania choroby jest tylko stałe zdziwienie, że znowu się nie udało zaplanować nad głodami, nerwami i emocjami – czyli manipulowanie sobą. Uznanie choroby jest początkiem wzięcia odpowiedzialności za swoje zachowanie, nastroje, zobowiązania.

xmarekk@o2.pl

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie

Droga ku Bogu

Publikacja jest duchową opowieścią człowieka, w którego życie z impetem wkroczył Duch Boży. Jacek Kalinowski jest ministrantem i lektorem w parafii św. Alberta Chmielowskiego w Warszawie-Wesołej. W książce dzieli się drogą, jaką przeżył, od marzeń o byciu dziennikarzem do realizacji pisarskiej pasji. Lektura stanowi niejako pamiętnik, który wyjaśnia proces osobistego nawrócenia autora oraz dzielenia się jego fascynacją św. Janem Pawłem II i kolejnymi papieżami.

Czytelnik ma możliwość odczuć atmosferę papieskich pielgrzymek oraz towarzyszące autorowi przeżycia. Tytuł reportażu nawiązuje do formy, w jakiej pielgrzymi zwracają się do siebie, któ-

ra stała się szczególnie bliska Kalinowskiemu.

Pozycja przepleciona jest zdjęciami z kluczowych momentów pielgrzymiej trasy. Fotografie zatrzymują uwagę i zapraszają do modlitewnego

zamyślenia. Są cennym zapisem, mówiącym często więcej niż wiele słów. „Brat Jacek” to publikacja skierowana do wszystkich, którzy poszukują mocnych świadectw wiary. Zapisane wspomnienia

prezentują się ludzkimi więzami, aby ostatecznie uwrażliwić na obecność Boga w codzienności. **plu**



Jacek Kalinowski,
„Brat Jacek”,
wydawnictwo Mons Admirabilis,
Iwonicz-Zdrój 2022

Rycerze Pana

Danuta Rinn śpiewała: „Gdzie ci mężczyźni, prawdziwi tacy”. Pytanie staje się coraz bardziej naglące w cywilizacji zachodniej, w której ideologia gender promuje rozmywanie tożsamości płciowej. Książka to unikatowy przewodnik dla

wierzących mężczyzn. Autor odkrywa pragnienia męskiego serca. Wskazuje na zakorzenione w kulturze mity na temat męskości. Pozycja jest cenną pomocą, która pomoże młodym mężczyznom przemienić w katolickich džentelmenów. Rozdziały są zwięzłe, do przeczytania w kilka minut, a każdy z nich dotyka innego aspektu męskiej osobowości. Sam Guzman napisał lekturę autentyczną i pozbawioną „pobożnych frazesów”. Wiara

w jego ujęciu nie jest domeną jedynie starszych osób czy fanatyków o rozpalonych oczach. Stronice są relacją świadka, który wierzy, że katolicki depozyt wiary ma ponadczasowe treści dla zwykłych mężczyzn. Autor rycerskim cnotom nadaje powiew świeżości. Czytelnik dowie się,

jak ukierunkowywać męską siłę na służebne przywództwo oraz jakimi regułami i zasadami powinien kierować się katolicki džentelmen. Guzman, niczym chrześcijański coach, proponuje pełniejszy wgląd we własne wnętrze, aby stać się szczęśliwszym mężem oraz ojcem. **plu**



Sam Guzman
„Katolicki džentelmen”,
przeł. Elżbieta Kopacz,
wydawnictwo W drodze,
Poznań 2022



fot. Mariusz Makowski

Muzyka unosząca liturgię

Z prof. **Pawłem Łukaszewskim**, prorektorem Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina, kompozytorem muzyki sakralnej, dyrygentem Chóru „Musica Sacra”, rozmawia Barbara Stefańska

Jakie jest miejsce muzyki w liturgii?

Jest jej integralną częścią. Organista lub chór, będący przedstawicielem ludu, współtworzy liturgię poprzez wykonywanie części stałych – Kyrie, Agnus Dei i innych. Poza tym jest dużo innych przestrzeni na muzykę w czasie Mszy świętej: wejście i wyjście, ofiarowanie czy dziękczynienie po Komunii świętej. Należy odpowiednio dobierać utwory – w ten sposób, żeby częściowo śpiewał chór, jeśli jest, a częściowo lud.

Więc muzyka na pewno nie jest dodatkiem do liturgii; nie jest także popisem własnych umiejętności. Dlatego określenia typu „Dzisiejszą Mszę świętą ubogacił czy poprawił chór” są nieścisłe czy wręcz błędne.

W ciągu tygodnia nieraz odbywają się „ciche” Msze święte, bez organów i śpiewu. Czego dodaje śpiew?

Muzyka niejako „unoszą” liturgię. Jeśli jest dobrze wykonana, piękna, to pomaga wiernym w skupieniu, modlitwie, kontemplacji, a także rozumieniu przepływu czasu. Powinna być taka, żebyśmy się nie denerwowali – tzn. nie za głośna czy zakrzyczana, ale piękna, uduchowiona, mistyczna i perfekcyjnie wykonana.

Za własny śpiew liturgii rzymskiej Kościół uznaje chorał gregoriański. Dlaczego tak rzadko można go spotkać w kościołach?

Chorał jest wykonywany w języku łacińskim, a w dużej mierze języki narodowe wyparły łacinę z liturgii. Dlatego rzadko mamy okazję usłyszeć chorał, natomiast pojawiają się zaczerpnięte z niego melodie, np. polskie „Ojcze nasz”. Oprócz śpiewów gregoriańskich dokumenty kościelne mówią także

o polifonii, która jednak jest trudna do wykonania.

A czy wielogłosowe śpiewy Kościołów wschodnich dałoby się przenieść na grunt Kościoła zachodniego?

Chyba nie, gdyż to są śpiewy w języku staro-cerkiewno-słowiańskim. Natomiast nie ma przeszkód, by i w naszych kościołach śpiewać utwory wielogłosowe, ale lud tego nie potrafi. Często problem stanowi nawet śpiew jednogłosowy.

Są też inne kłopoty. Przydałby się jeden wspólny śpiewnik, do którego stosowałiby się wszyscy organiści. Gdyby wprowadzić tego typu dyscyplinę, można by się oprzeć na jednym źródle pieśni i łatwiej byłoby nauczyć ludzi je śpiewać.

Śpiewnik księdza Siedleckiego jest zatwierdzony w całej Polsce...

Prof. Paweł Łukaszewski (ur. 1968) – kompozytor, dyrygent, pedagog. Od 2016 r. prorektor Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie, dyrygent Chóru Katedry Warszawsko-Praskiej „Musica Sacra”. Nagrodzony szeregiem nagród i odznaczeń, w tym Fryderykiem 2022 za „Album Roku Muzyka Symfoniczna”.

Tak, niedawno też był uzupełniany. Ale w praktyce nie wszyscy się do niego stosują. I można też korzystać z innych źródeł.

Niedawno byłem w katedrze w Kolonii w Niemczech. Tam są wyświetlane numerki pieśni, w ławkach znajdują się śpiewniki i jest jasne, co śpiewamy i z jakiego źródła. U nas to raczej niemożliwe.

Instrukcja KEP z 2017 r. mówi o muzyce religijnej, sakralnej i liturgicznej. Jakie są różnice między nimi?

Najszerze pojęcie to muzyka religijna, obejmująca zarówno kościelną, jak i liturgiczną, a nawet wykonywaną w czasie koncertów, jak np. „Requiem” Mozarta czy „Msza h-moll” Bacha. Muzyka sakralna to pojęcie wieloznaczne i różnie interpretowane. W Instrukcji Konferencji Episkopatu Polski o muzyce kościelnej jest zawężone do utworów przeznaczonych do liturgii. Ja bym unikał takich jednoznacznych stwierdzeń. Mówimy przecież o sacrum, które jest tajemnicą. Dlaczego wzniosłe utwory, arcydzieła, np. Henryka Mikołaja Góreckiego, mają nie zasługiwać na miano sakralnych, ponieważ nie są wykonywane podczas liturgii, choćby ze względu na swoją nadmierną długość? Za to według takiego rozróżnienia słabo wykonana lub napisana pieśń byłaby sakralna tylko dlatego, że została wykonana w czasie Mszy świętej.

Zatem jakie cechy danego dzieła Pana zdaniem zbliżają je do sacrum?

Sakralny jest utwór religijny, który skłania do modlitwy i zbliża do Boga. Ważny polski muzykolog Bogdan Pocięj rozróżnia kilka poziomów wnikań kompozytorów w przestrzeń sacrum. Jest to: temat religijny, nastrój religijny, czas i dźwięk sakralny i forma sakralna.

Papież Pius X twierdził, że muzyka sakralna powinna mobilizować człowieka do refleksji, pobudzać do życia wewnętrznego, uświęcać go, czyli odnawiać w nim obraz Boga. Właściwości takiej muzyki to świętość, ale też doskonałość formy, a więc to musi być muzyka jak najczyst-

sza pod kątem artystycznym – wspaniale skomponowana i wykonana.

Sakralność muzyki byłaby zatem czymś trochę nieuchwytnym.

Jest trudno uchwytne, więc uważam, że żadna instrukcja czy komisja nie jest w stanie tego ocenić. Tworzenie muzyki sakralnej porównałbym do pisania ikon. Można powiedzieć z pełnym przekonaniem, że to jest modlitwa, dążenie do doskonałości, pełni, zjednoczenia, poznania.

Sakralny może być nawet jeden takt albo motyw, jeden akord, który nas porusza. Ale przede wszystkim sacrum jest jakby między dźwiękami, dzieło może być złożone ze znakomych elementów, ale to nie znaczy, że będzie dotykać świętości. Jako kompozytor mogę napisać utwór religijny, ale nie jestem pewien, czy on będzie sakralny.

Czy wśród kompozytorów – także młodego pokolenia – widać zainteresowanie tworzeniem tego typu utworów?

Zawsze daję swoim studentom kompozycji szansę napisania utworu chóralnego, organowego czy z udziałem orkiestry, opartego na tekstach sakralnych. Ci młodzi ludzie bardzo chętnie chwytają się takich możliwości. Komponują utwory do łacińskich tekstów, które wysyłane są na konkursy, np. Musica Sacra Nova.

Jest to międzynarodowy konkurs, w którym polscy kompozytorzy są wysoko plasowani, zostają laureatami, mają potem wykonania i wydania na płytach CD. Mogę wymienić sporo nazwisk z młodego świata kompozytorskiego, wśród nich są: Jan Krutul, Jakub Szafranski, Michał Malec, Aleksandra Chmielewska, Marek Raczynski, Katarzyna Danel, Łukasz Farcinkiewicz... Ci twórcy już teraz są dobrze odbierani i będą w przyszłości, o ile będzie zainteresowanie tego typu muzyką.

Aby było zainteresowanie, potrzeba np. więcej koncertów muzyki sakralnej w kościołach?

Tak, w kościołach zawsze powinny się odbywać koncerty muzyki sakralnej, religijnej, chóralnej. I często tak się dzieje. Kościół i proboszczowie dosyć dużo

robią w kierunku popularyzacji takiej muzyki. Moim zdaniem w kościołach nie ma jednak miejsca na wykonywanie utworów, które nie są sakralne czy religijne, np. jakiejś symfonii czy pieśni ludowych. Jeśli ksiądz otrzymuje propozycję od orkiestry czy urzędu dzielnicy, żeby zorganizować koncert, powinien powiedzieć: Tak, ale wykonujemy muzykę wyłącznie religijną, ewentualnie patriotyczno-religijną.

Widać pewien rozkwit zespołów wykonujących muzykę pop o treściach religijnych. Czy dla nich jest miejsce w kościele?

To są piosenki. Jest dla nich miejsce, ale pytanie, czy nie na pielgrzymkach, spotkaniach oazy czy innych grup. W liturgii muzyka powinna być jak najpiękniejsza. Należałoby edukować młodzież, pokazywać, co jest piękne, a nie zniżać się do poziomu, który kojarzy się z rozrywką. Mamy tak duże bogactwo muzyki religijnej, że nie trzeba wprowadzać rozrywki do kościołów.

Komponując utwór, skąd czerpie Pan inspiracje? Jak szuka Pan dźwięków, które by wyrażały sacrum?

Inspiracją jest tekst. Utwory religijne są pisane do tekstu, który sam w sobie posiada pewną formę, np. zwrotki. Jeśli tę zwrotkę podzielimy na wersy, to w każdym z nich znajdziemy jakieś ważne słowo, np. Domine, Deus czy inne. Potem chodzi o to, jak wspominał Henryk Mikołaj Górecki, żeby znaleźć odpowiedni dźwięk do słowa; dźwięk, który to słowo uniesie.

Czasem pojawiają się zarzuty, że kompozytor muzyki religijnej odgrywa niejako drugorzędną rolę, nie jest wolny, bo musi się dostosować do tekstu. Natomiast ja się czuję wolny, twórczy. Wcale nie muszę rezygnować ze swoich zamierzeń kompozytorskich, ale dążę do tego, by tekst i muzyka były ze sobą idealnie połączone.

Dzięki odpowiednim dźwiękom tekst nabiera mocy, przemawia do serc?

Obecnie mamy wokół siebie tak dużo słów, szum informacyjny, że część ludzi się na to uodporniła i nie słucha. W tej sytuacji muzyka jest w stanie człowieka przyciągnąć, zatrzymać jego uwagę. Powinna skłaniać do refleksji, aby człowiek, wychodząc z koncertu muzyki religijnej, czuł się spełniony, dobry. Powinna pomagać mu być lepszym człowiekiem i mocniej wierzyć.



Miłość nie tylko w słowach

Aleksandra
Plichta

19 listopada odbyła się XXI Gala Ubi Caritas, podczas której uhonorowano osoby angażujące się w działalność charytatywną.

Tegoroczna ekumeniczna gala odbyła się w luteranśkim kościele Świętej Trójcy w Warszawie. Zgromadziła dyrektorów, pracowników i wolontariuszy Caritas Polska, ewangelickiej Diakonii oraz prawosławnego Eleos.

SŁUŻENIE PRZEZ DAWANIE

Mottem tegorocznej gali są słowa papieża Franciszka pochodzące z książki „Miłosierdzie to imię Boga”: „Darmo otrzymaliśmy, darmo dajemy. Jesteśmy wezwani do tego, by służyć Jezusowi ukrzyżowanemu w każdej osobie wykluczonej”.

– To piękne podsumowanie działalności wszystkich osób nominowanych do nagród i wyróżnień Ubi Caritas. Pochylając się nad człowiekiem w potrzebie, to właśnie one służą najpiękniej Chrystusowi, który sam stał się darem dla nas wszystkich. Słowa te są także dla nas wskazówką, że wszystko, co mamy, jest darem, którym powinniśmy się dzielić, nie oczekując w zamian niczego. Bo na nasze obdarowywanie dłonie najbardziej czekają ci, którzy nie mają nam czym zapłacić – powiedziała, witając zgromadzonych, Małgorzata Jarosz-Jarszewska, zastępca dyrektora Caritas Polska.

UBI CARITAS

Wzorem lat ubiegłych Caritas Polska wręczyła laureatom nagrody w postaci statuetki św. Faustyny oraz dyplomów. Nagrody zostały przyznane w kategoriach: darczyńca, świadectwo i współpraca.

W kategorii darczyńca główną nagrodę otrzymali państwo Kozłowscy (nie chcą ujawniać imion), przedsiębiorcy, którzy od lat wspierają inicjatywy podejmowane przez Caritas archidiecezji białostockiej. Świadczona przez nich pomoc jest wielotorowa i polega na wsparciu finansowym, rzeczowym, jak również na świadczeniu różnego rodzaju usług. Opieką objęli oni osoby doświadczane

trudną sytuacją materialną, wykluczone społecznie oraz chore. Pomoc z ich strony otrzymują także uchodźcy i młodzież wychodząca z uzależnień.

W kategorii świadectwo główna nagroda została przyznana Grzegorzowi Giercuskiewiczowi, będącemu od 15 lat współpracownikiem wielu organizacji i instytucji na terenie Caritas diecezji bielsko-żywiec-

ry wręczał nagrody w kategorii darczyńca (na zdjęciu).

MIŁOSIERDZIE W PRAKTYCE

Diakonia Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego odznaczyła swoją główną nagrodą – statuetką Miłosiernego Samarytanina – Evangelisches Werk für Diakonie und Entwicklung – Diakonie Deutschland, Brot für



for. Aleksandra Plichta



for. Aleksandra Plichta

kiej oraz od 30 lat zaangażowanemu w działalność na rzecz trzeźwości. Natomiast w kategorii współpraca główna nagroda trafiła do szkolnego koła Caritas przy Szkole Podstawowej w Głogowie Małopolskim, które podejmuje wiele akcji, troszcząc się m.in. o dzieci z podkarpackiego hospicjum, wspomagając finansowo dzieci w Kamerunie, Tanzanii, Ukrainie, a także wspierając ludzi starszych i samotnych.

Caritas przyznała również nagrodę specjalną za szczególne wspieranie dzieła. Otrzymały ją cztery osoby: Elżbieta Szot, Anna Majewska, Ireneusz Krawczyk oraz ks. Andrzej Stopyra.

– Ubi caritas – znamy te słowa, śpiewamy je w większości naszych świątyń jako refren pieśni „Ubi caritas et amor”. Brzmiały one jak stwierdzenie, natomiast w czasach, które teraz przeżywamy, coraz częściej te słowa mogą być pytaniem. Ubi caritas – gdzie jest miłość w tym świecie, w którym dzisiaj przyszło nam żyć? Dziękuję za to, że mogę wręczyć nagrody tym, którzy odpowiedź na to pytanie dają nie tylko słowem, ale także czynem – powiedział ks. Henryk Zieliński, redaktor naczelny tygodnika „Idziemy” oraz członek kapituły nagrody Ubi Caritas, któ-

die Welt i Diakonie Katastrophenhilfe, dla których „pomoc drugiemu człowiekowi jest zachowaniem naturalnym, wypływającym z potrzeby serca”.

Eleos Kościoła prawosławnego obdarował zwycięzców nagrodą Dłoni Miłosierdzia. W kategorii współpraca z Eleos nagrodę otrzymała Anna Pawłowska, propagatorka szeroko pojętego dialogu społecznego i wolontariatu, która angażuje się w większość białostockich organizacji pozarządowych. Z kolei nagrodę Świadectwo Miłosierdzia otrzymali Halina Trawińska, prezes Przedsiębiorstwa Usługowo-Produkcyjnego TOR w Białymstoku, od lat wspierająca ludzi w potrzebie, organizująca targi, szkolenia, transporty humanitarne do domów dziecka i domów spokojnej starości, oraz Polskie Stowarzyszenie Pedagogów i Animatorów Klanza z oddziału w Białymstoku, działające na rzecz wzbogacenia i uatrakcyjnienia procesu edukacji i wychowania oraz animacji społeczno-kulturalnej w grupie dzieci, młodzieży i dorosłych.

Wydarzenie uświetnił koncert duetu wokально-tanecznego Duo Performance w składzie Monika Biederman-Pers oraz Piotr Karzelek. Na zakończenie gali duchowni trzech Kościołów udzielili zgromadzonym błogosławieństwa.



Już niedługo uruchomiona zostanie nowa aplikacja na telefony, poświęcona formacji i relacjom w rodzinach. Swoim bogactwem w ten sposób dzieli się Ruch Apostolski Rodzina Rodzin.



„Rodzina Rodzin” dla rodzin

„Bez rodziny nie ma narodu, tak jak bez narodu trudno sobie wyobrazić zdrowe, porządne państwo. W rodzinie rodzi się naród i wychowuje się poczucie ładu społecznego. Ale wszystkie rodziny tworzą rodzinę rodzin – Naród!” – mówił 3 czerwca 1978 r. podczas jednego ze swoich jasnogórskich wystąpień do Polaków bł. kard. Stefan Wyszyński.

Kierowany tą myślą i dobrem polskich rodzin, Ruch Apostolski Rodzina Rodzin postanowił przy okazji 70-lecia działalności podzielić się swoimi doświadczeniami pracy w rodzinach i dla rodzin oraz włączyć w to także doświadczenia innych grup dbających o najlepszą formację rodzin. Służyć temu będzie projekt „Rodzina Rodzin”.

Celem aplikacji i innych wykorzystanych w ramach projektu środków przekazu będzie – jak piszą twórcy projektu – wyposażenie małżonków/rodziców w nowoczesne i praktyczne narzędzia służące dobrostanowi rodziny i kształtowaniu dobrych relacji w rodzinie. Głównym zaś celem będzie przygotowanie rodzin – jako najlepszego środowiska opiekuńczo-wychowawczego dla dzieci – do radzenia sobie z trudnościami i konfliktami w życiu codziennym.

Projekt „Rodzina Rodzin” stanowi część długofalowej, wieloletniej pracy stowarzyszenia na rzecz polskich rodzin. Innowacyjne narzędzia multimedialne, odpowiadające na potrzeby młodego pokolenia, spędzającego coraz więcej czasu w wirtualnej rzeczywistości, mają dotrzeć do młodych ludzi z treściami prorodzinnymi, edu-

kacyjnymi i społecznościami. Będą one wykorzystywane w pracy poradni rodzinnej, która funkcjonuje od 2014 r., w celu wzmacniania polskich rodzin.

Ruch Apostolski Rodzina Rodzin – jak czytamy na stronie internetowej rodzina-rodzin.pl – powstał oddolnie w 1952 r., a jego założycielami byli kard. Stefan Wyszyński oraz panie z późniejszego Instytutu Prymasowskiego (wtedy jeszcze nie miał tej nazwy) na czele z Marią Okońską oraz Marią Wantowską. Jego nazwę zaproponował sam Prymas Tysiąclecia. – Jednym z powodów zorganizowania się w ruch Rodziny Rodzin był fakt, że wychowanki pań z Instytutu Prymasowskiego dorastały, zakładały rodziny. Trzeba było zaproponować im dobrą formację. Do pracy w Rodzinie Rodzin prymas, obok wspomnianych pań, od początku zaprosił także księży pallotynów, ze względu na ich charyzmat pracy z rodzinami – wspomina wieloletni członek Rodziny Rodzin Piotr Kordyasz.

Od początku Rodzina Rodzin budowana jest na czterech stanowiących jej charyzmat i duchowość fundamentach, stanowiących jej propozycję dla Kościoła w Polsce:

- rodzinności (m.in. wrażliwości na potrzeby rodziny i wychowywaniu młodego pokolenia do świadomego odczytania powołania życiowego),
- eklezjalności (poznawaniu nauczania Kościoła, życiu zgodnym z tym nauczaniem oraz włączaniu się w aktual-

ne potrzeby Kościoła powszechnego i lokalnego),

- maryjności (zawieraniu siebie i swojej rodziny Maryi, oddaniu się Jej w niewolę miłości do całkowitej dyspozycji),
- patriotyzmie (umiłowaniu ojczyzny i trosce o jej duchowe dziedzictwo, kulturę, tradycję, obyczaje polskie w każdej rodzinie).

Na tym też opiera się cała formacja proponowana w Rodzinie Rodzin, która z racji swoich 70 lat jest ruchem już wielopokoleniowym. Należą do niego nie tylko rodziny, ale także młodzież gimnazjalna, licealna oraz studencka. Nie brakuje także dorosłych wychowanków Rodziny Rodzin, którzy nie założyli własnej rodziny. Dlatego ruch Rodzina Rodzin jest propozycją dla każdego.

– Zarówno historię, jak i proponowaną w ostatnich kilkunastu latach formację Rodziny Rodzin zawierają dostępne na stro-

nie internetowej, wydawane od 2005 r. co miesiąc „Biuletyny Rodziny Rodzin” – zauważa Krzysztof Broniatowski, przewodniczący Zarządu Stowarzyszenia Rodzina Rodzin.

Ruch od początku koncentruje się na działalności w Warszawie, stąd też patronat nad jego działalnością sprawuje arcybiskup warszawski. – Gdy jeszcze głównym ośrodkiem Rodziny Rodzin w stolicy nie był kościół przy Trasie Łazienkowskiej [obecnie Matki Bożej Jerozolimskiej, zwany Malborkiem, gdzie siedzibę mają Monastyczne Wspólnoty Jerozolimskie – przyp. R.M.], grupy ruchu spotykały się co miesiąc w parafiach. Obecnie to wspomniana świątynia jest głównym miejscem spotkań. Działa tam prężnie dziewiętnaście międzyparafialnych, liczących od kilkunastu do kilkudziesięciu osób grup, i powstają kolejne – opisuje Krzysztof Broniatowski. Grupy Rodziny Rodzin działają obecnie także we Wrocławiu oraz – już od 25 lat – na Kresach, we Lwowie.

Czym jest multimedialny projekt „Rodzina Rodzin”? Do kogo jest kierowany, poprzez jakie treści i jakimi środkami będzie realizowany oraz dlaczego warto z tego projektu skorzystać – o tym wszystkim pisać będziemy szczegółowo w najbliższych wydaniach tygodnika „Idziemy”.

Radosław Molenda





o. Jacek Salij OP

Ktoś mnie kiedyś zapytał: „Czy to wielki grzech, kiedy trudno człowiekowi uwierzyć w zmartwychwstanie ciała?”. Odpowiadając na to pytanie, trzeba zacząć od określenia, kim jest chrześcijanin.

zycji chrześcijanina, jak i ze stanowiska pozachrześcijańskiego. Na przykład nad nauką Pana Jezusa o nierozdzielności małżeństwa zupełnie inaczej będzie się zastanawiał ktoś, kto naprawdę widzi w niej słowo Boże, a inaczej ktoś, dla kogo Chrystus jest tylko jednym z wielkich mędrców i proroków ludzkości. Przekazy o cudach zupełnie inaczej odbiera religioznawca, który zawiesza sąd na temat ich prawdziwości, a interesuje go jedynie wewnętrzna treść, zawierająca się w przekazie, zupełnie inaczej zaś chrześcijanin, dla którego cuda Chrystusa są objawieniem Jego mocy zbawczej i obietnicą tej mocy, z którą Syn Boży chce przychodzić do każdego z nas.

Nie ma wątpliwości co do tego, że Chrystus nauczał o zmartwychwstaniu.

twychwstaniemy, a Bóg jest wszechmocny, to na pewno zmartwychwstaniemy.

CO ZNACZY WIERZYĆ?

Wróćmy teraz do pytania, „Czy to wielki grzech, kiedy człowiekowi trudno uwierzyć w zmartwychwstanie ciała?”. Myślę, że pojawienie się takich trudności może stanowić dwojaką szansę dla naszej wiary. Po pierwsze, trudności z uwierze-

niem w taką czy inną część nauki Pana Jezusa przeszkadzają naszej wierze w Niego jako w Syna Bożego osiąść na gołosłowności. Każdą bowiem

z takich trudności przenika następujące pytanie: Czy ty naprawdę wierzysz w Chrystusa, Syna Bożego? Niezależnie od tego, czy człowiek doświadcza-

Nasze zmartwychwstanie

Otóż chrześcijanin to każdy, kto wierzy, że Jezus Chrystus jest przedwiecznym Synem Bożym, który dla naszego zbawienia stał się człowiekiem, a przez swoją śmierć na krzyżu i zmartwychwstanie otworzył wszystkim ludziom możliwość wyzwolenia z grzechów oraz pełnego pojednania z Bogiem. Wierzyć zaś w Jezusa Chrystusa to znaczy szukać Go i znajdować jako Kogoś Żywego, jako Syna Bożego i Zbawiciela.

Nie jest jeszcze chrześcijaninem człowiek, dla którego Chrystus jest jedynie symbolem pięknej postawy religijnej i moralnej, nawet jeśli w jego życiu wewnętrzny obraz i nauki ewangeliczne stanowią ważny punkt odniesienia. Chrześcijaninem jest się dopiero wtedy, kiedy jest się w realnej łączności z żywym Synem Bożym albo kiedy się przynajmniej jej pragnie. Mam na myśli, naturalnie, tę łączność, która zaczyna się przez chrzest, a wyraża w modlitwie, w słuchaniu nauki Chrystusa jako słowa Bożego, w korzystaniu z sakramentu Jego miłosierdzia, w spożywaniu Jego Ciała.

CO MÓWI CHRYSTUS?

Pytania o Chrystusa, o Jego czyny i naukę, można stawiać zarówno z po-

Również pytanie o zmartwychwstanie ciała można postawić zarówno z pozycji chrześcijanina, jak i niechrześcijanina. Jeśli naprawdę wierzę, że Chrystus jest Synem Bożym, to interesuje mnie przede wszystkim to, czy Chrystus rzeczywiście głosił przyszłe chwalebne zmartwychwstanie. Bo jeśli tak, to Syn Boży z całą pewnością lepiej ode mnie wie, czy jest ono możliwe.

Otóż nie ma wątpliwości co do tego, że Chrystus nauczał o zmartwychwstaniu: „Nadchodzi godzina, w której wszyscy, którzy spoczywają w grobach, posłyszają głos Jego, a ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia, a ci, którzy złe czyny pełnili, na zmartwychwstanie sądu” (J 5, 28n). Kiedyś znów „przyszli do Niego saduceusze, którzy twierdzą, że nie ma zmartwychwstania” (Mt 22, 23), z wymyśloną przez siebie sytuacją, mającą na celu ośmieszenie tej prawdy. „Jezus im odpowiedział: «Jesteście w błędzie, bo nie znacie Pisma ani mocy Bożej»” (Mt 22, 29). Załóżmy dwa argumenty, które znajdują się w tej odpowiedzi. Po pierwsze, „nie znacie Pisma”, w którym Bóg zapowiada zmartwychwstanie; po wtóre, „ani mocy Bożej”, której nic nie jest w stanie ograniczyć. Jeśli zatem Bóg powiedział, że zmar-

jący trudności uświadamia sobie ten ich wymiar, czy nie.

W Ewangelii św. Jana opisana jest sytuacja, kiedy trudności z uwierzeniem w prawdę równie niepojętą jak zmartwychwstanie, mianowicie w prawdę o Eucharystii, w jednych ujawniły niewiarę, w innych umocniły i pogłębiły wiarę. A było to tak. Szedł za Chrystusem wielki tłum. Wydawało się, że wszyscy bez wyjątku uwierzyli w Niego i chcą być Jego uczniami i naśladowcami. Wówczas Jezus zaczął nauczać: „Jeśli nie będziecie spożywać Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem” (J 6, 53-55). Słowa te obruszyły wielu słuchaczy: „Odtąd wielu uczniów Jego odpadło i już z Nim nie chodziło” (J 6, 66).

Odejście uczniów nie mogło oczywiście Pana Jezusa przymusić do złagodzenia swojej nauki, bo jest ona prawdą na życie wieczne. Toteż dla potwierdzenia, że prawdę o Eucharystii należy rozumieć z całą dosłownością, zwraca się On do Dwunastu, którym zapewne również nie było łatwo uwierzyć w prawdę tak prze-



tot. Wikipedia/domena publiczna

Zmartwychwstali unoszą się ku niebu – fragment Sądu Ostatecznego Michała Anioła

kraczącą nasze zwykłe doświadczenie: „Czyż i wy chcecie odejść?» Odpowiedział Mu Szymon Piotr: «Panie, do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga»” (J 6, 67-69).

Była to więc jedna z tych sytuacji, które będą się zdarzały aż do końca świata, a które zapowiadał starzec Symeon: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu” (Łk 2, 34). W jednych, którzy nawet sami sobie wydawali się wierzącymi, trudne słowo Chrystusa odsłoniło niewiarę, innych zaś zmobilizowało do tym większego zawierzenia. Zatem jeśli trudności z uwierzeniem w zmartwychwstanie nazywam szansą, to w tym oczywiście sensie, że mogą nam one pomóc w przezwyciężeniu różnych niedomówień w naszej wierze. Są one wezwaniem do powiedzenia bezwarunkowego „tak” Chrystusowi: Wierzę, Panie, że Ty naprawdę jesteś Synem Bożym i Zbawcą.

PRZEMIENIONA CIELESNOŚĆ

Druga szansa dla naszej wiary, która kryje się w trudnościach z uwierzeniem w zmartwychwstanie, wydaje się szczegól-

nie godna uwagi. Mianowicie, jeśli komuś trudno uwierzyć w przyszłe zmartwychwstanie, niech spróbuje uwrażliwić się na moc Bożą, która przemienia człowieka – również naszą cielesność – już dzisiaj. Przecież już teraz człowiek może zaznać transcendencji wobec wszelkiego zła, które usiłuje nas sobie podporządkować. Już teraz nasze dzieci mogą mieć czystych rodziców, a ciałami naszymi nie muszą rządzić nerwy ani namiętności, ale rozum i pokój Boży. Już teraz człowiek może być coraz mniej podatny na manipulację i uprzedmiotowienie i coraz bardziej od-

zyskiwać swoją osobową podmiotowość. Już teraz rany naszych grzechów Chrystus Zbawca chce cudownie przemieniać w znaki wzywające do ofiarnej miłości. Już teraz

nasze ciała mogą częściowo się cieszyć swoją pierwotną, przez Stwórcę zamierzoną celowością: same będąc świątyniami Ducha Świętego, mają przecież wyrażać i objawiać przepełnioną Bogiem duszę.

Kto tego wszystkiego doświadcza – bodaj trochę, choćby tylko przecuciem i pragnieniem – zobaczy ważność nauki o zmartwychwstaniu ostatecznym w wewnętrznej logice wiary chrześcijańskiej. Zrozumie też

niedługo głębiej, dlaczego Chrystus do zmartwychwstania szedł przez krzyż. Nie sposób przecież uzyskać owej antycypacji zmartwychwstania, o której mówiliśmy przed chwilą, bez wejścia razem z Chrystusem na drogę krzyżową. Przecież zanurzeni jesteśmy w śmierci. Wejście w wymiar zmartwychwstania wymaga przekraczania granic śmierci, wyznaczonych przez siły zła i bezwładu. Przekraczanie tych granic, rzecz jasna, boli, jest krzyżem.

ODWAGA I UFNOŚĆ

Toteż kiedy przychodzą na nas myśli, że zmartwychwstanie ciała jest jakieś takie nieprawdopodobne, pytajmy nie tylko o to, czy ja naprawdę wierzę w Chrystusa, Syna Bożego. Zatrwóźmy się ponadto, że może o wiele za mało, niż dzięki łasce Bożej byłoby to już dziś możliwe, jestem przemieniony mocą Zmartwychwstałego Zbawiciela. Może lękam się trudu bardziej skutecznych ataków na granice śmierci, którymi jestem oddzielony od Boga? I wzmóźmy naszą duchową pracę. A jednocześnie tym bardziej liczymy na miłosierdzie Tego, który za nas umarł na krzyżu i jako Pierworodny spośród umarłych chce nas wprowadzić w rzeczywistość transcendentną wobec zła i śmierci.





TERAZ

Święty Paweł w drugim liturgicznym czytaniu zaczerpniętym z Listu do Rzymian poucza nas: „Teraz bowiem zbawienie jest bliżej nas niż wtedy, gdy uwierzyliśmy”. Chciałbym w pierwszej niedzielę Adwentu, radosnego czasu oczekiwania i przygotowania, zwrócić uwagę na przysłówek „teraz”. Nie jutro, nie później, nie zaraz, ale już. Wielu ludzi wcale nie żyje „dziś”, ale „wczoraj” bądź „jutro”. Zawieszeni między tym, co było, a tym, co może jeszcze być, tracą to, co jest.

Często się zdarza, że niezamknięta przeszłość pochłania nas na tyle, że odbiera radość, satysfakcję, a nawet chęć do działania, pracy, podejmowania wyzwań. Rozgrzebujemy historię i nie potrafimy zrobić ani jednego kroku naprzód.

Inni pogrążają się w niebycie zmarnowanych szans i okazji, zastanawiając się, co by było, gdyby. Tak skupiają się na przyszłości, a czasem nawet strachu przed jej nadejściem, że marnują swoją teraźniejszość.

Wracając do Pawłowego sformułowania „zbawienie jest bliżej nas niż wtedy, gdy uwierzyliśmy”, zastanówmy się, czy rzeczywiście rozwijamy naszą wiarę. Co robimy, by tak się stało? Gdzie i jak często szukamy spotkania z Bogiem? Jak wygląda korzystanie z sakramentów? Co czytamy, oglądamy i o czym rozmawiamy? Taki rachunek sumienia na początku Adwentu pozwala nie zmarnować ani chwili. Wykorzystać szansę teraz, a nie potem.

Zdarza się, że duszpasterze ustalają rekolekcje i spowiedź adwentową w swoich parafiach jak najbardziej uroczystości Narodzenia Pańskiego, co pozwala jak najlepiej przeżyć czas Wcielenia Bożego Syna. Nie pozwala to jednak wykorzystać najpełniej czasu przygotowania. Przeżywanie nawrócenia już na początku Adwentu może sprawić, że zawalczymy również o ten czas oczekiwania, aby wytrwać w łasce uświęcającej aż do Bożego Narodzenia. Jeśli nawet się nie uda, wiemy, co zrobić i jak szybko naprawić sytuację.

Niech Jezusowe wezwanie z dzisiejszej Ewangelii: „Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie” będzie dla nas zachętą do wykorzystania teraz szansy, jaką właśnie otrzymujemy.

ks. Julian Głowacki

Autor jest zastępcą redaktora naczelnego tygodnika „Idziemy” w diecezji wrocławskiej i prefektem Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławku

I NIEDZIELA ADWENTU

27 listopada 2022

Czytanie z Księgi Proroka Izajasza

2, 1-5

Widzenie Izajasza, syna Amosa, dotyczące Judy i Jerozolimy: Stanie się na końcu czasów, że góra świątyni Pańskiej stać będzie mocno na szczycie gór i wystrzeli ponad pagórki. Wszystkie narody do niej popłyną, mnogie ludy pójdą i rzekną: „Chodźcie, wstąpmy na górę Pańską, do świątyni Boga Jakuba! Niech nas nauczy dróg swoich, byśmy kroczyli Jego ścieżkami. Bo Prawo pochodzi z Syjonu i słowo Pańskie – z Jeruzalem”. On będzie rozjemcą pomiędzy ludami i sędzią dla licznych narodów. Wtedy swe miecze przekują na lemiesz, a swoje włócznie na sierpy. Naród przeciw narodowi nie podniesie miecza, nie będą się więcej zaprawiać do wojny. Chodźcie, domu Jakuba, postępujmy w światłości Pańskiej!

Psalm responsoryjny

Ps 122, 1b-2. 4-9

Refren: Idźmy z radością na spotkanie Pana.

Ucieszyłem się, gdy mi powiedziano:

„Pójdźmy do domu Pana”.

Już stoją nasze stopy
w twoich bramach, Jeruzalem.

Do niego wstępują pokolenia Pańskie,
aby zgodnie z prawem Izraela wielbić imię Pana.
Tam ustawiono trony sędziowskie,
trony domu Dawida.

Proście o pokój dla Jeruzalem:
Niech żyją w pokoju, którzy cię miłują.
Niech pokój panuje w twoich murach,
a pomyślność w twoich pałacach.

Ze względu na moich braci i przyjaciół
będę wołał: „Pokój z tobą!”.
Ze względu na dom Pana, Boga naszego,
modlę się o dobro dla ciebie.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian

13, 11-14

Bracia:

Rozumieście chwilę obecną:
teraz nadeszła dla was godzina
powstania ze snu. Teraz bowiem
zbawienie jest bliżej nas niż wtedy,
gdy uwierzyliśmy.

Noc się posunęła, a przybliżył się dzień. Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła! Żyjmy przyzwoicie jak w jasny dzień: nie w hulankach i pijatykach, nie w rozpuście i wyuzdaniu, nie w kłótni i zazdrości. Ale przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa i nie troszczcie się zbytnio o ciało, dogadzając żądom.



Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Okaż nam, Panie, łaskę swoją
i daj nam swoje zbawienie.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza

24, 37-44

Jezus powiedział do swoich uczniów: „Jak było za dni Noego, tak będzie z przyjściem Syna Człowieczego. Albowiem jak w czasie przed potopem jedli i pili, żenili się i za mąż wydawali aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki, i nie spostrzegli się, aż przyszedł potop i pochłoniął wszystkich, tak również będzie z przyjściem Syna Człowieczego. Wtedy dwóch będzie w polu: jeden będzie wzięty, drugi zostawiony. Dwie będą mleć na żarnach: jedna będzie wzięta, druga zostawiona.

Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie. A to rozumieć: Gdyby gospodarz wiedział, o jakiej porze nocy nadejdzie złodziej, na pewno by czuwał i nie pozwoliłby włamać się do swego domu. Dlatego i wy bądźcie gotowi, bo o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 28 listopada

Czytania mszalne: Iz 2, 1-5 albo Iz 4, 2-6; Ps 122, 1b-2. 4-9; Mt 8, 5-11

Wtorek, 29 listopada

Czytania mszalne: Iz 11, 1-10; Ps 72, 1b-2. 7-8. 12-13. 17; Łk 10, 21-24

Środa, 30 listopada

Święto św. Andrzeja Apostoła

Czytania mszalne: Rz 10, 9-18; Ps 19, 2-5a; Mt 4, 18-22

Czwartek, 1 grudnia

Czytania mszalne: Iz 26, 1-6; Ps 118, 1bc. 8-9. 19-21. 25-27a; Mt 7, 21. 24-27

Piątek, 2 grudnia

Dzień powszedni albo wspomnienie bł. Rafała Chylińskiego, prezbitera, albo wspomnienie bł. Jana Franciszka Machy, prezbitera i męczennika

Czytania mszalne: Iz 29, 17-24; Ps 27, 1. 4. 13-14; Mt 9, 27-31

Sobota, 3 grudnia

Wspomnienie św. Franciszka Ksawerego, prezbitera

Czytania mszalne: Iz 30, 19-21. 23-26; Ps 147a, 1b-6; Mt 9, 35-10, 1. 5a. 6-8



foto: PAP/EPA/Vatican Media Handout

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

SPÓJRZMY NA JEZUSA

Dziś nasz Król spogląda na nas z krzyża. Do nas należy wybór, czy chcemy być gapiami, czy zaangażowanymi. Widzimy kryzysy współczesności, upadek wiary, brak uczestnictwa... Co robimy? Czy ograniczamy się jedynie do teoretyzowania, do krytykowania, czy też zakasujemy rękawy, bierzemy życie w swoje ręce, przechodzimy od „jeśli”, od wymówek, do „tak” modlitwy i posługi? Wszyscy myślimy, że wiemy, co jest złe w społeczeństwie, w świecie, także w Kościele, ale czy coś z tym robimy? Czy brudzimy sobie ręce, jak nasz Bóg przybity do drzewa, czy stoimy z rękami w kieszeniach i patrzymy? Dziś, gdy Jezus, ogołcony na krzyżu, usuwa wszelką zasłonę przed Bogiem i niszczy wszelki fałszywy obraz Jego królewskości, spójrzmy na Niego, by znaleźć odwagę spojrzenia na samych siebie, by pójść drogami zaufania i wstawiennictwa, by stać się sługami, by królować wraz z Nim.

Podczas Mszy świętej w Asti 20 listopada

GDY WIELU OTRZYMUJE JEDYNNIE OKRUCHY

Podajmy starania, aby nie zabrakło chleba powszedniego dla tak wielu braci i sióstr, którzy dziś, w XXI w., nie mają dostępu do normalnej, podstawowej opieki zdrowotnej. To haniebne: ludzkość nie jest w stanie rozwiązać tego problemu, ale jest w stanie rozwiązać przemysł zbrojeniowy, który niszczy wszystko. Dzisiaj wydaje się miliardy na broń, albo też inne ogromne zasoby są marnowane w ulotnym i zabawowym przemyśle – na przykład w „przemysle makijażu”. Kiedy modlimy się: „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”, powinniśmy dobrze się zastanowić nad tym, co mówimy, ponieważ tak wiele, zbyt wiele mężczyzn i kobiet, z tego chleba otrzymuje jedynie okruchy, albo nawet tego są pozbawieni, tylko dlatego, że urodzili się w pewnych miejscach na świecie. Myślę o tylu matkach, które nie mogą bezpiecznie urodzić i czasem tracą życie; albo o tylu dzieciach, które umierają we wczesnym dzieciństwie

Podczas spotkania ze wspólnotą misyjną „Lekarze z Afryką”
19 listopada

W OBliczu TRUDNOŚCI

Życie duchowe jest relacją z Żyjącym. Strapienie jest też odpowiedzią na zastrzeżenie, że doświadczenie Boga to forma sugestii, zwykła projekcja naszych pragnień. Gdyby tak było, byliśmy zawsze szczęśliwi i zadowoleni. W modlitwie natomiast zdajemy sobie sprawę z tego, że rezultaty są nieprzewidywalne. Doświadczenia czy fragmenty Biblii, które nieraz budziły w nas entuzjazm, dziś nie powodują uniesienia. A doświadczenia, spotkania, lektury, do których nie przywiązaliśmy wagi, nieoczekiwanie przynoszą pokój. W obliczu trudności nie należy się za tym zniechęcać, ale z pomocą łaski Bożej stawiać czoło próbom.

Ze streszczenia katechezy podczas audyencji generalnej 16 listopada

„Papież Hitlera”
czy jego
największy wróg?
Antysemita czy
sprawiedliwy wśród
narodów świata?
W kontekście
oskarżeń pod
adresem Jana
Pawła II warto
przypomnieć ataki
na Piusa XII.

Porę egzekucji Alfreda Delpa, niemieckiego jezuitę, wyznaczono na południe 2 lutego 1945 r. Nadzorujący ostatnie godziny jego życia oficer SS dostał polecenie, by jeszcze wycisnąć zeznania ze skazańca. Ojciec Delp był członkiem tzw. Kręgu z Krzyżowej, spiskującego przeciw nazistowskiej władzy. Przesłuchujący go esesman miał się dowiedzieć, jakie były związki grupy z Watykanem. Umieścił palce Delpa w zaciskach najeżonych kołkami. Gdy oprawca wykrzykiwał pytania, jego kolega ścisnął przyrząd imadłem. Krzyki torturowanego zagłuszał pływ z dziecięcymi piosenkami. Mimo wyszukanych tortur niczego się nie dowiedzieli. Około godz. 12 Alfred Delp wisiał już martwy na fortepianowej strunie.

Niespełna miesiąc wcześniej Helmuth von Moltke, jeden z inicjatorów Kręgu z Krzyżowej, usłyszał oskarżenie o spiskowanie z „największymi wrogami Niemiec”. Sędziemu chodziło o jezuitów, ale w swojej tyradzie przeciw Moltkemu wyjaśnił, że w opozycji do nazizmu jest z natury rzeczy całe chrześcijaństwo: „Mamy tylko jedną wspólną rzecz z chrześcijaństwem – chcemy zawałnąć człowieka bez reszty!”.

PLUSKWY W WATYKANIE

Wybór Eugenia Pacellego na papieża 2 marca 1939 r. zo-

stał w Berlinie odebrany jako wrogi akt wobec nazistowskiego reżimu. Co prawda jako kardynał sześć lat wcześniej wynegocjował on z Hitlerem konkordat, ale jednoznaczne poparcie Pacellego dla konfrontacyjnej polityki Piusa XI wobec hitlerowskich Niemiec sprawiło, że 4 marca 1939 r. Goebbels zanotował w pamiętniku: „Południe spędzone w towarzystwie Fühlera. Rozważa, czy powinien zerwać konkordat z Rzymem w świetle wyboru Pacellego na papieża”.

Pacelli, już jako Pius XII, od razu pragnął ustalić stra-

Jak opisuje Mark Riebling w znakomitej książce „Kościół szpiegów”, papież zorganizował sieć informacyjną na terenie Niemiec oraz na linii Rzym–Berlin. Bardzo szybko, bo już we wrześniu 1939 r., działalność Kościoła postanowiła wykorzystać opozycja niemiecka wewnątrz Abwehry – niemieckiego wywiadu i kontrwywiadu wojskowego. Jej szef, Wilhelm Canaris, opracował plan obalenia Hitlera w wyniku zamachu stanu. Żeby zdobyć poparcie innych niemieckich generałów, potrzebował gwarancji, że po udanym zamachu alianci za-



Milczenie papieża Ignacy Masny



Papież Pius XII, 1951 r.

for. Michael Pitcairn/Wikipedia/domena publiczna

tegię wobec Niemiec. Zaprosił niemieckich kardynałów na rozmowę do papieskiej biblioteki 6 marca. W noc poprzedzającą spotkanie technicy zainstalowali w niej podsłuch – na polecenie papieża, który nie każdemu kardynałowi Rzeszy mógł zaufać. Jeden z nich był jawnym zwolennikiem Hitlera, ale to kard. Faulhaber, znany jako wróg nazizmu, zalecał ostrożniejszą politykę. Ostrzegał, że dalsza konfrontacja może doprowadzić do prześladowań katolików wiernych Rzymowi i schizmy tych, którzy byli bardziej wierni Führerowi. Pius XII zdecydował, że trzeba złagodzić retorykę i przejść do działań zakulisowych.

wrą z Niemcami pokój. Do tego potrzebny był zaufany pośrednik. Canaris widział w tej roli Piusa XII.

Papież wkrótce został poinformowany o prośbie niemieckiej opozycji – miał uwiarygodnić plany spiskowców przed przedstawicielami Wielkiej Brytanii. Podjął się tej roli. W wyniku jego starań powstał raport z brytyjskimi warunkami przystąpienia do rozmów pokojowych z tzw. przyswoitymi Niemcami – gdyby udało im się przejąć władzę. Jednym z warunków było pośrednictwo Piusa XII w rozmowach. Innym – „usunięcie Hitlera”. W Kościele katolickim istnieje długa tradycja usprawiedliwiania tyranobójstwa (czołowym jej przedstawicielem był św. Tomasz z Akwinu). Według Marka Rieblinga Pius XII udzielił jednoznacznego poparcia pomysłowi zamachu na Hitlera.

FILOSEMITA

Jedną z przyczyn determinacji w walce z Hitlerem był stosunek Piusa XII do rasistowskiej doktryny nazizmu. Jeszcze jako kardynał Pacelli publicznie piętnował ideologię „opętane przesądem rasy i krwi”, a polityków NSDAP

nazwał „złymi pasterzami”, sprowadzającymi Niemców „na manowce ideologii rasy”. Prasa nazistowska szydziła z jego „miłości do Żydów” z powodu jego licznych protestów wysłanych do rządu Rzeszy (Pacelli był wówczas sekretarzem stanu Stolicy Apostolskiej).

Po wyborze na papieża Pacelli zmienił retorykę także wobec antysemityzmu. Nie przestał piętnować niesprawiedliwości, ale używał dyplomatycznego języka i unikał mówienia wprost o Żydach. Gdy mówił o „setkach tysięcy ludzi, którzy bez żadnej własnej winy, czasem jedynie ze względu na swą narodowość czy rasę, są skazywani na śmierć”, wiadomo było, że chodzi m.in. o Żydów, ale zarzuty stawiane często Piusowi XII – że podczas wojny nie potępił publicznie holokaustu – nie są całkiem fałszywe. Była to świadoma polityka papieża, który zdawał sobie sprawę z konsekwencji otwartego sprzeciwu. Przykładem może być Holandia, gdzie głośny protest biskupów spowodował nazistów do jeszcze większych represji. Na bardziej stanowcze działania Pius XII decydował się wobec rządów, po których nie spodziewał



Papież Pius XII odwiedzający plac św. Jana na Lateranie po bombardowaniu Rzymu, 1943 r.

foto: Wikipediadomena publiczna

się tak gwałtownej reakcji – np. uzależnionych od Niemiec Słowacji i Węgier. Jednocześnie papież w ukryciu wspierał inicjatywy mające polepszyć los prześladowanych.

W Rzymie największa obława na Żydów rozpoczęła się 16 października 1943 r. W ciągu 48 godzin wywieziono ich do Auschwitz ponad 1200. Deportacje trwały

Aż do śmierci Piusa XII spływały do Watykanu liczne podziękowania od przedstawicieli społeczności żydowskich, także rządu Izraela, za papieską pomoc Żydom.

do zdobycia miasta przez aliantów w czerwcu 1944 r. Wielu Żydów znalazło schronienie w kościołach i klasztorach Wiecznego Miasta. Nie mniej niż 3000 z nich schroniło się w rezydencji papieskiej w Castel Gandolfo – trudno przypuszczać, by działo się to bez wiedzy Piusa XII. Istnieje wiele świadectw, że duchowni pomagający wówczas Żydom działali na bezpośrednie polecenie papieża. Mówił o tym m.in. uhonorowany medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata kard. Pietro Palazzini, a także Giovanni Montini, przyszły papież Paweł VI. Krytycy Piusa XII

podważali te świadectwa, jednak ostatnio część z nich znalazła potwierdzenie w dokumentach watykańskich, m.in. w czekach z zapisanym poleceniem „na pomoc uwięzionym Żydom”.

INTRATNY BIZNES

Aż do śmierci Piusa XII w 1958 r. spływały do Watykanu liczne podziękowania od przedstawicieli społeczności żydowskich, także rządu Izraela, za papieską pomoc Żydom. Stara się je wyliczyć David G. Dalin, żydowski historyk i rabin, w książce „Mit papieża Hitlera”, w której postuluje przyznanie papieżowi tytułu sprawiedliwego wśród narodów świata. Książka jest reakcją na czarną legendę Piusa XII, która od śmierci papieża zyskiwała na popularności.

Sztuka „Namiestnik” Rolf Hochhutha, debiutującego wówczas niemieckiego pisarza, powstawała od 1958 r. Do księgarń trafiła po czterech latach, bo wydawca obawiał się skandalu. Dramat opowiada o młodym jezuitcie, starającym się nakłonić Piusa XII do publicznego protestu przeciw eksterminacji Żydów. W kluczowej scenie, gdy rozpoczyna się deportacja rzymskich Żydów, Pius XII odmawia, zasłaniając się racją stanu – armia niemiecka ma bowiem bronić Europy przed ateistycznym komunizmem.

Obawy przed reakcją czytelników okazały się nieuzasadnione. Co prawda skandal wybuchł, ale to właśnie zapewniło sztuce niesłychany rozgłos. Zapelniała ona widownie teatrów i zajmowała czołowe miejsca na listach bestsellerów. Trudno się dziwić, że Hochhuth znalazł naśladowców. Książki o Piusie XII, noszące tytuły w rodzaju „Papież Hitlera” czy „Grzech papieża”, ukazywały się przy aplauzie dziennikarzy, zyskując darmową reklamę. Wydaje się, że wobec korzyści finansowych lub ideologicznych ich wartość naukowa ma dla wydawców drugorzędne znaczenie.



Izabela Pakulska

Nadmierne pocenie się

Wydzielanie potu jest zjawiskiem fizjologicznym – pozwala na utrzymanie prawidłowej temperatury ciała. Pot wydzielany jest przez dwa rodzaje gruczołów. Jedne z nich to gruczoły ekrynowe, które znajdują się na powierzchni całego ciała. To głównie one biorą udział w regulacji temperatury. Podwyższona temperatura otoczenia, gorączka, duży wysiłek fizyczny powodują zwiększone wydzielanie potu, ochładzające ciało. Ten rodzaj potu jest na ogół pozbawiony zapachu. Drugi rodzaj to gruczoły apokrynowe, które występują szczególnie pod pachami, w pachwinach i w okolicach narządów płciowych. Stają się aktywne w okresie dojrzewania. Pot wydzielany jest przez nie pod wpływem emocji i bodźców hormonalnych, często ma bardzo nieprzyjemną woń. Jednak pot u osób nieprzestrzegających higieny zawsze będzie miał przykry zapach, dlatego pierwszy krok to częste korzystanie z wody i z mydła.

Wiele osób skarży się na pocenie nadmierne czy niezwiązane z wyżej wymienionymi czynnikami. Może być ono objawem wielu chorób. W diagnostyce pomocne są pewne informacje. Należy zwrócić uwagę, w jakich okolicznościach pocenie występuje – przy wysiłku, podczas jedzenia, w nocy, podczas snu. Kolejna istotna informacja dotyczy okolic ciała. Czy poci się całe ciało, czy tylko dłonie i stopy, czy tylko głowa. Także czas trwania dolegliwości oraz ich związek z emocjami ma istotne znaczenie.

Uderzenia gorąca i zlewne poty kojarzone są zwykle z menopauzą. Często towarzyszą im zaburzenia depresyjne, bezsenność, kołatania serca, niepokój. Konsultacja ginekologa oraz – jeśli będzie to wskazane – oznaczenie poziomu hormonów

powinny jednoznacznie postawić rozpoznanie. Menopauza nie jest chorobą, tylko fizjologicznym okresem w życiu kobiety. Czasem jednak dolegliwości są tak przykre, że konieczne jest stosowanie hormonalnej terapii zastępczej. Musi być ona stosowana pod kontrolą lekarza. Terapia przynosi wiele korzyści, może mieć jednak groźne działania niepożądane, a u niektórych kobiet jest wręcz przeciwwskazana.

Znacznie mniej mówi się o podobnych dolegliwościach u mężczyzn. Powodem jest obniżający się już od czterdziestego roku życia poziom testosteronu. Po dołączeniu stresu, depresji i nadwagi tacy pacjenci często skarżą się na nadmierne pocenie się, także uderzenia gorąca, kołatania serca. Istnieją też przypuszczenia, że zaburzenia hormonalne mogą mieć związek z przechorowaniem zakażenia SARS – CoV-2. Mimo że u mężczyzn nie dochodzi do nieodwracalnego zatrzymania funkcji reprodukcyjnych i hormonalnych, można mówić o męskim przekwitaniu, nazywanym andropauzą. Jest ona zjawiskiem fizjologicznym związanym z wiekiem. Czasem dolegliwości są tak uciążliwe, że proponowane jest włączenie terapii hormonalnej. Tu także konieczna jest regularna opieka lekarska oraz wykluczenie niektórych schorzeń, szczególnie raka gruczołu krokowego.

Nadmierne pocenie się może być też objawem niektórych chorób, ale o tym za tydzień.

Autorka jest lekarzem

Jak upraszczać teksty?



dr hab. Tomasz Korpysz

Teksty oficjalne, zwłaszcza te urzędowe, ale też prawne i prawnicze, powinny być przede wszystkim zrozumiałe, a przy tym jednoznaczne. Powinny być też jednak łatwe w odbiorze (o czym się stale zapomina) – zwykle są przecież kierowane do przeciętnego użytkownika, który nie ma wiedzy specjalistycznej i nie posługuje się takim językiem na co dzień. Co to jednak znaczy w praktyce? Na czym polega „prosty język”?

Różni badacze wskazują rozmaite zasady prostego języka, ale powtarza się wśród nich kilka zaleceń. Jednym z nich jest niewątpliwie długość zdań. Wydaje się oczywiste, że im dłuższe (a co za tym idzie: bardziej skomplikowane) zdanie, tym trudniej je zrozumieć. Ale też – z drugiej strony – tym trudniej nie popełnić przy jego tworzeniu żadnego błędu (logicznego, merytorycznego, językowego). Tymczasem nasze czytelnicze doświadczenia wskazują, że teksty urzędowe, z którymi się stykamy, najczęściej składają się właśnie ze zdań długich, niekiedy nawet bardzo długich (kilkudziesięciowyrazowych). Są to przy tym zdania wielokrotnie złożone, zawierające liczne wtrącenia, nawiasy itp. Odtworzenie przez czytelnika relacji między członami takich zdań oraz właściwe ich zrozumienie sprawia niemałe trudności, wymaga czasu i wysiłku. Pierwsze zalecenie, pierwszą zasadę upraszczania tekstów można by zatem sformułować tak: „Używaj krótkich zdań”. Jeżeli jednak z jakichś przyczyn konieczne jest zastosowanie zdań złożonych, to nadawca musi bardzo wyraźnie, precyzyjnie wskazywać na relacje między nimi (np. dzięki użyciu odpowiednich wskaźników zespolenia czy odpowiednich struktur).

Drugą przyczyną trudności tekstów, o których mówimy, są używane w nich wyrazy. Często są to słowa długie, o skomplikowanej budowie. Tymczasem im dłuższy jest wyraz, tym trudniej go przeczytać, zrozumieć i zapamiętać. Kolejna rada mogłaby zatem brzmieć tak: „Używaj wyrazów krótkich, o prostej budowie”.

Nie tylko długość słów może stanowić dla odbiorcy problem, kłopotliwe są też ich nowe lub też specjalistyczne, środowiskowe znaczenia. Jeśli to możliwe, należy takich wyrazów unikać i stosować dobrze znane odpowiedniki z polszczyzny ogólnej. Jeśli jednak jest to niemożliwe, należy zadbać o to, by każdy wyraz mający w danym tekście nietypowe znaczenie został w tym samym tekście objaśniony. Trzecia zasada: „Używaj słów znanych odbiorcy, mających utrwalone znaczenia”.

Niewątpliwie problemem tekstów trudnych jest też to, że występuje w nich bardzo dużo rzeczowników. I są to nie tylko konieczne w takich sytuacjach komunikacyjnych terminy czy nazwy, których nie sposób uniknąć. Autorzy tekstów urzędowych mają tendencję do nadużywania rzeczowników także tam, gdzie można by użyć czasownika – chodzi mi o wyrazy typu *składanie*, *wyliczanie*, *uiszczanie*, *pokrywanie*. Tekst nasycony takimi rzeczownikami staje się statyczny, trudniejszy w odbiorze. Następną zasadą mogłaby zatem brzmieć tak: „Używaj więcej czasowników”.

Podobnie jak nadmiar rzeczowników działa na tekst nadużywanie strony biernej. Zauważmy, że w codziennej komunikacji posługujemy się nią bardzo rzadko, nie jest zatem dla użytkowników polszczyzny czymś naturalnym. Tymczasem teksty urzędowe oraz prawne i prawnicze opierają się właśnie na stronie biernej. Rada piąta: „Używaj strony czynnej”.

Warto pamiętać jeszcze o jednej kwestii, natury bardziej redakcyjnej czy nawet graficznej. Otóż zamiast długich zdań niekiedy można zastosować wyliczenia, wypunktowania, tabele itp. Taki sposób przedstawiania treści niewątpliwie także przyczynia się do uproszczenia tekstów.

Tańszy węgiel dla mieszkańców gmin



Edyta Pisarczyk-Kulon

Faktem stała się kolejna preferencyjna forma zaku-

pu węgla kamiennego przez gospodarstwa domowe, które korzystają z niego do ogrzewania domu lub używają go na co dzień w gospodarstwie domowym.

Węgiel, który dla mieszkańców kupi gmina, jest przeznaczony dla gospodarstw domowych mieszczących się na terenie gminy albo na terenie kilku gmin, jeżeli podpiszą wspólną umowę. O tym, czy gmina podpisała umowę ze sprzedawcą węgla albo inną gminą, oraz o warunkach sprzedaży można się dowiedzieć na miejscu, w gminie. Gminy nie są zobowiązane do zakupu węgla w tej formie, jest to ich uprawnienie.

Konsekwentnie ustawa wymaga wpisu źródła ciepła do centralnej ewidencji emisyjności budynków, ale tym razem nie jest to wymóg dyskwalifikujący do zakupu tańszego niż na rynku węgla. Wójt, burmistrz albo prezydent miasta wpisze do ewidencji źródło ciepła, jeżeli nie było ono wcześniej zgłoszone, bez konieczności składania odpowiedniej deklaracji.

Dodatkowo jeżeli wójt, burmistrz albo prezydent miasta ma informacje wskazujące, że osoba, która nie złożyła wniosku o wypłatę dodatku węglowego, spełnia warunki jego przyznania, może przeprowadzić wywiad środowiskowy w celu ustalenia prawa do tego dodatku. Z przeprowadzonego wywiadu środowiskowego sporządza się notatkę służbową. W takim przypadku gmina przyznaje dodatek z urzędu, bez konieczności składania wniosku

oraz bez składania odpowiedniej deklaracji. Wójt, burmistrz, prezydent na tej podstawie wpisze źródło ciepła do centralnej ewidencji emisyjności budynków, jeżeli nie było ono wcześniej zgłoszone.

Do 30 kwietnia 2023 r. przedsiębiorca, który posiada odpowiedni wpis do ewidencji prowadzonej przez ministra aktywów państwowych, może sprzedawać gminom paliwo stałe z przeznaczeniem dla gospodarstw domowych. Umowy z przedsiębiorcami zawierają gminy, które powinny wykonać rozpoznanie i ustalić przybliżoną liczbę gospodarstw domowych na swoim terenie zainteresowanych zakupem węgla kamiennego.

Zamówiony przez gminę węgiel odbiera gmina z miejsca jego składowania i przewozi na swój teren, z którego będą odbierać go mieszkańcy gmi-

ny. Cena węgla zakupionego przez gminę nie może być wyższa niż 1500 zł brutto za tonę. Cena ta nie uwzględnia kosztów transportu węgla do gminy. Niemniej ustawa koszty te limituje, na transport i dodatkowe koszty gmina nie będzie mogła przeznaczyć więcej niż 500 zł od tony. A w konsekwencji cena węgla na mieszkańca gminy nie może przekroczyć 2000 zł (może być niższa). Do ceny węgla dla mieszkańca nie wlicza się kosztów jego transportu z miejsca składowania w gminie do gospodarstwa domowego.

Gminy mogą porozumiewać się między sobą i wspólnie kupować węgiel dla swoich mieszkańców. Będzie to miało wpływ na ogólną cenę transportu i kosztów obsługi sprzedaży węgla, w tym miejsca składowania węgla. W konsekwencji takie porozumienia i wspólna obsługa mogą mieć wpływ na niższą cenę węgla dla gospodarstwa domowego.

Autorka jest radcą prawnym

KOTOTERAPIA

Barbara Wiśniowska

Nie wiedziałam, jak wcielić w życie genialne rady pani Anny Wardak o wspólnych posiłkach. Co innego niedzielny obiad, kiedy wszyscy wracamy głodni z kościoła, a co innego poniedziałkowe śniadanko, kiedy jedno dziecko wstaje głodne o szóstej i od razu coś przekąsi, drugie pędzi do szkoły bez śniadania, trzecie odsypia do południa nocną naukę, mąż odsypia, bo nie mógł zasnąć, a ja też już jestem głodna i nie mam ochoty czekać, aż panowie wstaną. Tak zazwyczaj zaczynały się nasze dni powszednie. Każdy coś odsypiał albo gdzieś pędził i każdy zostawiał po sobie stertę brudnych naczyń i niedojedzonych kielbasek, na stole, na blacie, na biurkach i parapetach. Bałagan narastał w zastraszającym tempie, bo w domu odbywało się 25 po-

siłków: 5 osób po 5 posiłków w różnych porach dnia. Rozpiska dyżurów wisiała w widocznym miejscu, ale wykonywanie ich zajmowało w praktyce półtorej godziny dziennie i efekty nie były widoczne nawet przez parę minut. Próbowalam rozwiązać zagadkę, jak namówić wszystkich do zmywania i sprzątania po sobie. Potakiwali, ale zapominali. Wcale nie chcieli dyżurować, to ja musiałam ich zaganiać do obowiązków.

Kiedy w domu pojawił się upragniony kotek, zapach jedzenia zaczął go kusić. Żeby nie skakał po stole i blacie, musieliśmy się zmobilizować, skupić uwagę... i nie zostawiać mięsa, rosółu ani masła na wierzchu. Udało się wreszcie zasiadać do posiłków razem i razem po nich sprzątać. Wtedy już nikt tak łatwo nie zapomni odnieść



foto: Barbara Wiśniowska

ROSÓŁ MIĘTOWY

Składniki: skrzydełko gęsi ■ 3 l wody ■ średnia cukinia ■ marchewka ■ garść listków mięty ■ łyżeczka pieprzu cytrynowego ■ liść laurowy ■ łyżeczka soli ■ makaronu według potrzeb

Sposób przygotowania: Mięso gotujemy na małym ogniu przez 90 min. Na ostatnie 7 min dodajemy krojone warzywa i pozostałe składniki, przy czym makaron warto ugotować oddzielnie.

talerza do zmywarki, a kielbasy do lodówki. Widok dzieci jedzących ze smakiem jest piękny, a słowa „Do tej pory babcia była mistrzynią

rosółu, a teraz jesteś nią ty!” zapamiętam na zawsze.

Nie namawiam do szokowej kototerapii, ale polecam wspólne posiłki. 

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 1 A – zajęcie flisaka
- 1 G – jasne włosy
- 2 E – okrągła liczba
- 3 A – witka do bicia
- 3 G – szkolna nota
- 6 A – druh Portosa
- 6 H – piąte u wozu
- 8 C – trud fizyczny
- 9 A – napój z kumysu
- 9 G – barwne motyle
- 10 E – mowa trawa
- 11 A – roślina lecznicza
- 11 G – wysoka pozycja

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2											
3											
4											
5											
6											
7											
8											
9											
10											
11											

PIONOWO

- A 1 – właściciel kramu
- C 1 – bilardowa dziura
- C 8 – ssaki morskie
- D 3 – Szymon Mag
- E 1 – hutnicza porcja
- E 8 – wódka ryżowa
- F 4 – płyną do morza
- G 1 – poślubił Rut
- G 8 – zimny drań
- H 3 – świątynia unity
- I 1 – zdrowy tłuszcz
- I 8 – biblijny zabójca
- K 1 – dziedzina nauki

**Hasło do odczytania
w zaznaczonym wierszu**

--	--	--	--	--	--	--	--

Rozwiązania prosimy nadsyłać
do 9 grudnia na adres redakcji „Idziemy”.
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi
nagrodzimy książkami.

Przypominam o tym. Muszę przypominać. Tak czuję. Nie umiem o tym nie myśleć. Niesmak związany z gospodarzami mundialu wciąż mam ogromny. I psuje mi on odbiór turnieju. Mimo wszystko jednak próbuję cieszyć się piłką nożną. Na tyle, na ile ten niesmak mi pozwala. Jednocześnie patrzę na mistrzostwa świata ze świadomością, że jest to turniej pożegnań. Dariusz Szpakowski komentuje mundialowe mecze po raz dwu-



Ceremonia otwarcia

fot. PAP/EPA/Ronald Wittek

Dla kogo złoto mundialu?

Mariusz Jankowski

nasty i zarazem ostatni. W Polsce stał się jednym z symboli tego turnieju. Jego głos co cztery lata był słyszany niemal codziennie w większości naszych domów. Dziś jest moim redakcyjnym kolegą i mogę z całą odpowiedzialnością napisać, że piłkarski ogień wciąż w nim się pali. Za te wszystkie lata – wielkie dzięki!

Turniej w Katarze jest wyjątkowy dla dwóch piłkarzy, symboli XXI w. Leo Messi i Cristiano Ronaldo odcisnęli w ostatnich dekadach ogromne piętno na futbolu klubowym oraz reprezentacyjnym. W Barcelonie oraz Realu Madryt obaj święcili wiele triumfów. Z reprezentacjami obaj sięgali po tytuł najlepszych na swoich kontynentach.



Ceremonia otwarcia

fot. PAP/EPA/Ronald Wittek

Na mundialach tego najcenniejszego medalu jednak nie zdobyli. Messi był o krok od tytułu w 2014 r., wtedy jednak Argentyna przegrała finał z Niemcami. Dziś także drużyna Messiego

jest dla mnie jednym z głównych kandydatów do medali. Czy sięgnie po ten najcenniejszy? Byłoby to na pewno piękne ukoronowanie kariery Leo Messiego. Rywali, i to znakomitych, jednak



Trening polskiej drużyny

fot. PAP/EPA/Tolga Boroglu

nie brakuje. Wspomniana Portugalia w gronie tych najmocniejszych wymieniana nie jest, ale o strefie medalowej na pewno myślą Anglicy, Belgowie, Francuzi, Hiszpanie czy Holendrzy. No i nigdy nie można zapomnieć o reprezentacji Niemiec. Nawet gdy naszym zachodnim sąsiadom brakowało wybitnych piłkarzy, na wielkich turniejach potrafili zdziałać wiele. Niemal tradycyjnie „murowanym” faworytem są też Brazylijczycy. Sam nie wskażę jednej drużyny, która dla mnie jest głównym kandydatem do tytułu. Bo takiej po prostu nie mam. Mam za to cichą nadzieję, że będzie to turniej, który przyniesie... niespodziankę. A taką byłby końcowy sukces reprezentacji, która nigdy w historii mistrzem świata nie była. I mam na myśli kraje będące sąsiadami; drużyny, które pokazały nam kawałek dobrego futbolu w ostatniej Lidze Narodów – Belgię oraz Holandię. Ci pierwsi mają schyłek złotego pokolenia piłkarzy. Już cztery lata temu w Rosji zagrali znakomicie – zajęli trzecie miejsce. Teraz stać ich na powtórkę, a nawet poprawkę tamtego wyczynu. Pomarańczowi to z kolei reprezentacja potrafiąca zachwycać ofensywnym, totalnym futbolem. Trzy razy Holendrzy byli wicemistrzami świata. Nie mam nic przeciwko temu, by w tym roku w końcu sięgnęli po złoto mundialu.

Autor jest dziennikarzem TVP

Drodzy Czytelnicy!
„Idziemy”
jest dostępne
w e-wydaniu
na stronie:
www.eprasa.pl
www.idziemy.com.pl

Prenumerata redakcyjna tygodnika „Idziemy” na rok 2023

Drodzy Czytelnicy! Nasz tygodnik dostępny jest w parafiach i w kioskach. Istnieje też możliwość prenumeraty redakcyjnej. Można otrzymywać nasz tygodnik do domu! Prenumerata redakcyjna w roku 2023: **cena 1 egzemplarza – 7 zł; prenumerata kwartalna – 91 zł; prenumerata półroczna – 182 zł; prenumerata roczna – 364 zł.**

Zniżka! Przy prenumeracie od 5 do 10 egzemplarzy cena 1 egz. wynosi 5 zł. Koszt wysyłki w całości pokrywa redakcja.

Pismo nasze można zaprenumerować, wypełniając dokładnie poniższy blankiet. Tel. 22 5120095



nazwa odbiorcy		W Y D. D I E C. W A R. - P R A S K I E J 0 4 - 3 5 7																									
nazwa odbiorcy cd.		W - w a u l . G r o c h o w s k a 1 9 4 / 1 9 6																									
i.k.		nr rachunku odbiorcy																									
1 7		1 2 4 0 1 0 9 5													1 1 1 1 0 0 1 0 0 5 1 7 2 4 7 3												
		W													PLN												
kwota słownie																											
nazwa zleceniodawcy																											
nazwa zleceniodawcy cd.																											
tytułem		P r e n u m e r a t a t y g o d n i k a																									
tytułem cd.		I d z i e m y n a o k r e s																									
Opłata:																											
pieczęć, data i podpisy zleceniodawcy																											

nazwa odbiorcy		W Y D. D I E C. W A R. - P R A S K I E J 0 4 - 3 5 7																									
nazwa odbiorcy cd.		W - w a u l . G r o c h o w s k a 1 9 4 / 1 9 6																									
i.k.		nr rachunku odbiorcy																									
1 7		1 2 4 0 1 0 9 5													1 1 1 1 0 0 1 0 0 5 1 7 2 4 7 3												
		W													PLN												
kwota słownie																											
nazwa zleceniodawcy																											
nazwa zleceniodawcy cd.																											
tytułem		P r e n u m e r a t a t y g o d n i k a																									
tytułem cd.		I d z i e m y n a o k r e s																									
Opłata:																											
pieczęć, data i podpisy zleceniodawcy																											

rodzinajutra

- Rodzeństwo działa Ci na nerwy?
- Uważasz, że z rodziną najlepiej wychodzi się tylko na zdjęciach?
- Randkowanie to Twoja pięta Achillesowa?
- Przeraża Cię wizja małżeństwa i założenia rodziny?

**WEŹ TRZY GŁĘBOKIE WDECHY I WYDECHY
I ZAJRZYJ DO NASZYCH MEDIÓW SPOŁECZNOŚCIOWYCH!**

ZNAJDZIESZ TAM

**PODCASTY
RODZINA
PRZEZ DUŻE R**

PROGRAM



**CIEKAWY
ARTYKUŁY**



**ZABAWNE
TIKTOKI**



JESTEŚMY NA FACEBOOKU, YOUTUBE

ORAZ

EMAUS SALEZJANIE



EMAUS SALEZJANIE



**DAJ SIĘ
PRZYCIĄGNAĆ!**

BOSCONOW



BOSCONOW

